



PRZESTRZEŃ
Społeczna
czasopismo naukowe

Social**SPACE** scientific journal

nr 2/2017 (14)

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u



Rzeszów 2017

Obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia

Disobedience of thought is the scholar's duty

Stanisław Ossowski

PRZESTRZEŃ
Społeczna

Social
SPACE

półrocznik

nr 2/2017 (14)

semi-annual

Rzeszów

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u

Rada Programowa (w kolejności chronologicznej) **Editorial Board (chronological order)**

Bohdan Jałowiecki, Kazimiera Wódz, Janusz Mucha, Ewa Malinowska, Hermanus S. Geyer, Marek S. Szczepański, Siniša Malešević, Jurij Miedwiedkow, Zygmunt Bauman, Michael Gentile, Frank Eckardt, Horacio Capel, Alcida Rita Ramos, Andrzej Sadowski, John Eyles, John Eade, Maroš Finka, Wilson Trajano Filho, Zenonas Norkus, Anna Karwińska, Zlatko Skrbiš, Ronan Paddison, Ian Woodward, Laura Verdi, Henrietta Nagy, Agnieszka Kolasa-Nowak, Larry Ray.

Redakcja Editors

Redaktor Naczelny Editor-in-Chief

Zbigniew Rykiel

Sekretarze Redakcji Managing Editors

Jarosław Kinal
Marcin Lustofin

Redaktor Statystyczny Statistical Editors

Jerzy Michno

Redaktorzy Techniczni Technical Editors

Hubert Kawalec
Rafał Waško
Wojciech Pączek

Redaktorzy Tematyczni Subject Editors

Barbara Lubicz-Miszewska
Steve Matthewman
Katarzyna Kajdanek
Dominik Porczyński
Ewa Lipińska
Agata Sulikowska-Dejena

Redaktor Językowy Language Editor

Steve Matthewman

Moderator Forum Forum Moderator

Tomasz Ziembicki

Siedziba Redakcji

Zakład Socjologii
Zbiorowości Terytorialnych
Instytut Socjologii
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Polska

Registered Seat of the Editors

Department of Sociology
of Territorial Collectivities
Institute of Sociology
Rzeszów University
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Poland

Wydawca Publisher



35 - 959 Rzeszów, al. Rejtana 16C
www.stowarzyszenie.rzeszow.pl
socialspacejournal@gmail.com

◀ **Od Redaktora Editorial**

- Semiperyferie jako naszość**
- Zbigniew Rykiel 9
- Semi-peripheries as us-ness**
- Zbigniew Rykiel 20

◀ **Artykuły Articles**

- Urbanizacja natury i produkcja miejskiej niesprawiedliwości przestrzennej**
- Mateusz Nowacki 31
- Wizytówki miasta i miejsca magiczne jako elementy budowy tożsamości miasta i jego mieszkańców na przykładzie wyników „Rzeszowskiej diagnozy społecznej”**
- Hubert Kotarski 52
- Aktywność nadodrzan w miejscu ich zamieszkania**
- Paulina Olejniczak-Brząkała 70
- Przestrzeń geograficzna w translatorze Google’a**
- Zbigniew Rykiel 83
- Geografia klasyczna w czasach postprawdy. Artykuł polemiczny**
- Walentin Michajłow 96

◀ **Eseje recenzyjne Review Essays**

- Socjologia. Analiza podręcznika**
- Zbigniew Rykiel 117

◀ **Recenzje książek Book reviews**

- Kreacje miasta**
- Zbigniew Rykiel 137
- Dobre miasto**
- Zbigniew Rykiel 142
- Mieszkańcy osiedla w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście**
- Paulina Olejniczak-Brząkała 145

Od Redaktora
Editorial

Semiperyferie jako naszość

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

1. Dojrzewanie wspólnot lokalnych¹

W epoce globalizacji znaczenie państw narodowych nieodwołalnie maleje, co budzi zadowolenie jednych i popłoch, a nawet lęk, innych. Rynki finansowe stały się pozaterytorialne, a suwerenność państw terytorialnych jest bardziej nostalgiczną ideologią frustratów politycznych niż możliwą do wyegzekwowania realnością. Państwa stają się więc zaledwie nieco większymi sąsiedztwami, zamkniętymi w nieszczelnych i nieefektywnie chronionych granicach. Rolę państw zdają się natomiast przejmować wspólnoty lokalne, prowadzące quasi-lokalną politykę, przede wszystkim jednak oddzielające „swoich” od „obcych” – „nas” od „nich”. Napięcia między „swoimi” a „obcymi” przenoszą się na szczebel krajowy, a nawet tam właśnie są one generowane, co prowadzi do logiki neoplemienności (Maffesoli 2008). Zwaśnione strony unikają wzajemnych kontaktów, rezygnują z przekonywania się, lecz wolą uciekać się do obelg, w przekonaniu, że wady „obcoplemieńców” są nie tylko oczywiste i przez nich zawinione, ale i nieusuwalne. Wysilek łagodzenia różnic jest więc skazany na niepowodzenie, gdyż w przeciwniku widzi się wroga, zwłaszcza jeśli pozostaje się pod wpływem lęku przed niezrozumiałymi zmianami, które podważają dotychczasowy porządek społeczny uważany nie tylko za oczywisty, ale i naturalny. Przyszłość rysuje się więc mało optymistycznie.

O ile jednak mamy przetrwać nie tylko jako naród, ale i społeczeństwo, jest konieczne spojrzenie w przyszłość, a może nawet akceptacja nienowej myśli nie-

¹ Niniejszy rozdział został napisany w grudniu 2016 r. na zamówienie Jana Szomburga w celu opublikowania w jednym z tomów po XI Kongresie Obywatelskim. Po przesłaniu tekstu do zamawiającego autor nie doczekał się nie tylko publikacji, ale nawet informacji co do dalszych losów nadesłanego tekstu. Do celów niniejszej publikacji oryginalny tekst został uzupełniony o odwołania do literatury, rozwinięcie jej kontekstu oraz jej spis.

słusznie ignorowanego klasyka, którego prognozy po stu latach coraz wyraźniej zacinają się spełniać, że wolność to uświadomiona konieczność. Bo wolność mojej pięści powinna się kończyć przed nosem mojego sąsiada.

Nadzieje wiąże się ze wspólnotami lokalnymi – pod pewnymi wszakże warunkami. Takimi mianowicie, że identyfikacja „naszości” dokonuje się na różnych szczeblach: naszej wspólnoty lokalnej, wciąż słabej w Polsce – z nielicznymi wyjątkami – naszej wspólnoty regionalnej, naszej wspólnoty narodowej, rozumianej wszakże w kategoriach preambuły niemodnej w tym sezonie konstytucji („My, Naród Polski, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”), naszej wspólnoty europejskiej i naszej wspólnoty ogólnoludzkiej. Wspólnoty terytorialne są jednak coraz mniej oczywiste, im dalej bowiem od przeszłości, tym mniej „naturalnych” wspólnot, tym więcej zaś dobrowolnych zrzeszeń opartych na wspólnocie interesów. Rzeczywistość wirtualna w epoce internetu prawidłowość tę niebywale wzmacnia. Spróbujmy więc zidentyfikować warunki umożliwiające realizację tych wspólnych interesów zrzeszeń usiłujących odgrywać role quasi-wspólnot.

Nawiązując do dyskusji z Janem Szomburgiem na podstawie jego tekstu (Szomburg 2016), warunki te można przedstawić następująco.

- (1) Zrozumienie siebie jako wspólnoty w całej jej różnorodności.
- (2) Samoakceptacja zmieniającej się tożsamości zbiorowej zamiast lęku przed nią.
- (3) Akceptacja wolności jako podstawy podmiotowości.
- (4) Odpowiedzialność za siebie i innych, spolegliwość i dotrzymywanie zobowiązań.
- (5) Dalekowzroczność polegająca na przewidywaniu skutków naszych działań i zaniechań; konieczność planowania strategicznego na miarę pokoleń, a nie najbliższej kadencji.
- (6) Racjonalność myślenia opartego na faktach, a nie na mitach, ale i docenianie emocji w życiu społecznym jako faktu społecznego.
- (7) Otwartość na krytykę (i samokrytykę) jako wyzwanie, a nie zagrożenie.
- (8) Otwartość na inność i odmienność jako wartość.

- (9) Zdolność do kompromisu jako podstawy porozumiewania się, a nie zagrożenia dla tożsamości.
- (10) Poszanowanie środowiska przyrodniczego i kulturowego jako wyraz troski o przyszłe pokolenia.

Traktując te warunki jako cele do osiągnięcia, należy jeszcze zidentyfikować sposoby osiągania tych celów. Luźno nawiązując do Timothy'ego Snydera (2016), sposoby te można przedstawić następująco.

- (1) Nieposłuszeństwo myślenia jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego i jego swobód. Autorytaryzm bazuje na wyprzedzającym posłuszeństwie, gdyż ludzie zaczynają robić to, czego – jak sądzą – oczekuje od nich represyjny rząd, zanim on tego od nich zacznie wymagać.
- (2) Bronienie instytucji jest dbaniem o własne bezpieczeństwo. Bez instytucji obywatel jest sam wobec władzy dysponującej potężnymi narzędziami opresji.
- (3) Dbanie o etykę zawodową jest podstawą obrony obywateli przed autorytarnymi zakusami władzy próbującej korumpować elity.
- (4) Wyczulenie na terminologię używaną przez władze jest podstawowym elementem samoobrony obywateli przed zakusami autorytaryzmu. Należy zachować czujność, gdy w dyskursie publicznym zaczyna się, jak to trafnie ujął Julian Tuwim (1929/1977) „ojczyznę szarpać deklinacją” lub powoływać na takie czy inne ogólnikowe „wartości”.
- (5) Wyczulenie na odwracanie znaczenia słów „zmienionych chytrze przez krętaczy” (Tuwim 1940-53) ma zasadnicze znaczenie. Lektura „Roku 1984” George'a Orwella (1953) jest wielce pouczająca.
- (6) Warto być przywiązany do klasycznej definicji prawdy: prawdziwe jest twierdzenie zgodne z rzeczywistością. Inne definicje prawdy niejednokrotnie prowadziły ludzkość na manowce.
- (7) Warto pamiętać, że prawda jest procesem, a nie aktem. „Prawdę” płynącą z ekranu telewizora należy zawsze traktować z najwyższym sceptycyzmem.

- (8) Ikonografia ma znaczenie kontekstowe. Starożytne symbole słońca lub pomyślności – w nowożytności niejednokrotnie okazywały się symbolami krańcowej niepomyślności wielu.
- (9) Monizm jest niebezpieczny dla obywateli. Jedna partia, jeden wódz, jeden prorok itp. ciężko doświadczyły niejednego.
- (10) W sytuacjach nadzwyczajnych nie należy tracić zdrowego rozsądku i dawać sobie narzucać nadmiernych ograniczeń rzekomo dla własnego dobra.
- (11) Należy się wyróżniać, dając świadectwo sobą samym i nie dając się podporządkować kultowi przeciętniactwa.
- (12) Warto być odważnym. Może nie będzie trzeba umierać za ojczyznę, jeśli przynajmniej będzie się miało odwagę mówić prawdę.
- (13) Wspomaganie finansowe potrzebujących jest podstawą społeczeństwa obywatelskiego i budowania wspólnoty. Nie jest obojętne, czy wspomaga się instytucje z przejrzystym systemem rozliczeń, czy sekretnym albo niejasnym, nawet jeśli skrytym za „autorytetami” i „wartościami”.
- (14) Warto dbać o prywatność. Facebook jest świetnym narzędziem pracy Norwidowskich „policji tajnych, widnych i dwu-płciowych” (Norwid 1973).
- (15) Warto być otwartym na świat zewnętrzny. Szerokie znajomości nie tylko ułatwiają zrozumienie świata, ale i utrudniają zniewolenie.
- (16) Warto być sceptycznym wobec łatwego dostępu do broni. Strzelba wisząca na ścianie zawsze wcześniej czy później wypali.
- (17) Warto być patriotą ojczyzny prywatnej i ideologicznej. Nawet wtedy, a nawet zwłaszcza wtedy, gdy ci, którzy ślubowali jej wierność, sprzeniewierzyli się jej za parę trzeciorzędnych stanowisk.

Tak oto mogą dojrzewać wspólnoty, o ile jest to jeszcze w ogóle możliwe. Na razie jednak z tym dojrzewaniem jest różnie, o czym dalej.

2. Białystok bez Zamenhoffa

Białystok to metropolia regionalna na semiperyferiach semiperyferyjnej Polski, na styku chrześcijaństwa łacińskiego i prawosławia. Do drugiej wojny światowej był miastem wielu kultur etnicznych. Jedynym białostoczaninem, jaki może być znany nie tylko za granicą, ale i poza regionem, jest Ludwik Zamenhof – twórca języka esperanto. Żaden inny język sztuczny nie jest tak popularny jak esperanto, którym mówi 2 mln ludzi w 120 krajach (Hlebowicz 2016). Można by więc sądzić, że nazwisko L. Zamenhofa może być doskonałym elementem promocji Białegostoku.

W kwietniu 2017 r. przypadła setna rocznica śmierci Ludwika Zamenhofa. Rocznicę tę postanowiło uroczysto uczcić UNESCO. W 2016 r. prezydent miasta Białegostoku zaproponował, żeby najślynniejszy białostoczanin został patronem roku 2017, jednakże radni prawicowej partii rządzącej obecnie Polską i mającej bezwzględną większość w Radzie Miasta jednogłośnie odrzucili ten projekt (Hlebowicz 2016) pod pretekstem, że w tymże roku przypada 150. rocznica urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego, który nie miał żadnych związków ani z Białymstokiem, ani z jego regionem, zasługuje więc bardziej na funkcję patrona tego roku.

Wysunięta przez L. Zamenhofa idea języka esperanto wyrosła na gruncie obserwacji rzeczywistości etnicznej Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie XIX i XX wieku. Obserwując nie tylko waśnie etniczne, ale i pogromy, L. Zamenhof doszedł do przekonania, że ich źródłem jest nierozumienie *innego*, którego postrzega się nie tylko jako *obcego*, ale i *wrogiego*. L. Zamenhof założył, zapewne naiwnie, że dysponowanie wspólnym językiem mogłoby tę wrogość zniwelować. Było przy tym ważne, żeby ten wspólny język nie był językiem ojczystym żadnego z rywalizujących etnosów, w przeciwnym bowiem razie powstałaby – obserwowana w świecie realnym – sytuacja hierarchii języków większościowych i mniejszościowych w sensie socjologicznym.

Podczas debaty w Radzie Miasta nad uczczeniem setnej rocznicy śmierci Ludwika Zamenhofa opozycja zwracała uwagę, że jubilat byłby dobrym symbolem Białegostoku pozbawionego ksenofobii (Hlebowicz 2016), przemocy i nienawiści na tle etnicznym. Rządząca prawicowa większość stała natomiast na stanowisku, że te kwestie nie dotyczą już Białegostoku, który jako jedyne miasto na świecie ma cen-

trum imienia L. Zamenhofa (tamże). Optymizm przedstawicieli partii rządzącej musi jednak budzić zdziwienie obserwatorów życia politycznego w Polsce, zarówno bowiem Białystok, jak i jego region, był ostatnio areną ksenofobicznych manifestacji organizacji skrajnie prawicowych; manifestacje te były skierowane przeciwko obecnym, dawnym i potencjalnym mniejszościom etnicznym i wyznaniowym. Zdaniem partii rządzącej, sprawa ksenofobii w Białymstoku okazała się natomiast bezprzedmiotowa, a Ludwik Zamenhof „niczym szczególnym się [...] nie zasłużył” (Hlebowicz 2016) dla miasta, „nie jest [więc] godny tego, aby w Białymstoku być patronem roku” (Chołodowski 2017), gdyż „nie każdy, kto się urodził w Białymstoku zasługuje na to, żeby być [...] uhonorowany[...]” (Hlebowicz 2016). Poza tym „wskrzeszanie idei Zamenho[f]a to groźna utopia” (tamże), a „pomysł budowania tożsamości Białegostoku, promowania go na świecie w oparciu [!] o idee Zamenhofa jest nad wyraz kuriozalnym” [styl oryginalny] (Bendyk 2017). Partia rządząca zatem w roku jubileuszu patrona zlikwidowała – bez dylematów moralnych – centrum jego imienia (Hlebowicz 2016), włączając to centrum do Białostockiego Ośrodka Kultury (Chołodowski 2017).

Trudno jednak nie dostrzec, że bardziej lub raczej mniej subtelnie podkreślana przez środowiska prawicowe jest kwestia żydowskiego pochodzenia Ludwika Zamenhofa (Bendyk 2017). W przeciwieństwie do decyzji Rady Miasta Białegostoku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął 7 kwietnia 2017 r. przez aklamację uchwałę wyrażającą cześć Ludwikowi Zamenhofowi (tamże), podkreślając jego związek ze „środowisk[iem] wielokulturowej społeczności [!] Białegostoku” (tamże). Informacja na stronie internetowej Sejmu określa natomiast jubilata mianem „wybitnego Polaka” (tamże). Pewien „przedstawiciel społeczności żydowskiej” (Bendyk 2017) skomentował to zgryźliwie jako „kolejny oficjalny komunikat [...], w którym na próżno szukać słowa Żyd lub żydowski, chociaż [...] powinny się tam znaleźć” (tamże).

W tym kontekście polska wersja Wikipedii przedstawia jubilata następująco: „Ludwik Łazarz Zamenhof, właściwie Eliezer Lewi Samenhof; [...] polsko-żydowski lekarz okulista, inicjator esperanto. [...] Urodził się w rodzinie żydowskiej w Białymstoku, od 1807 [r.] znajdującym się na terytorium Imperium Rosyjskiego [...]. W domu mówiono w jid[y]sz, a drugim językiem był rosyjski, lub [...] polski.

Dzieciństwo małego Ludwika upłynęło w środowisku wielonarodowościowej społeczności Białegostoku” (*Ludwik Zamenhof*, b.d.).

Anglojęzyczna wersja Wikipedii przedstawia uwikłanie etno-kulturowe L. Zamenhofa znacznie dokładniej. „Ludwik Lejzer Zamenhof (Polish: *Ludwik Łazarz Zamenhof*, [...] usually credited as L. L. Zamenhof, was a Polish-Jewish medical doctor, inventor, and writer. [...] Zamenhof was born [...] in the town of Białystok, Poland, at that time in the former Russian Empire as a result of the 18th-century partition of Poland. His parents were of Polish-Lithuanian Jewish descent that inhabited the central part of the former Polish-Lithuanian Commonwealth. He appears to have been natively bilingual in Yiddish and Russian (the Polish language was restricted and forbidden in public conversations by the Tsarist authorities), presumably the Belarusian language of his home town, though it may have been only his father who spoke Russian with him at home. From his father, a teacher of German and French, he learned those languages and Hebrew as well. Despite this he spoke Polish, one of the major languages of Białystok alongside Yiddish, Belarusian, and German, and it was Polish that was to become the native language of his children after settling in the Kingdom of Poland. In school he studied the classical languages: Latin, Greek, Hebrew, and Aramaic. He later learned some English, though in his own words not very well, had an interest in Lithuanian and Italian, and learned Volapük when it came out in 1880 [...]. In addition to the Yiddish-speaking Jewish majority, the population of Białystok was made up of Catholic Poles and Belarusians, with smaller groups of Russians, Germans, Lipka Tatars, Lithuanians and others. [...] Apart from his parents’ native languages Russian and Yiddish and his adopted language Polish, his linguistics attempts were also aided by his mastering of German, a good passive understanding of Latin, Hebrew and French, and a basic knowledge of Greek, English and Italian” (*L. L. Zamenhof*, b.d.).

W przeciwieństwie do wstrzemięzliwej postawy zaściankowych mentalnie radnych białostockich wobec swego najsłynniejszego krajana, projekt ustanowienia roku 2017 Rokiem Ludwika Zamenhofa przyjęli jednogłośnie radni miasta Słupska, który przez długie wieki nie miał związków politycznych, a nawet etnicznych, z Polską, ma natomiast prężne środowisko esperantystów (Chodołowski 2017).

Co nie mniej ważne, mieszkańcy Słupska są otwarci światopoglądowo, czego jednym z symptomów był wybór na prezydenta miasta zdeklarowanego geja o poglądach zdecydowanie lewicowych. W uzasadnieniu swej uchwały radni podkreślili rolę L. Zamenhofa jako „wielkiego zwolennika dialogu międzykulturowego” (Chodłowski 2017) i symbol braterstwa. Stwierdzono również, że „język esperanto, którego powstanie zainicjował [L. Zamenhof], zyskał[...] na świecie niezwykłą popularność. Jest to najbardziej rozpowszechniony międzynarodowy język pomocniczy – neutralny i łatwy do nauki [...]. Według językoznawców, [...] jest [on] dziesięciokrotnie łatwiejszy do nauczenia się[...] niż jakikolwiek inny język” (tamże).

3. Senat bez Leśmiana

W tymże roku 2017 przypadała 140. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci Bolesława Leśmiana. Dla obecnych pokoleń jest on przede wszystkim nowatorskim i oryginalnym poetą lirycznym, autorem najpiękniejszych erotyków, jakie kiedykolwiek napisano po polsku, oraz twórcą licznych neologizmów, z których wiele weszło do kanonu współczesnej polszczyzny.

Powstał zatem pomysł, by B. Leśmiana ogłosić patronem 2017 roku w Polsce. Pomysłowi temu sprzeciwił się jednak senat. Prawicowa większość senatorów uznała, że „może [...] największy[...] z polskich poetów minionego wieku [...], który polszczyznę czuje jak nikt, i który tak wiele w niej dla potomnych zostawił [...], na patrona roku 2017 [...] się nie nadaje” (Padoł 2017). Pojawiła się jednak sugestia, że niechęć senatorów do poety może wynikać z faktu, iż w jednym ze swych poematów poeta przedstawił fikcyjną postać zbyt przypominającą lidera obecnej partii rządzącej (Skarżyński 2017). Można się jednak obawiać, że nie bez znaczenia dla decyzji prawicowych senatorów mogło być pochodzenie etniczne B. Leśmiana (Leśnodorska 2016). Bolesław urodził się bowiem w spolonizowanej żydowskiej rodzinie Lesmanów, a jego ojciec przeszedł wraz z synami z judaizmu na katolicyzm, gdy Bolesław miał 10 lat. W dodatku Bolesław rozpoczął swą twórczość poetycką w języku rosyjskim, a nowatorstwo językowe w polskich utworach poety międzywojenna prawica krytykowała pozamerytorycznie, z nizin własnego nieuctwa bezzasadnie zarzucając autorowi niedostateczną znajomość polszczyzny. Senat postanowił, że – zamiast Bo-

lesława Leśmiana – rokowi 2017 będzie patronować koronacja pewnej ruskiej ikony, czczonej przez Kościół katolicki w Polsce, w 300. rocznicę tego wydarzenia.

W przeciwieństwie do Senatu Rzeczypospolitej, Rada Miejska Zamościa podjęła niemal jednogłośnie uchwałę, że w tym mieście rok 2017 będzie poświęcony Bolesławowi Leśmianowi (Leśnodorska 2016). W uzasadnieniu stwierdzono związki poety z miastem i zasługi dla niego, mimo że B. Leśmian, który pracował w Zamościu przez 13 lat jako notariusz, nie lubił tego miasta, a jeszcze bardziej swej pracy. Radni nie wykazali się jednak małostkowością, doceniając fakt, że w czasie pobytu w ich mieście poeta napisał dwa ważne tomiki wierszy (2017 rokiem..., 2016). „Kiedy w 1925 roku wracał z urlopu, pisał[,] jak wielkim dramatem jest powrót tutaj, ale w Zamościu spędził lata, więc jest nasz” (tamże).

4. Zakończenie

Zaściankowa megalomania i ksenofobia przykro się kończy dla jej wyznawców. W okresie międzywojennym Francja ostrym szantażem dyplomatycznym odrzuciła pomysł uznania esperanto za język oficjalny Ligi Narodów, sądząc w swym zarozumiałstwie, że językiem międzynarodowej dyplomacji będzie po wieczne czasy francuski. Odrzucając pomysł międzynarodowego uznania dla języka sztucznego, ale głównie jednak romańskiego, już wkrótce straciła status międzynarodowego języka nie tylko dyplomacji, ale i nauki. Po mającym niebawem nastąpić wyjściu Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, głównym językiem roboczym Unii będzie język, który w żadnym państwie członkowskim nie jest pierwszym językiem urzędowym², a dawno zmarginalizowana francuszczyzna nie ma szans zajęcia tego miejsca.

Wydarzenia 2017 roku w Polsce pokazały, że kiedy na szczeblu ogólnokrajowym postępuje konfrontacja neoplemion, na szczeblu lokalnym dojrzewają wspólnoty, chociaż nie wszędzie i nie zawsze. Perspektywy zawłaszczania lokalności przez centralizm nie napawają jednak optymizmem.

² W Republice Irlandii język angielski jest – zgodnie z konstytucją – **drugim** językiem urzędowym.

Kim byłbym, gdybym nie czytał, nie deklamował i nie śpiewał poezji Bolesława Leśmiana do ułożonych przez siebie melodii? Nikim. Podobnie jak „patriotyczni” senatorowie, którzy w swej małości nie potrafią docenić przerastającej ich wielkości.

„A ja wiersz ten dla świerszczy i aniołów piszę

I tak mi źle na świecie, tak mi strasznie źle”.

(Leśmian 1936/1974)

5. Literatura

- Bauman Z., 2016: *Prof. Zygmunt Bauman: wracamy do małych, plemiennych państw.* „Valor”, 13.07.2016; <http://wiadomosci.wp.pl/kat,141202,title,Prof-Zygmunt-Bauman-wracamy-do-malych-plemiennych-panstw,wid,18414094,wiadomosc.html?ticaid=1176e0>.
- Bendyk E., 2017: Kim był Ludwik Zamenhof? „Polityka”, 08.04.2017; <http://antymatrix.blog.polityka.pl/2017/04/08/kim-by-ludwik-zamenhof/?nocheck=1>.
- Bolesław Leśmian, b. d., https://pl.wikipedia.org/wiki/Boles%C5%82aw_Le%C5%9Bmian.
- Chodołowski M., 2017: *Zamenhof ponad podziałami. Nie u nas, a w Słupsku.* „Wyborcza.pl Białystok”, 26.01.2017; <http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35241,21293880,zamenhof-ponad-podzialami-nie-u-nas-a-w-slupsku.html>.
- Hlebowicz B., 2016: *Odwet kaowców, czyli „Rejs” po Białymstoku.* „Wyborcza.pl Białystok”, 15.12.2016.
- Leśmian B., 1936: *Sen*; w: *Napój cienisty*. Warszawa: J. Mortkowicz.
- Leśmian B., 1974: *Sen*; w: B. Leśmian: *Poezje wybrane*. Wrocław: Ossolineum; 209.
- Leśnodorska M., 2016: *Senat: Nie będzie nam Leśmian patronował. Zamość: A nam będzie.* „dziennik wschodni.pl”, 5.12.2016; <http://www.dziennikwschodni.pl/zamosc/senat-nie-bedzie-nam-lesmian-patronowal-zamosc-a-nam-bedzie,n,1000190774.html>.

L. L. Zamenhof, b.d., [https://en.wikipedia.org/wiki/L. L. Zamenhof](https://en.wikipedia.org/wiki/L._L._Zamenhof).

Ludwik Zamenhof, b.d., [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik Zamenhof](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Zamenhof).

Maffesoli M., 2008: *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. Warszawa: PWN.

Norwid C. K., 1973: *Siła ich*; w: C. K. Norwid: *Pisma wierszem i prozą*. Warszawa: PIW; 33.

Orwell G., 1953: *Rok 1984*. Paryż: Instytut Literacki.

Padół E., 2017: „I czuję twoja pieśczętę i coraz bardziej zanikam”, 140. urodziny Bolesława Leśmiana. „Magazyn O!Kultura”, 21, 22.01.2017; <http://ksiazki.onet.pl/i-czuje-twoja-pieszczote-i-coraz-bardziej-zanikam-140-urodziny-boleslawalesmiana/twmltl>.

Skarżyński S., 2016: *Dlaczego PiS nie chce Leśmiana jako patrona roku 2017*.

„wyborcza.pl”, 08.11.2016; wyborcza.pl;

<http://wyborcza.pl/7,75968,20944779,dlaczego-pis-nie-chce-lesmiana-jako-patrona-roku-2017.html?disableRedirects=true>.

Snyder T., 2016: *Dwadzieścia przykazań wolnych ludzi*. „wyborcza.pl”; 19.11.2016;

<http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,20998726,timothy-snyder-dwadziecia-przykazan-wolnych-ludzi.html>.

Szomburg J., 2016: *Kierunkowskazy na drodze do dojrzewania Polaków i Polski*. „Od kultury przetrwania do kultury rozwoju”. Gdańsk 12.07.2016: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Tuwim J., 1929: *Do prostego człowieka*. „Robotnik”, 07.11.1929;

https://biblio.wiki/wiki/Do_prostego_cz%C5%82owieka.

Tuwim J., 1977: *Do prostego człowieka*; w: J. Tuwim: *Poezje wybrane*. Warszawa: Czytelnik; 194-195.

Tuwim J., 1940-53: *Modlitwa*; <http://wiersze.bfcior.pl/julian-tuwim.php?show=modlitwa2>;

w: J. Tuwim: *Kwiaty polskie*. Łódź. 2013: Literatura.

2017 rokiem Leśmiana w Zamościu. „roztocze.net Regionalny Dziennik Internetowy”, 01.12.2016; <http://roztocze.net/2017-rokiem-lesmiana-w-zamosciu/>.

Wpłynęło/received; 14.10.2017 poprawiono/revised 31.10.2017

Semi-peripheries as us-ness

Zbigniew Rykiel

gniew@poczta.onet.eu

1. The maturation of local communities

In the age of globalisation, the importance of nation states is irrevocably decreasing, which arouses satisfaction in some and panic, if not anxiety, in others. Financial markets have become extra-territorial, and the sovereignty of territorial states is more a nostalgic ideology of the politically frustrated than a viable reality. States thus become only slightly larger neighbourhoods, with ineffectively protected borders. The role of states seem, however, to take over local communities, making quasi-local politics, but above all, separating 'us' from 'them'. Tensions between 'us' and 'them' are transferred to the national level, it is even there that they are generated, leading to the logic of neo-tribalism (Maffesoli 1988). The quarrelling parties avoid mutual contact, resigning from persuasion, preferring to resort to insults, believing that the defects of 'strangers' are not only obvious and misleading but indelible. Efforts to mitigate differences are therefore doomed to failure, as the opponent is seen as the enemy, especially if (s)he is under the influence of fear of incomprehensible changes that undermine the existing social order, which are considered not only obvious but also natural. The future is not therefore viewed optimistically.

If we have to survive not only as a nation, but also as a society, it is necessary to look into the future, and perhaps even to accept the notion of the unjustly ignored Karl Marx, whose predictions after a hundred years become more and more clear that freedom is a conscious necessity. Because the freedom of my fist should end in front of my neighbour's nose.

Hopes are related to local communities, under certain conditions, however, i.e. that the identification of 'us-ness' is done at different levels: of our local community;

our regional community – still weak in Poland, except for a few regions; our national community, understood, however, in terms of the – recently ignored – constitution ('We, the Polish Nation, all citizens of the Commonwealth'); our European community; and our human community. Territorial communities, are, however, less and less obvious. The further from the past, the fewer 'natural' communities there are and more numerous are the voluntary associations based on a community of interests. Virtual reality in the internet era reinforces this rule considerably. Let us therefore try to identify the conditions for the realisation of these common interests of associations seeking to play the role of quasi-communities.

Referring to the present author's discussion with Jan Szomburg on the basis of his text (Szomburg 2016), these conditions can be described as follows:

- (1) The understanding of the self as a community in all its diversity.
- (2) Self-acceptance of changing collective identity instead of fear of it.
- (3) The acceptance of freedom as the basis of subjectivity.
- (4) The responsibility for oneself and others, reliability and commitment.
- (5) Farsightedness in anticipation of the results of our actions and omissions; the need for strategic planning for generations rather than in the near term.
- (6) The rationality of thinking based on facts rather than myths, but also the appreciation of emotions in social life as a social fact.
- (7) The openness to criticism (and self-criticism) as a challenge rather than threat.
- (8) Openness to difference, and the difference as value.
- (9) The ability to compromise as a basis for communication rather than a threat to identity.
- (10) Respect for the natural and cultural environment as an expression of concern for future generations.

When treating these conditions as goals to achieve, it is also necessary to identify the ways to achieve them. Loosely referring to Timothy Snyder (2016), these methods can be represented as follows:

- (1) Disobedience of thought is the foundation of civil society and its freedoms. Authoritarianism is based on forward-looking obedience, as people do what they believe they are expected to by repressive governments before they demand it.
- (2) Defending institutions is taking care of one's own safety. Without institutions, the citizen is alone to face the government's powerful tools of oppression.
- (3) Caring for professional ethics is the basis for defending citizens from authoritarian practices derived from the government's corruption of elites.
- (4) Sensitivity to the terminology used by the authorities is a fundamental element in the self-defence of citizens from authoritarianism. It is advisable to be vigilant when the authorities – as Julian Tuwim (1929) put it – 'start drumming into all our noggins the "Fatherland"' or refer to these or those vague 'values'.
- (5) Sensitisation to the reversal of the meaning of words 'altered craftily by the prevaricators' (Tuwim 1940-53) is of crucial importance. Here the reading of George Orwell's 'Nineteen Eighty-Four' (1949) is highly instructive.
- (6) It is important to be attached to the classical definition of truth: true is a clause consistent with reality. Other definitions of truth have often led mankind astray.
- (7) It is worth remembering that truth is a process rather than an act. The 'truth' of the TV screen should always be treated with the highest scepticism.
- (8) Iconography has a contextual significance. The ancient symbols of the sun or of prosperity have, in modern times, often appeared as the symbols of the extreme failure of many.
- (9) Monism is dangerous to the citizens. One party, one leader, one prophet, etc.

- (10) In exceptional circumstances, common sense should not be discouraged and excessive restrictions accepted, imposed allegedly for one's own good.
- (11) One must stand out, giving testimony with oneself, and not be subordinated to the cult of mediocrity.
- (12) It is worth being brave. Maybe one will not have to die for one's country if, at least, one has the courage to tell the truth.
- (13) Financial support for the needy is at the heart of civil society and community building. It is not inconsequential whether institutions are supported with a transparent system of accounting, or secret or obscure ones, even if hidden under 'authority' and 'values'.
- (14) It is worth respecting privacy. Facebook is a great tool for overt, covert and secret services.
- (15) It is worth being open to the outside world. Broad knowledge not only facilitates understanding of the world but also hinders enslavement.
- (16) It is worth being sceptical about easy access to arms. Shotguns hanging on the wall will run out of ammunition sooner or later.
- (17) It is worth being a patriot of the homeland and fatherland. Even when, and especially when, those who pledged their fidelity, betrayed her for a few tertiary positions.

In this way, communities can mature, if it is possible at all. For the time being, however, this maturation is not obvious; and this matter is developed below.

2. A regional metropolis vs its most famous countryman

The city of Białystok, with an approximate population of 300,000, is a regional metropolis on the semi-periphery of semi-peripheral Poland, at the crossroads of Latin and Orthodox Christianity. Until the Second World War it was a town of many ethnic cultures. The only local person who may be known extra-regionally is Ludwik Zamenhof – the creator of the Esperanto language. No other artificial language is as popular as Esperanto, spoken by two million people in 120 countries (Hlebowicz

2016). One could be forgiven for thinking that L. Zamenhof's name would be an excellent one to promote Białystok.

April 2017 was the centenary of the death of Ludwik Zamenhof. This anniversary was solemnly celebrated by the UNESCO. In 2016, the mayor of the city of Białystok proposed that the most famous person of Białystok would be its patron for 2017. Yet the councillors of the right-wing party currently ruling Poland and having the absolute majority in the City Council unanimously rejected the draft (Hlebowicz 2016). The pretext was that the 150th anniversary of the birth of Marshal Józef Piłsudski falls in the same year. The latter person had no significant relations with either the city or its region, he is therefore more 'deserving' of the honour.

The idea of Esperanto, grew from the observation of the ethnic reality of Central and Eastern Europe at the turn of the 20th century. Observing not only ethnic feuds, but also pogroms, L. Zamenhof came to the conclusion that their source is a misunderstanding of the *other*, who is perceived not only as *alien* but also as *hostile*. L. Zamenhof assumed, perhaps naively, that disposing a common language would overcome such hostility. It was important that this common language would not be the mother tongue of any competing ethnos because otherwise the hierarchy of majority and minority languages in the sociological sense would arise, as observed in the real world.

During the debate in the City Council to commemorate the centenary of the death of Ludwik Zamenhof, the opposition pointed out that the jubilee would be a good symbol of Białystok eschewing xenophobia (Hlebowicz 2016), violence and ethnic hatred. The right-wing ruling majority was, however, of the opinion that these issues no longer concern Białystok, which, as the only city in the world, has its centre in the name of L. Zamenhof (*ibidem*). The optimism of the representatives of the ruling party was, however, surprising for observers of political life in Poland, as both Białystok and its region were recently the scene of xenophobic demonstrations by extreme right-wing organisations. These demonstrations were directed against current, former and potential ethnic and religious minorities. Yet according to the ruling party, the issue of xenophobia in Białystok is a non-issue, and Ludwik Zamenhof 'did not deserve anything' (Hlebowicz 2016) from the city, and hence 'he is not wor-

thy of being the patron of the year in Białystok' (Chołodowski 2017). As they noted: 'not everyone who was born in Białystok deserves to be [...] honoured' (Hlebowicz 2016). Besides, 'resurrecting the idea of Zamenfo[f] is a dangerous utopia' (ibidem), and 'the idea of building the identity of Białystok, promoting it in the world on the basis of Zamenhof's ideas is a curiosity' (Bendyk 2017). The ruling party, therefore, in the jubilee year of the patron, liquidated – without any moral dilemmas – his name for the centre (Hlebowicz 2016), amalgamating the centre into the Białystok Cultural Centre (Chołodowski 2017).

It is difficult not to notice, however, that what is more or, rather, less subtly emphasised by right-wing circles, is the question of Ludwik Zamenhof's Jewish heritage (Bendyk 2017). Contrary to the decisions of the Białystok City Council, the Sejm of the Republic of Poland adopted the resolution on 7 April 2017, expressing respect for Ludwik Zamenhof (ibidem), emphasising his connection with the 'circles of the multicultural community of Białystok' (ibidem). Information on the website of the Sejm, on the other hand, defines him as an 'outstanding Pole' (Bendyk 2017). This statement raises some doubts, if not emotions, because in East-Central Europe nationality is still interpreted more in ethnic than political terms. One 'representative of the Jewish community' (ibidem) commented harshly on this statement as another attempt to ignore terms 'Jew' and 'Jewish' in public debate in Poland.

Contrary to its Polish-language counterpart, the English-language version of Wikipedia presents L. Zamenhof's ethno-cultural entanglement in some detail. 'Ludwik Lejzer Zamenhof (Polish: *Ludwik Łazarz Zamenhof*, [...] usually credited as L. L. Zamenhof, was a Polish-Jewish medical doctor, inventor, and writer. [...] Zamenhof was born [...] in the town of Białystok, Poland, at that time in the former Russian Empire as a result of the 18th-century partition of Poland. His parents were of Polish-Lithuanian Jewish descent that inhabited the central part of the former Polish-Lithuanian Commonwealth. He appears to have been natively bilingual in Yiddish and Russian (the Polish language was restricted and forbidden in public conversations by the Tsarist authorities), presumably the Belarusian language of his home town, though it may have been only his father who spoke Russian with him at home. From his father, a teacher of German and French, he learned those languages and

Hebrew as well. Despite this he spoke Polish, one of the major languages of Białystok alongside Yiddish, Belarusian, and German, and it was Polish that was to become the native language of his children after settling in the Kingdom of Poland. In school he studied the classical languages: Latin, Greek, Hebrew, and Aramaic. He later learned some English, though in his own words not very well, had an interest in Lithuanian and Italian, and learned Volapük when it came out in 1880 [...]. In addition to the Yiddish-speaking Jewish majority, the population of Białystok was made up of Catholic Poles and Belarusians, with smaller groups of Russians, Germans, Lipka Tatars, Lithuanians and others. [...] Apart from his parents' native languages Russian and Yiddish and his adopted language Polish, his linguistic attempts were also aided by his mastering of German, a good passive understanding of Latin, Hebrew and French, and a basic knowledge of Greek, English and Italian' (*L.L. Zamenhof*, n.d.).

Contrary to the temperate attitude of the mentally parochial Białystok councillors towards their most famous countryman, the proposal to declare 2017 as Ludwik Zamenhof's Year was approved unanimously by the councillors of the city of Słupsk. Interestingly, the latter had no political or even ethnic ties with Poland for centuries, but has a vibrant Esperantist environment today (Chodołowski 2017). Equally importantly, the inhabitants of Słupsk are open-minded, one indicator of which was the election of a mayor who is openly gay and who has a left-wing worldview. In justifying their resolution, the councillors emphasised the role of L. Zamenhof as 'a great advocate of intercultural dialogue' (Chodołowski 2017) and as a symbol of brotherhood. It was also stated that 'the Esperanto language, initiated by [L. Zamenhof], has gained [...] an extraordinary popularity worldwide. This is the most common international auxiliary language – neutral and easy to learn [...]. According to linguists, [it] is ten times easier to learn than any other language' (Chodołowski 2017).

3. The Senate vs a lyric poet

2017 was also the 140th anniversary of Bolesław Leśmian's birth and the 80th anniversary of his death. For the present generations he is, above all, an innovative and original lyric poet, the author of the most beautiful erotic poetry ever written in Polish. 'His style is also notable for numerous neologisms, many of which are still in

use in everyday Polish language. Since his death, he has been called *one of the greatest Polish poets ever* and certainly one of the most interesting artists of the interwar period. He was also the creator of a unique stylised Polish folk ballad and personal lyrics' (*Bolesław Leśmian*, n.d.).

It was therefore proposed that B. Leśmian should be declared a patron of 2017 in Poland. The Senate, however, objected to this idea. The right-wing majority of senators recognised that 'perhaps [...] the greatest of Polish poets of the past century [...] who feels Polish like no one else, and who left so much in it for posterity [...], is unsuitable as the patron of 2017' (Padoł 2017). One suggestion for the senators' reluctance to acknowledge the poet comes from the fact that one of his poems presents a fictional figure who is all too reminiscent of the leader of the current ruling party (Skarżyński 2017). One may be afraid, once more, that the ethnic origin of B. Leśmian is of consequence to the right-wing senators (Leśnodorska 2016). The point is that Bolesław was born in a Polonised Jewish family of the Lesmans, and his father converted, together with his sons, from Judaism to Catholicism when Bolesław was 10 years old. In addition, Bolesław began his poetic work in Russian, and the linguistic innovations in his Polish poetry were criticised in interwar war right-wing circles, unjustifiably accusing him – from the lowlands of their own ignorance – of insufficient knowledge of Polish. The Senate decided that, in place of Bolesław Leśmian, 2017 will be patronising the coronation of a certain Ruthenian icon, worshiped by the Catholic Church in Poland, on the tercentenary of the event.

In opposition to the Senate, the Zamość City Council has almost unanimously adopted the resolution that 2017 will be devoted to Bolesław Leśmian in the city (Leśnodorska 2016). In their justification, they noted the poet's relations with the city and his merits were recognised, even though B. Leśmian, who had worked in Zamość for 13 years as a notary, did not like the city and liked the work even less. The councillors did not show any pettiness, appreciating the fact that during their stay in the city the poet wrote two important poetry volumes (*2017 rokiem...*, 2016). 'When he was returning from his vacation in 1925, he wrote how great the drama was to return here, but he spent years in Zamość, so he is ours' (ibidem).

4. Conclusions

Parochial megalomania and xenophobia result in miserable ends for their adherents. In the interwar period, France rejected – with acute diplomatic pressure – the idea of recognising Esperanto as the official language of the League of Nations, believing in her conceit that the language of international diplomacy would be forever French. By rejecting the idea of international recognition for the artificial, but mainly Romance, language, she soon lost the status of being the international language not only of diplomacy, but also of science. Once the United Kingdom leaves the European Union, the main working language of the Union will be a language which is not the first official language of any member state, while French has no chance of occupying this place.

The events of 2017 in Poland showed that when the national level is confronted with neo-tribes, local communities mature, although not everywhere and not always. The prospects of the appropriation of the local by centralism are not good, however.

Who would I be if I did not read, recite and sing Bolesław Leśmian's poetry to my own melodies? Nobody. Like the 'patriotic' senators, who – in their littleness – cannot appreciate the magnitude that surpasses them.

5. References

- Bauman Z., 2016: *Prof. Zygmunt Bauman: wracamy do małych, plemiennych państw*. „Valor”, 13.07.2016; <http://wiadomosci.wp.pl/kat,141202,title,Prof-Zygmunt-Bauman-wracamy-do-malych-plemiennych-panstw,wid,18414094,wiadomosc.html?ticaid=1176e0>.
- Bendyk E., 2017: Kim był Ludwik Zamenhof? „Polityka”, 08.04.2017; <http://antymatrix.blog.polityka.pl/2017/04/08/kim-by-ludwik-zamenhof/?nocheck=1>.
- Bolesław Leśmian, n. d., https://en.wikipedia.org/wiki/Bolesław_Leśmian.
- Chodołowski M., 2017: *Zamenhof ponad podziałami. Nie u nas, a w Słupsku*. „Wyborcza.pl Białystok”, 26.01.2017;

<http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35241,21293880,zamenhof-ponad-podzialami-nie-u-nas-a-w-slupsku.html>.

Hlebowicz B., 2016: *Odwet kaowców, czyli „Rejs” po Białymstoku*. „Wyborcza.pl Białystok”, 15.12.2016.

Leśnodorska M., 2016: *Senat: Nie będzie nam Leśmian patronował. Zamość: A nam będzie*. „dziennik wschodni.pl”, 5.12.2016;

<http://www.dziennikwschodni.pl/zamosc/senat-nie-bedzie-nam-lesmian-patronowal-zamosc-a-nam-bedzie,n,1000190774.html>.

L. L. Zamenhof, n.d., https://en.wikipedia.org/wiki/L._L._Zamenhof.

Maffesoli M., 1988: *Le temps des tribus. Le déclin de l'individualisme dans les sociétés postmodernes*. Paris: Le Livre de Poche.

Orwell G., 1949: *Nineteen Eighty-Four*. London: Secker & Warburg.

Padoł E., 2017: „I czuję twoją pieszczotę i coraz bardziej zanikam”, 140. urodziny Bolesława Leśmiana. "Magazyn O!Kultura", 21, 22.01.2017; <http://ksiazki.onet.pl/i-czuje-twoja-pieszczote-i-coraz-bardziej-zanikam-140-urodziny-boleslawalesmiana/twmltl>.

Skarżyński S., 2017: *Dlaczego PiS nie chce Leśmiana jako patrona roku 2017*.

„wyborcza.pl”, 08.11.2016; wyborcza.pl;

<http://wyborcza.pl/7,75968,20944779,dlaczego-pis-nie-chce-lesmiana-jako-patrona-roku-2017.html?disableRedirects=true>.

Snyder T., 2016: *Dwadzieścia przykazań wolnych ludzi*. „wyborcza.pl”; 19.11.2016;

<http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,20998726,timothy-snyder-dwadzieścia-przykazań-wolnych-ludzi.html>.

Szomburg J., 2016: *Kierunkowskazy na drodze do dojrzewania Polaków i Polski*. „Od kultury przetrwania do kultury rozwoju”. Gdańsk 12.07.2016: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Tuwim J., 1929: *Do prostego człowieka*. “Robotnik”, 7.11.1929. *To the simple man* (translated by Marcel Weyland);

http://www.antoranz.net/CURIOSA/ZBIOR7/C0710/20071014-QZM02062_Tuwim.HTM.

Tuwim J., 1940-53: *Modlitwa*; <http://wiersze.bfcior.pl/julian-tuwim.php?show=modlitwa2>; w: *Kwiaty polskie*. Łódź. 2013: Literatura.
2017 rokiem Leśmiana w Zamościu. „roztocze.net Regionalny Dziennik Internetowy”,
01.12.2016; <http://roztocze.net/2017-rokiem-lesmiana-w-zamosciu/>.

Wpłynęło/received; 14.10.2017 poprawiono/revised 31.10.2017

Urbanizacja natury i produkcja miejskiej niesprawiedliwości przestrzennej

Mateusz Nowacki

Zakład Kulturowych Studiów Miejskich

Instytut Kulturoznawstwa UAM

Szamarzewskiego 89 A, 60-568 Poznań

mateusz.nowacki@amu.edu.pl

Abstract

Urbanisation of nature and production of urban spatial injustice

This article is concerned with the processes of neo-liberalisation of urbanisation of nature. It refers to the situation when urban nature began to have a crucial and decisive location in strategies of urbanisation and the accumulation of capital which is reflected in urban practices. Contrary to the assumptions about pristine and autonomous nature, the processes of urbanisation of nature indicate its relations with the social sphere. In this article, this issue is outlined by comparison of the concepts of anthropocene and capitalocene. It is argued that the latter provided crucial insights into the neo-liberalisation of nature and the concept of urban metabolism.

According to the theoretical research made by urban political ecologists and critical urban theorists, it is argued that mounting preoccupation with climate and ecological changes have been a subject of the urban conflict. This conflict is concerned with the form of politicisation of social practices that shape urban metabolism. Focusing on examples of eco-urbanism, resilient cities and sustainable cities, it is shown that their assumptions, which are related to the improvement of ecological, social and spatial conditions, often foster class conflicts escalation and exacerbate urban injustice (e. g. 'green gentrification').

The article is concluded by exploring progressive examples of urban policies that focus on the 'right to the city' and develop the inclusive approaches of the ecological-spatial justice. The exploration of such a policy is depicted on the social urban farm named R-URBAN and the ecological co-housing project called LILAC. This projects show that just, sustainable and not post-political policy is possible.

Key words: urbanisation of nature, urban nature, urban political ecology, urban metabolism, ecological gentrification

Słowa kluczowe: urbanizacja natury, miejska natura, miejska ekologia polityczna, miejski metabolizm, gentryfikacja ekologiczna

1. Wstęp

W niniejszym artykule przedstawiono problemy urbanizacji natury i produkcji miejskich niesprawiedliwości przestrzennych, społecznych i ekologicznych. Odwołując się do narzędzi badawczy wypracowanych na gruncie miejskiej ekologii politycznej, krytycznej teorii miejskiej oraz koncepcji neomarksowskich, wskazano, że miejskie natury i procesy związane ze sferą ekologiczną miast zaczynają zajmować kluczowe miejsce w strategiach akumulacji i urbanizacji kapitału. Co więcej, rosnące zainteresowanie zmianami klimatycznymi i środowiskowymi staje się przedmiotem miejskiego konfliktu, który przybiera postać sporu o charakter polityzacji praktyk społecznych kształtujących miejski metabolizm. Powołując się na przykłady związane z modnymi w ostatnim czasie koncepcjami eko-urbanizmu, miasta odporności lub miasta zrównoważonego rozwoju wskazano, że mimo ich programowych założeń dotyczących poprawy warunków ekologicznych, społecznych i przestrzennych, często sprzyjają one eskalacji konfliktów klasowych oraz pogłębianiu i wytwarzaniu nowych niesprawiedliwości społeczno-przestrzennych, czego przykładem jest między innymi „zielona” gentryfikacja. Artykuł zakończono wskazaniem przykładów progresywnej polityki miejskiej, która, odwołując się do postulatów „prawa do miasta” i „sprawiedliwości przestrzennej”, wykazuje konieczność uwzględnienia inkluzywnej miejskiej polityki społeczno-ekologicznej.

2. Strategie urbanizacji natury

Procesy urbanizacji natury są nierozzerwalnie związane z powstawaniem i rozwojem miast od początków ich istnienia. Jedną z cech dystynktywnych relacji zachodzących w tym kontekście są działania ukierunkowane na wypracowanie określonej wizji miejskiej *communitas* oraz wyznaczenia ontyczno-epistemologicznych ram dostosowanych do przebiegu i struktury polityk przestrzenno-społecznych (Kaika 2005; Gandy 2014). Tym, co najbardziej wyróżnia większość przeszłych jak

i współczesnych strategii urbanizacji natury, są próby działań mających na celu dążenie do maskowania ich powiązania z kulturowym, ideologicznym i społecznym procesem produkcji. Są to podejścia sytuujące naturę w *polu zewnętrżności*, czyli w sferze autonomicznej, ahistorycznej i apolitycznej. Według Neila Smitha, jest to forma ideologizacji, która uznaje, że „natura jest zewnętrzna, jest rzeczą, sferą ponadludzkich przedmiotów i procesów funkcjonujących poza społeczeństwem. Zewnętrzna natura jest boska, dana przez Boga, autonomiczna; to surowy materiał, na którym jest zbudowane społeczeństwo” (Smith 2010: 18).

Przekonanie to znajduje odzwierciedlenie w dwóch odmiennych, lecz realizujących swoje założenia na podstawie założeń o *zewnętrżności* natury, strategiach urbanizacji natury. Pierwsze podejście uznaje naturę za przeszkody i bariery dla dalszego rozwoju miast i nie dostrzega w naturze żadnych korzystnych wartości. Wystarczy przytoczyć znane manifesty włoskich futurystów, którzy domagali się usunięcia wszystkich elementów związanych z naturami z przestrzeni miast, co oczywiście miało podłoże w gloryfikacji technologii i przyszłości, która wyrażała sprzeciw wobec jakichkolwiek form przeszłości, a zwłaszcza odnoszących się do obecności natury w miastach (Kaika 2005: 18).

Drugie podejście związane ze strategią urbanizacji natury postuluje konieczność zachowania równowagi między tym co naturalne a tym co miejskie, co znajduje odbicie w miejskich realizacjach: tworzeniu enklaw zieleni, parków lub obejmowaniu specjalną ochroną terenów zielonych. Przykład takiego podejścia można odnaleźć w koncepcji miasta ogrodów Ebeneзера Howarda, postulującej zespolenie terenów miejskich z obszarami rustykalnymi, co ma w ostateczności prowadzić do osiągnięcia formy mniej miejskiej, oraz *Broadacre City* Franka Lloyd Wrighta, tj. idei zdecentralizowanego ośrodka miejskiego, gdzie każdy z mieszkańców byłby właścicielem jednego akra ziemi w celu odbudowy kontaktu z naturą (Kaika 2005: 17-19).

Współcześnie podobne podejście reprezentują koncepcje miasta zrównoważonego rozwoju, miasta odporności i różne warianty ekourbanizmu, które scalają strategie „powrotu do natury” (m. in. za sprawą tworzenia przestrzeni zielonych) oraz polityk „ujarzmiania i zdobywania natury”, za którymi stoi fetyszyzacja technologii (*vide smart city, low-carbon city itp.*). To, co jednak łączy obie perspektywy, to nieod-

łączone poruszanie się po płaszczyźnie „przejrzystych” opozycji binarnych wyznaczających ramy interpretacyjne miejskiej rzeczywistości i stanowiących fundament dla prowadzonych w tych nurtach procesów urbanizacji natury. Pary natura–kultura, ludzkie–nieludzkie, społeczne–naturalne i zewnętrzne–wewnętrzne, które przyświecają działaniom wcześniej wspomnianych strategii, nie pozwalają dostrzec w zjawisku urbanizacji natur złożonego, dynamicznego i wielopłaszczyznowego procesu, który wymyka się ujęciu dychotomicznemu. W rezultacie marginalizują one, wykluczają oraz dążą do zamaskowania stojących za nimi procesów społecznych, kulturowych oraz ekonomicznych rozumianych jako działania współkonstytuujące strategie urbanizacji natur. Nie uwzględniają one również działania społecznego czynników nieludzkich (dwutlenku węgla, zwierząt, rurociągów, kobaltu itd.).

W ostatnich dwóch dekadach pojawiło się jednak wiele podejść odnoszących się krytycznie do wcześniej wspomnianych koncepcji urbanizacji natur i strategii kształtowania miejskiego *millieu*. Badacze reprezentujący miejskie ekologie polityczne (E. Swyngedouw, M. Kaika, M. Gandy), teorie aktora-sieci (B. Latour, I. Farias) i krytyczne teorie miejskie (N. Brenner, J. Peck, A. Merrifield) odchodzą od dualistycznego interpretowania miejskich procesów na rzecz kulturowo-naturalnych i produkowanych na polu relacji społeczno-politycznych miejsko-środowiskowych asamblaży, funkcjonujących w gęstych sieciach powiązań, zależności i wpływów. To przesunięcie w stronę „kłączastego” obrazu urbanizacji uchwyciła Maria Kaika (2005: 24), która podkreśla, że:

Miasta są gęstymi sieciami splecionych ze sobą procesów społeczno-przestrzennych, które są jednocześnie ludzkie, materialne, naturalne, dyskursywne, kulturowe i organiczne. Niezliczone transformacje i metabolizmy, który wspierają i podtrzymują ludzkie życie, [...] woda, jedzenie, komputery lub filmy zawsze wiążą ze sobą środowiskowe i społeczne procesy jako nieskończenie połączone.

Zdaniem M. Kaiki (Kaika 2005), urbanizacja natury podlega procesom „pofałdowania” za sprawą tego, że operuje ona w różnych skalach – od lokalnej i regionalnej aż po globalną (Swyngedouw 2004: 10). Co równie istotne, zaciera się w ten sposób rozróżnienie między „pierwszą” a „drugą” naturą, ponieważ wykazuje się konieczność umieszczenia strategii wytwarzania miejskich natur w kontekście

procesów społecznych, politycznych, ekonomicznych i historycznych (Swyngedouw 2006; Moore 2015). Produkcja miejskiej natury staje się w ten sposób nierozzerwalnie związana z polem produkcji w ramach systemu kapitalistycznego, a od lat 70. XX wieku – ekspansji różnych form neoliberalizacji przestrzeni (Peck i inni, 2009). Oglądana z tej perspektywy urbanizacja natury przyjmuje postać praktyki planetarnej, w której procesy społeczno-ekologiczne przenikają większość aspektów życia globalnej populacji (Arboleda 2015; Brenner, Schmid, 2015).

3. Urbanizacja natury w kapitałocenie i miejskie metabolizmy niesprawiedliwości

Na początku XXI wieku J. P. Crutzen i E.F. Stoermer zaproponowali, aby obecną epokę określać mianem *antropocenu*, co – według zwolenników tego terminu – wiąże się z gwałtowną działalnością człowieka na zmiany procesów przyrodniczych (zwłaszcza związanych z globalnym ociepleniem) na skalę globalną (Crutzen 2002). Przywołana koncepcja zakłada, że to każdy człowiek stał się siłą napędową wszystkich zmian geologicznych i konieczna jest zmiana dotychczasowych form życia, w której główną rolę ma odgrywać technologia. W bardzo krótkim czasie termin *antropocen* spotkał się z dużym zainteresowaniem, a jego popularność znajduje odzwierciedlenie również na gruncie nauk społecznych i humanistycznych, stając się także matrycą dla interpretowania oraz projektowania miejskich krajobrazów (Turpin 2013). Koncepcja J. P. Crutzena i E.F. Stoermera, o czym piszą również krytycy tej koncepcji, przyczyniła się do wzrostu zainteresowania zmianami klimatycznymi i ekologicznymi, pobudziła refleksję nad związkami człowieka z środowiskiem oraz politykami miejskimi. Jednocześnie, na co wykazują krytyczne opracowania koncepcji *antropocenu* i co jest kluczowe dla treści niniejszego artykułu, to, co najistotniejsze dla tej koncepcji w kontekście strategii urbanizacji natury, to jego nadbudowa ideologiczna wykluczająca i marginalizująca kontekst społeczno-polityczny przy jednoczesnym zachowaniu dualistycznego podziału na to, co ludzkie i nieludzkie, kulturowe i naturalne itp. Jak zauważa Daniel Hartley, *antropocen* opiera się na pięciu głównych założeniach: (1) jest ufundowany na ahistorycznej wizji historii i traktuje ludzkość w kategoriach abstrakcyjnej całości; (2) jego główną podstawą jest determinizm technologiczny; (3) *antropocen* pretenduje do tego, żeby być Fukuyamowskim

„końcem historii”, co prowadzi do anihilacji czasu i praktyki; (4) przedstawia liberalną wizję rozwoju historii ludzkości i nie uwzględnia nierównomiernego i niesprawiedliwego rozwoju; (5) uznaje apolityczność technologiczną, którą D. Hartley wiąże z podejściem do jej rynkowego wdrażania. Świadczy to, zdaniem Daniela Hartleya, o mechanicznej wizji historycznej przyczynowości w koncepcji *antropocenu*, w której zagadnienia płci, klasy i przynależności etnicznej nie mają żadnego znaczenia (Hartley 2016). Jason W. Moore, krytykując koncept J. P. Crutzena i E. F. Stoermera, wskazuje, że relacja między ludźmi a środowiskiem lub poza-ludzkimi naturami (*extra-human natures*) jest relacją dialektyczną, gdzie niemożliwością staje się oddzielenie stron i przypisanie sprawczości wyłącznie jednej z nich.

Jak przekonuje J. W. Moore, jesteśmy zanurzeni w „sieci życia”, która opiera się na relacjach i interakcjach między ludźmi a poza-ludzkimi naturami w i przez *oikeios*, które „jest wielopłaszczyznową dialektyką, łączącą faunę i florę, lecz również nasze różnorodne, ziemskie konfiguracje, cykle oraz ruchy geologiczne i biosferyczne” (Moore 2015:50). *Oikeios*, jak dalej zauważa J.W. Moore, to szeroki zakres meta-procesów w nowoczesnym świecie przyjmujących charakter społeczno-ekologiczny. Z tej perspektywy zarówno natura, jak i jej urbanizacja, są ściśle powiązane z rozwojem kapitalizmu rozwijającego się na podstawie przygodnych i poplątanych relacji ludzi i reszty natury (Moore 2015: 57). Ma to przyczynę w przejściu z pozycji środowiska (*environment*) do środowiska w ruchu, nieustannie tworzonego i przekształcanego (*environment-making*), w którym akumulacja kapitału staje się ściśle powiązana z relacjami z pozaludzkimi naturami, problematyką klasowości, władzy oraz wiedzy, co prowadzi do odrzucenia tezy o *antropocenie* na rzecz *kapitałocenu*, w którym dochodzi do produkcji, przetwarzania i niszczenia metabolizmów (Moore 2015: 58; Moore 2017a; Moore 2017b). Pojęcie metabolizmu, istotne dla omawianego problemu niniejszego artykułu, czerpie inspiracje z pism Karola Marksa, który w I tomie „Kapitału” (Marks 1968: 205-213; w polskim tłumaczeniu metabolizm został zastąpiony pojęciem wymiany materii) pisał:

Praca jest przede wszystkim procesem zachodzącym między człowiekiem a przyrodą, procesem, w którym człowiek poprzez swoją własną działalność zapośrednicza, reguluje i kontroluje wymianę materii między sobą a przyrodą. [...] Praca

jest celową czynnością mającą wytwarzać wartości użytkowe, przystosować to, co dostarcza przyroda, do potrzeb człowieka, jest ogólnym warunkiem wymiany materii między człowiekiem a przyrodą, wiecznym naturalnym warunkiem życia ludzkiego, jest przeto procesem niezależnym od jakiegokolwiek formy tego życia, procesem raczej wspólnym wszystkim jego formom społecznym.

Pojęcie metabolizmu, jak zauważa John Bellamy Foster, staje się podstawą dla podtrzymania życia, umożliwiając jednocześnie proces wzrostu i reprodukcji (Foster 1999). Dla Karola Marksa, którego często posądza się o „ekologiczne zaślepienie”, metabolizm to dynamiczny, wielowarstwowy i pełen sprzeczności proces, w którym odzwierciedlają się zmiany zachodzące w relacji między społeczeństwem a naturą za sprawą procesu produkcji (Foster 1999). To, co najistotniejsze w Marksowskiej koncepcji metabolizmu dla perspektywy kulturowych studiów miejskich, można odnaleźć w pracach badaczy miejskiej ekologii politycznej. Dla badań reprezentujących tę strategię badawczą koncepcja K. Marksa znajduje przełożenie w relacjach nad miejskimi procesami metabolicznymi, co podkreśla Erik Swyngedouw, pisząc, że to, co tworzy „wiry nowoczesnego życia”, to splot materialnych i symbolicznych rzeczy, wydarzeń, procesów, które „łączy się w produkcji szczególnego społeczno-środowiskowego milieu, które spaja naturę, społeczeństwo i miasto razem w głęboko heterogeniczną, konfliktową i często niepokojącą całość” (Swyngedouw 2006: 20).

Nadaniu urbanizacji formy przygodnych cyrkulacji metabolicznych przepływów, które decydują o formie tworzenia się hybrydowego miasta towarzyszy również założenie, że kluczową rolę w relacji między tym, co miejskie a tym, co naturalne odgrywają procesy społeczne związane z urbanizacją natury, które są odpowiedzialne za kształtowanie krajobrazów miejskich (Swyngedouw, Heynen, 2016). Podobnie jak Jason W. Moore, dla badaczy jak cytowany powyżej E. Swyngedouw, M. Kaika i N. Heynen, urbanizacja natury jest nierozzerwalnie związana z kształtowaniem się systemu kapitalistycznego i przybiera na sile wraz z postępującą neoliberalizacją przestrzeni miejskiej. Pozwala to uznać, że miejski metabolizm staje się warunkiem, w którym miasto (to, co miejskie), rozumiane właśnie proces metabolicznych cyrkulacji, materializuje się w intensyfikacji społeczno-naturalnych powiązań, tworzonych na podstawie społecznych relacji władzy i znaj-

duje wyraz w wytwarzaniu natur miejskich, naturokultur miejskich lub środowisk społeczno-ekologicznych.

Urbanizacja miejskiej natury, jak zauważa Matthew Gandy, jest symultanicznym procesem społecznej i bio-fizycznej zmiany prowadzącej zarówno do tworzenia nowych rodzajów przestrzeni, jak i do niszczenia innych. Jak dalej pisze M. Gandy (2006: 62), „[n]atura obejmuje bowiem to, co konkretne i to, co abstrakcyjne: ludzkie ciała, parki, ekosystemy, pełniąc również funkcję schematu ideologicznego i metaforycznego dla interpretacji rzeczywistości”). Tak rozumiany metabolizm miejski zawsze przejawia się jako działanie konfliktowe i polityczne, ponieważ o tym, jak będzie przebiegać praktyka urbanizacji natury, decydują konkretne wyobrażenia grup społecznych, mających pewne uprawnienia i narzędzia władzy, do których nie mają dostępu inne grupy społeczne. Nie są zatem wolne od partykularnych interesów, przynależności etnicznej oraz klasowej itp.

Jest to zauważalne w procesie postępującej komodyfikacji w procesach urbanizacji natury (Castree 2008), która tym samym staje się „strategią akumulacyjną” (Smith 2009), przyczyniając się do produkcji i pogłębiania nierówności przestrzenno-ekologicznych. Pokazują to niektóre realizacje koncepcji miasta zrównoważonego rozwoju lub miasta odporności. (np. Masdar, Freiburg). Wymienione koncepcje swoją popularność zawdzięczają przede wszystkim sprawnie prowadzonej narracji o „trosce o przyszłe środowisko” i ideach wyrażających podejście *eco-friendly* (np. tworzenie przestrzeni zielonych, zmniejszenie emisji dwutlenku węgla, recykling odpadów itp.), lecz w wielu przypadkach stanowi to zaczyn dla tworzenia i umacniania nierówności przestrzennych, które jednocześnie mają na celu podtrzymanie neoliberalnego systemu.

Daje do podstawy pod kształtowanie się zjawisk związanych z „ekologiczną gentryfikacją” (por. Dooling 2008; Quastel 2009), którą można odnieść do praktyk neoliberalnego „grodzenia” (*enclosure*) przestrzeni wyróżnionych m. in. przez M. De Angelisa i A. Sevilla-Buitrago (2015). To, co jest charakterystyczne dla „ekologicznego grodzenia”, to procesy związane z utowarowieniem i działaniami ukierunkowanymi na erozję przestrzeni wspólnych na rzecz podporządkowania i wywłaszczenia tego co wspólne w celu zapewnienia ciągłości neoliberalnym poli-

tykom za sprawą tworzenia reżimów wartości wymiennej. Ilustrację może stanowić przykład „zrównoważonej rewitalizacji” waterfrontów w Toronto, gdzie po sprzedaży miejskich terenów prywatnym inwestorom rozpoczęto budowę nowej „zrównoważonej wspólnoty”, której głównymi beneficjentami stały się uprzywilejowane klasy społeczne oraz zagraniczne korporacje, przyczyniając się jednocześnie do powstawania konfliktów, których główną osią staje się dystynkcja klasowa i ekonomiczna (Bunce 2009).

Jak zauważają Simom Marvin i Mike Hodson w artykule poświęconym przemianom *sustainable city*, jesteśmy obecnie świadkami odwrócenia sytuacji, w której wzrost ekonomiczny, w przeszłości stanowiący podstawę implementowania miejskich rozwiązań proekologicznych, ulega przesunięciu ku wykorzystywaniu różnych wymiarów miejskiego środowiska naturalnego w celu zapewnienia i utrzymania rynkowej prosperity w czasach kryzysów i zagrożeń, przy jednoczesnym pominięciu kwestii sprawiedliwości społecznej i ekologicznej (Marvin, Hodson, 2017). Powstające w gwałtownym tempie eko-miasta w Chinach i Zjednoczonych Emiratach Arabskich najlepiej ilustrują ten problem. Realizacje eko-miast, za które często odpowiadają uznane biura architektoniczne raczej przyczyniają się do tworzenia „zamkniętych zielonych gett” niż do poprawy warunków środowiskowych (Marvin, Hodson, 2010). F. Cugurullo, powołując się na przykład Masdaru, zauważa, że tworzeniu przedsięwzięć w nurtach eko-urbanizmu często towarzyszy zjawisko większego nacisku na kształtowanie medialnego wizerunku miasta ekologicznego niż na sam proces powstawania miasta, co wiąże się z koniecznością przekonania zagranicznych inwestorów do zainwestowania w ryzykowne projekty (Cugurullo 2013). Odbywa się to jednak kosztem marginalizacji kwestii związanych ze sprawiedliwością społeczną, ponieważ „w cieniu” pozostają fakty związane dystrybucją dóbr i zasobów, peryferyjną lokacją najuboższych grup społecznych oraz tworzeniu „nowej miejskiej biedoty”, którą staje się klasa robotnicza (głównie migranci) pracująca przy tych projektach, lecz pozbawiona dostępu do podstawowych usług i świadczeń (Caprotti 2014).

Kolejną kwestią budzącą wątpliwości co do „ekologiczności” tychże inwestycji staje się niszczenie społeczno-środowiskowego *millieu* w innych częściach miasta,

regionu lub świata (Arboleda 2015). Klamrą spajającą przywołany dyskurs ekourbanizmu jest dostrzegany przez badaczy rodzaj depolityzacji¹, charakteryzujący procesy wdrażania ekourbanizmu, co ma początki w staraniach zmierzających do utrzymania obecnej formy politycznej, jaką jest neoliberalizacja. Podtrzymywanie konsensu techniczno-naukowego, za sprawą prowadzenia debat wyłącznie nad technologicznymi aspektami organizacji i implementacji zrównoważonego rozwoju blokuje możliwość realizacji alternatywnych rozwiązań koncepcji zrównoważonego rozwoju dla przyszłych miejsko-środowiskowych asambleży. Jak podkreśla E. Swyngedouw, urbanizacja natury staje się wtedy domeną tych, których głos został już rozpoznany i uznany za prawomocny (Swyngedouw 2009).

4. W stronę progresywnych polityk miejskich metabolizmów

W kontrze do głównych i dominujących nurtów polityk zrównoważonego rozwoju sytuują się praktyki, które określono terminem *oddolna odporność*. W opozycji do przywołanych wcześniej przykładów są to działania, które wyrażają potrzeby progresywnej i wielowymiarowej sprawiedliwości społecznej, przestrzennej i ekologicznej, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej narażonych i zmarginalizowanych obywateli. Reprezentują one przeświadczenie o konieczności tworzenia miejskiej świadomości ekokulturowej, której podstawą będzie relacyjne ujęcie procesów naturalnych, społecznych i kulturowych oraz intensyfikujące proliferację tego, co za T. Beatley'em można określić mianem *miast biofilnych (biophilicities)* (Beatley 2011). Dla samego T. Beatley'a są to miasta dążące do produkcji zauważalnej i dostępnej dla mieszkańców natury w miejskim *milieu*. Mają one na celu zwiększenie działań angażujących miejskie podmioty w procesie współtworzenia przestrzeni o bardziej zrównoważonej strukturze i mniejszym oddziaływaniu na procesy klimatyczne (Beatley 2011). Analiza Timothy'ego Beatley'a jest jednak niewystarczająca, ponieważ nie poświęca on dostatecznej uwagi na wywłaszczające procesy neoliberalizmu związane z relokacją kapitału, czego skutkiem są „kliny spo-

¹ Pojęcie depolityzacji użyto w odniesieniu do znaczenia, jakie przypisał temu terminowi J. Rancière (2009).

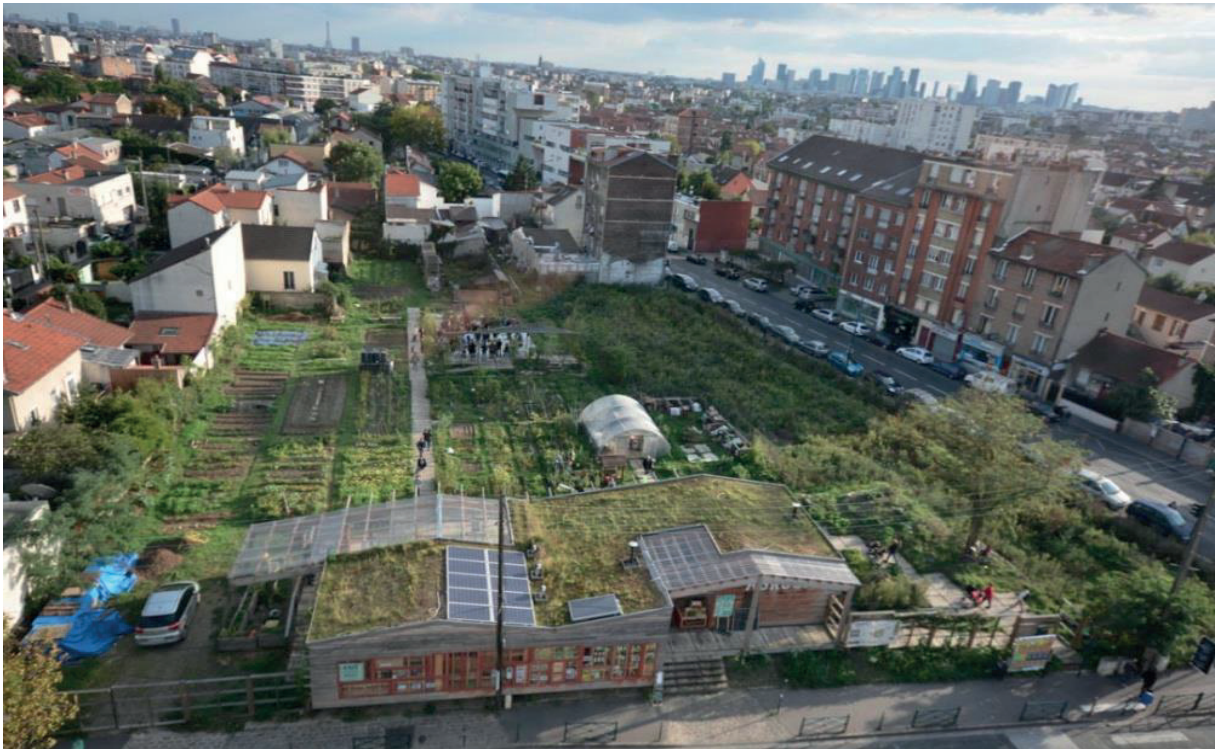
łeczno-ekologiczne” (Ekers, Prudham, 2017) oraz popada w pewnym stopniu w determinizm technologiczny.

Zachowując główne idee towarzyszące *miastom biofilnym*, lecz rozszerzając założenia miejskiej ekologii politycznej, zwraca się uwagę na przykłady, które mieszczą się w ramach progresywnych polityk miejskich. Koncentrując swoje działania na promowaniu „oddolnej odporności” oraz kształtowaniu miejskiej świadomości ekokulturowej, ustosunkowują się one krytycznie do dominującej logiki „postpolitycznego konsensu środowiskowego” oraz poszukują alternatywy dla neoliberalnego forsowania zrównoważonego rozwoju.

Pierwszym przykładem takiego działania jest projekt R-URBAN (ryc. 1) Constantina Petcou i Doina Petrescu. R-URBAN, w założeniach pomysłodawców, ma pełnić rolę otwartej platformy pozwalającej mieszkańcom na pełnoprawną współprodukcję „miejskiej odporności”, przekształcającej nie tylko fizyczną i środowiskową tkankę miejską. Odgrywa ona również istotną rolę społeczno-polityczną za sprawą upodmiotowienia mieszkańców (Petcou, Petrescu, 2015). Główną ideą towarzyszącą projektowi jest założenie o horyzontalno-oddolnym (współ)zarządzaniu daną przestrzenią. Pierwszy R-URBAN został założony w 2011 roku w Colombes na przedmieściach Paryża. Jak podkreślają C. Petcou i D. Petrescu, Colombes to dzielnica borykająca się z kłopotami społeczno-ekonomicznymi, mająca jednocześnie status miejsca o dużym natężeniu aktywności obywatelskiej oraz różnorodności społecznej (Petcou, Petrescu, 2015). Agrocité (ryc. 2) – pierwszy z trzech projektów rozpoczętych w Colombes – łączy rolę eksperymentalnej miejskiej farmy o wielkości 3000 m² z kulturową i edukacyjną przestrzenią spotkań i interakcji, które rozpatrywane razem stanowią strategię oporu wobec neoliberalizacji oraz „selektywnej odporności”.

Nastawienie na kolektywność i solidarność we współtworzeniu miejskiej sprawiedliwości ekologiczno-przestrzennej pozwala również na przekształcenie dominujących oraz opresyjnych polityk miejskich, ponieważ – co podkreślają autorzy – oddolna forma współzarządzania daje możliwość wykrystalizowania się narzędzi wspierających tworzenie demokratycznych przestrzeni dobra wspólnego (Petcou, Petrescu, 2015: 259). Zbliży je tym samym do interpretacji Lefebvrowskiego postulatu

„prawa do miasta” dokonanej przez Davida Harveya, zakładającego odzyskanie kontroli nad procesami urbanizacyjnymi, a przede wszystkim prawa do przekształcania siebie dzięki przekształcaniu samego miasta (Harvey 2012: 20-24). W odniesieniu do R-URBAN jest to prawo do współwytwarzania prawa do miejskiej odporności, które może skutecznie prowadzić do odzyskiwania podmiotowości i miejskiego obywatelstwa (Ghose, Pettygrove, 2014).



Rycina 1. Widok na teren R-URBAN w Colombes

Źródło: <http://www.publicspace.org>

Innym projektem wpisującym się w polityki progresywnego metabolizmu miejskiego jest przedsięwzięcie LILAC (*Low Impact Living Affordable Community*). Projekt powstały w Leeds w Wielkiej Brytanii (ryc. 3, 4, 5) to realizacja kompleksu dwudziestu ekologicznych domów funkcjonujących zgodnie z założeniami kooperatyw mieszkalnych, reprezentujący podejście związane z tworzeniem po-węglowych ekosystemów mieszkalnych w obliczu zwiększającego się śladu ekologicznego. LILAC funkcjonuje na bazie trzech ideowych rdzeni: niskiej stopy oddziaływania mieszkańców na środowisko (*Low Impact Living*), przystępności cenowej (*Affordable*) oraz spo-

łeczności (*Community*). Jednocześnie jest to rodzaj polityzacji projektu, ponieważ całością (tj. terenem oraz budynkami) zarządzają sami mieszkańcy, opierając się na przystępnym cenowo i alternatywnym wobec neoliberalnej logiki modelu finansowania (*Mutual Home Ownership Scheme*), w którym miesięczna wysokość opłat wynosi 35% dochodu netto na gospodarstwo domowe (Chatterton 2013). To, co jest najistotniejsze dla analizowanego w artykule problemu, to fakt, że LILAC jest przykładem wspomnianej wyżej „oddolnej odporności” i stanowi przykład kształtowania miejskiej świadomości ekokulturowej. Jak zauważa Paul Chatterton, LILAC nie wpisuje się w mainstream’owe polityki środowiskowe oraz nie jest inicjatywą, za którą bezpośrednio odpowiadał urząd miejski w Leeds, lecz przedsięwzięcie kooperatywy mieszkalnej LILAC jest oddolne i nieformalne, bazując na kooperatywnym zarządzaniu zamieszkującej go wspólnoty (Chatterton 2013: 1659).



Rycina 2. Teren farmy społecznej Agrocité w Colombes

Źródło: <http://www.publicspace.org>

Brytyjski projekt podąża tym samym za praktykami określanymi jako *Low Impact Development* (LID), które stanowią radykalne podejście do idei mieszkalnictwa i procesów społecznych w kontekście polityk środowiskowych. Jak zauważają Jenny Pickerill i Larch Maxey, LID, odwołując się do działań, które diametralnie obniżają wpływ ludzi na środowisko, postuluje renegezację praktyk zamieszkiwania i wskazuje, że jeśli są one właściwie przeprowadzone, mogą zwiększać ekologiczną różnorodność. Jednocześnie *Low Impact Development* wychodzi poza esencjalistyczne ujęcie natury i odchodzi od praktyk związanych wyłącznie z ochroną środowiska naturalnego. LID w wielu przypadkach staje się również bezpośrednią odpowiedzią na

społeczne potrzeby mieszkalne, antykapitalistyczną strategią proponującą alternatywę dla neoliberalnej gospodarki oraz holistyczną strategią życiową kładącą nacisk na to co jednostkowe oraz na to co polityczne (Pickerill, Maxey, 2009). LILAC może uchodzić za modelową egzemplifikację takiego podejścia. Oprócz wykorzystania bali słomianych przy budowie budynków i korzystaniu z paneli solarnych, w ramach projektu LILAC dąży się do zredukowania wykorzystania zasobów naturalnych za sprawą między innymi wspólnej pralni, przestrzeni do gotowania oraz dzielenia się samochodami (pół auta na jednego mieszkańca). W ten sposób kompleks stara się stworzyć inną niż neoliberalna politykę miejską. Jak wskazuje P. Chatterton, samorządzenie w LILAC, bazujące na rodzaju demokracji bezpośredniej, nie dość że wspiera tworzenie się relacji społecznych i wymusza rodzaj aktywności politycznej, to dodatkowo – za sprawą modelu finansowania – może uchodzić za przykład, który opiera się komodyfikacyjnym praktykom ekomieszkalnictwa i pozwala na większą sprawiedliwość ekologiczną (Chatterton 2013: 1668-1669). Z kolei kooperatywa spożywcza oraz różne warsztaty ekologiczne nie tylko sprzyjają zacieśnianiu się więzi międzyludzkiej solidarności, ale pozwalają również na kształtowanie się postaw ekocentrycznych i dostrzeganiu korzyści płynących z obecności natury w miejskim życiu, o której pisze cytowanych wcześniej T. Beatley.

Działalność inicjatyw w rodzaju R-URBAN i LILAC pokazuje, że budowanie progresywnej polityki ekologiczno-przestrzennej i tworzenie miejskiej sprawiedliwości ekologicznej jest możliwe i skuteczne, jeśli wychodzi naprzeciw postpolitycznemu konsensusowi modnych koncepcji ekourbanizmu. Zmierzanie do produkcji miejskiej odporności musi uwzględniać interesy i potrzeby wszystkich mieszkańców oraz krytycznie odnosić się do praktyk pogłębiającymi dalszą komodyfikację urbanizacji miejskich natur przez neoliberalne polityki. Jak jednak zauważa M. Kaika, urbanizacja natury nie może stać się praktyką immunologiczną, mającą chwilowo uodpornić uczynić miejskie populacje, lecz w gruncie rzeczy wciąż podtrzymującą nierówności przestrzenne i ekologiczne, co proponują między innymi technologicznie ukierunkowane koncepcje eco-city (Kaika 2017). W tym sensie, tworzeniu sprawiedliwości przestrzenno-ekologicznej i „prawa do miejskiej odporności” musi towarzyszyć przeświadczenie wyrażone przez Henri Lefebvre’a, że prawo do miasta zawsze po-

winno być rozważane w kategoriach ciągle aktualizowanego horyzontu opartego na otwartości i kolektywności.



Rycina 3. Budynki mieszkalne w kooperatywie LILAC w Leeds

Źródło: <http://www.lilac.coop>



Rycina 4. Teren LILAC w Leeds

Źródło: <http://www.lilac.coop>



Rycina 5. Widok na ogród kooperatywy spożywczej LILAC w Leeds

Źródło: <http://www.lilac.coop>

5. Zakończenie

Procesy urbanizacji natury wskazują, że to co naturalne nie sytuuje się w sferze ahistorycznej, autonomicznej i transcendentnej, lecz jest nierozdzielnie związane ze społeczno-kulturowymi procesami odpowiedzialnymi za kształtowanie tego co miejskie. Tak zarysowana perspektywa podkreśla, że procesy społeczne, kulturowe i naturalne są w stanie nieustannego napięcia dialektycznego (Harvey 1996; Swyngedouw 2004, 2016; Foster, Burkett, 2016) odpowiedzialnego za formowanie się skomplikowanej oraz wielowymiarowej konfiguracji zjawisk naturokulturowych² związanych z urbanizacją natury. Kluczową przestrzenią dla tych heterogenicznych i dynamicznych procesów urbanizacyjnych staje się miejskie *milieu*, które odpowiada za praktyki rekonceptualizacji miejskich natur (Rewers 2017). Skutkują one między innymi proliferacją podejść związanych z tworzeniem miast zrównoważonego rozwoju lub miast odporności, które zakładają poprawę warunków przestrzenno-społecznych.

Analiza przedstawiona w niniejszym artykule pokazała, że założenia związane z realizacjami tego typu miejskich koncepcji często prowadzą do produkcji nowych nierówności społecznych i ekologicznych. Główną przyczyną tworzenia się niesprawiedliwości przestrzenno-ekologicznych jest postępująca neoliberalizacja natury, która staje się wyróżnioną przez N. Smitha „strategią akumulacyjną”: miasta zrównoważonego rozwoju stają się jednym z modeli miast przedsiębiorczych (neoliberalnych) opierających się na imperatywie konkurencyjności i niepohamowanego wzrostu, które tworzą podstawę dalszej eksploatacji środowiska miejskiego. Jednocześnie przywołane w artykule przykłady R-URBAN i LILAC wskazują, że kształtowanie progresywnej i sprawiedliwej polityki ekologiczno-społecznej oraz opartej na koncepcji zrównoważonego rozwoju jest możliwe, jeśli przeciwstawia się neoliberalizacji i proponuje w jej miejsce myślenie o sprawiedliwości ekologiczno-społecznej w kategoriach kolektywnych, dobra wspólnego i prawa do miasta.

² Przez zjawiska naturokulturowe rozumie się procesy, które zrywają z ideologiczną separacją natury i kultury (Rewers 2017) oraz podkreślają, że zjawiska zachodzące w świecie są oparte na współdziałaniu trzech sfer: mentalnej, środowiskowej i społecznej (Guattari 2000).

6. Literatura

- Arboleda M., 2015: *In the Nature of the Non-City: Expanded Infrastructural Networks and the Political Ecology of Planetary Urbanisation*, "Antipode", 48, 2, 1-19.
- Beatley T., 2011: *Biophilic Cities. Integrating Nature into Urban Design and Planning*. Washington-Covelo-London: ISLANDPRESS.
- Brenner N., Schmid C., 2015: *Towards a New Epistemology of the Urban?*, "CITY", 19, 2-3, 151-182.
- Bunce S., 2009: *Developing Sustainability: Sustainability Policy and Gentrification on Toronto's Waterfront*, "Local Environment", 14:7, 651 - 667.
- Caprotti F., 2014: *Eco-urbanism and the Eco-city, or, Denying the Right to the City?*, "Antipode", 46, 5, 1-19.
- Castree N., 2008: *Neoliberalising Nature: Processes, Effects, and Evaluations*, "Environment and Planning A", 40, 153-173.
- Chatterton P., 2013: *Towards an Agenda for Post-carbon Cities: Lessons from Lilac, the UK's First Ecological, Affordable Cohousing Community*, "International Journal of Urban and Regional Research", 37.5, 1654-1674.
- Crutzen P. J., 2002: *Geology of Mankind*, "Nature", 415, 23.
- Cugurullo F., 2013: *How to Build a Sandcastle: An Analysis of the Genesis and Development of Masdar City*, "Journal of Urban Technology", 20, 1, 23-37.
- Dooling S., 2008: *Ecological Gentrification: Re-negotiating Justice in the City*, "Critical Planning", 15, 40-57.
- Ekers M., Prudham S., 2017: *The Metabolism of Socioecological Fixes: Capital Switching, Spatial Fixes, and the Production of Nature*, "Annals of the American Association of Geographers", 0, 1-19.
- Foster J. B., 1999: *Marx's Theory of Metabolic Rift: Classical Foundations for Environmental Sociology*, "American Journal of Sociology", 105, 2, 366-405.
- Foster J. B., Burkett P., 2016: *Marx and the Earth: An Anti-Critique*. Leiden-Boston: Brill.
- Gandy M., 2006: *Urban Nature and the Ecological Imaginary*, w: E. Swyngedouw, N. Heynen, M. Kaika (red.): *In Nature of Cities. Urban Political Ecology and the Politics of Urban Metabolism*. London-New York: Routledge, 62-73.

- Gandy M., 2014: *The Fabric of Space: Water, Modernity, and the Urban Imagination*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- Ghose R., Pettygrove M., 2014: *Urban Community Gardens as Spaces of Citizenship*, "Antipode", 46, 4, 1092-1112.
- Guattari F., 2000: *The Three Ecologies*. London-New Jersey: THE ATHLONE PRESS.
- Hartley D., 2016: *Anthropocene, Capitalocene, and the Problem of Culture*; w: Jason W. Moore (red.): *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History, and the Crisis of Capitalism*, Oakland: PM Press, 154-166.
- Harvey D., 1996: *Justice, Nature and the Geography of Difference*. Cambridge, MA; Oxford: Wiley-Blackwell.
- Harvey D., 2012: *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*. Warszawa: BęcZmiana.
- Hodson M., Marvin S., 2017: *Intensifying or Transforming Sustainable Cities? Fragmented Logics of Urban Environmentalism*, "Local Environment", 1-15.
- Hodson M., Marvin S., 2010: *Urbanism in the Anthropocene: Ecological Urbanism or Premium Ecological Enclaves?*, "City", 14, 3, 298-313.
- Kaika M., 2005: *City of Flows. Modernity, Nature and the City*. London-New York: Routledge.
- Kaika M., 2017: 'Don't call me Resilient Again!' *The New Urban Agenda as Immunology ...or what happens when communities refuse to be vaccinated with 'smart cities' and indicators*, "Environment and Urbanization", 29, 1, 89-102.
- Marks K., 1968: *Kapitał, t. 1*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła, t. 23*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Moore Jason W., 2015: *Capitalism in the Web of Life: Ecology and the Accumulation of Capital*. London-New York: Verso.
- Moore Jason W., 2017a: *The Capitalocene, Part I: On the nature and Origins of Our Ecological Crisis*, "The Journal of Peasant Studies", 44:3, 594-630.
- Moore Jason W., 2017b: *The Capitalocene Part II: Accumulation by Appropriation and the Centrality of Unpaid Work/Energy*, "The Journal of Peasant Studies", 1-43.
- Peck J., Theodore N., Brenner N., 2009: *Neoliberal Urbanism: Models, Moments, Mutations*, "SAIS Review", XXIX(1), 49-66.

- Petcou C., Petrescu D., 2015: *R-URBAN or How to Co-produce a Resilient city*, "ephemera: theory & politics in organization", 249-262.
- Pickerill J., Maxey L., 2009: *Geographies of Sustainability: Low Impact Developments and Radical Spaces of Innovation*, "Geography Compass", 3/4, 1515-1536.
- Quastel N., 2009: *Political Ecologies of Gentrification*, "Urban Geography", 30, 7, 694-725.
- Rancière J., 2009: *Na brzegach politycznego*. Kraków: Korporacja Ha!Art.
- Rewers E., 2017: *Humanistyka wobec koncepcji 'kultury natury'*. „TekstyDrugie”, 1, 163-174.
- Sevilla-Buitrago A., 2015: *Capitalist Formations of Enclosure: Space and the Extinction of the Commons*, "Antipode", 47, 2, 1-22.
- Smith N., 2009: *Nature as Accumulation Strategy*. "Socialist Register", 43, 16-36.
- Smith N., 2010: *Uneven Development: Nature, Capital and the Production of Space*. London-New York: Verso.
- Swyngedouw E., 2004: *Social Power and the Urbanization of Water: Flows of Power*. Oxford: Oxford University Press.
- Swyngedouw E., 2006: *Metabolic Urbanization: the Making of Cyborg Cities*; w: E. Swyngedouw, N. Heynen, M. Kaika (red.): *In Nature of Cities. Urban Political Ecology and the Politics of Urban Metabolism*. London-New York: Routledge.
- Swyngedouw E., 2009: *The Antinomies of the Postpolitical City: In Search of a Democratic Politics of Environmental Production*, "International Journal of Urban and Regional Research", 33.3, 601-620.
- Swyngedouw E., Heynen N., 2016: *Miejska ekologia polityczna, sprawiedliwość i polityka skali*, w: *Ekologie*, A. Jach, A. Kowalczyk, P. Juskowiak (red.), 76-101.
- Turpin E., (red.), 2013: *Architecture in Anthropocene. Encounters Among Design, Deep Time, Science and Philosophy*, Ann Arbor: Open Humanities Press.

wpłynęło/received 14.11.2017; poprawiono/revised 10.12.2017

**Wizytówki miasta i *miejsca magiczne*
jako elementy budowy tożsamości miasta i jego mieszkańców
na przykładzie wyników „Rzeszowskiej diagnozy społecznej”**

Hubert Kotarski

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski

35-959 Rzeszów, al. Rejtana 16c

kotarski@ur.edu.pl

Podziękowania

Autor jest wdzięczny redakcji za pomoc w zredagowaniu tekstu oraz cenne wskazówki merytoryczne, które wykorzystano w artykule.

Abstract

The city's showcase and 'magical places' as elements of building the identity of the city and its inhabitants, based on the example of 'Rzeszów Social Diagnosis' results

Every city strives to build its urban identity based on the elements featuring it. Architectural landmarks, monuments, memorials, historical events or persons associated with a given city can be showcases of modern cities and become a kind of their urban brands. For inhabitants, the 'magical places' are often the fundamental basis for the development of urban identity. The aim of this paper is to answer the question if the city's showcases and 'magical places' elements of building the identity of Rzeszów and its residents. The considerations are also aimed at showing the typology of urban showcases and magical places and their role in building the identity of the city and its residents on the example of the centre of the Subcarpathian voivodeship. The study also includes issues related to the history of the city and persons who created it as factors of identity and creativity. Theoretical considerations are focused on the concept of identity, because the identity can be treated as a foundation of spatial, cultural and social order, which, due to its features, enables identification with urban space, and especially with its public areas. The identity of the place and the identity of the city are two key concepts that are analysed in detail in the study. At the empirical level of the paper, the results of two studies carried out on representative samples of Rzeszów adult inhabitants are presented. The first research was conducted in 2009 on a sample of 600 adult residents of Rzeszów. The other study was carried out in 2015 on a representative sample of 800 adult residents of the city. In both surveys, respond-

Wizytówki miasta i miejsca magiczne jako elementy budowy tożsamości miasta i jego mieszkańców na przykładzie wyników „Rzeszowskiej diagnozy społecznej”

ents were chosen at random from the database of population records, made available by the Rzeszów Town Hall. In order to ensure the representativeness of the sample, in both cases a systematic random selection with a hidden division into layers was used. The report was arranged due to the gender, housing estate and age of Rzeszów residents. By using the representativeness of the sample, it can be estimated that the sample error does not exceed 3.5% at the confidence level of 95%, and with such accuracy the obtained results could be generalised to the population.

Key words: city's showcases, magical place, city identity, place identity, public space

Słowa kluczowe: wizytówki miasta, miejsca magiczne, tożsamość miasta, tożsamość miejsca, przestrzeń publiczna

1. Wstęp

Wizytówkami współczesnych miast stają się miejsca publiczne, które są sceną życia publicznego. Scenami tymi są parki, w których odbywa się świętowanie, gdzie kończą się biegi maratońskie i gdzie dzieci uczą się podstawowych umiejętności sportowych i gdzie mieszają się kultury. Są to również ulice i chodniki naprzeciw domostw i przedsiębiorstw, gdzie spotykają się znajomi i gdzie dochodzi do kontaktów zarówno społecznych, jak i gospodarczych. Są to bramy instytucji publicznych – ratuszy, bibliotek i urzędów pocztowych, gdzie człowiek wchodzi w relacje z innymi obywatelami i z urzędami (Jeleński, Kosiński, 2011: 19–20).

Hanna Libura stwierdziła, że miasto jest miejscem. Miejsca mogą mieć różną skalę: od ulubionego fotela we własnym mieszkaniu, poprzez dom i osiedle, do całego miasta. Miejscem jest więc miasto, ale każdy jego najmniejszy fragment może także być miejscem znaczącym (Libura 1990: 169). Tożsamość miejsca to cecha, która wiąże fizyczne i psychologiczno-społeczne właściwości przestrzeni. Warto odnieść się tutaj do ogólnej definicji tożsamości, która jest opisywana jako istota osoby, ciągłość siebie, wewnętrzne subiektywne pojęcie samego siebie jako jednostki. Tożsamość jest zależnością zachodzącą między percypowanym przez człowieka krajobrazem (otoczeniem) wraz z jego historycznie nawarstwionymi elementami: treścią (kulturą, tradycją miejsca) i formą. Poczucie odrębności ją stwarzające jest oparte na wielu czynnikach różnicujących daną zbiorowość spośród innych, wśród których niewątpliwie jest przestrzeń, pozwalająca jednostce dokonywać identyfikacji na pod-

stawie stałych elementów w zmieniającej się rzeczywistości. Przestrzeń jest nie tylko miejscem interakcji, tłem zdarzeń, lecz także elementarnym składnikiem tożsamości. Tożsamość buduje się za pośrednictwem tradycji. Zakłada ona istnienie znaczenia, ale również nieustanny proces odtwarzania i reinterpretacji. To stworzenie niezmienności w czasie, zbudowanie łączności między przeszłością a przewidywaną przyszłością. Mobilność otwiera nowe obszary konstruowania tożsamości, niewystępujące wcześniej elementy z innych kultur są adaptowane w nowych przestrzeniach i po czasie uznawane za zwyczajny element przestrzeni miejskiej. Wartościowanie przestrzeni w kategoriach tożsamości odnosi się nie tylko do szeroko propagowanych miejsc i budowli pamięci, najważniejszych elementów konstytuujących pamięć zbiorową, ale także do miejsc o mniejszym znaczeniu dla ogółu społeczeństwa (Haupt 2016: 34). Podsumowując, można stwierdzić, że miejsce nie istnieje bez swojej tożsamości, a tym samym te przestrzenie publiczne w mieście, które można nazwać miejscem, również tę tożsamość mają (Bierwiaczonek i inni, 2017: 66).

Tożsamość miasta jest zestawem określeń i definicji wynikających z historycznych, społecznych, kulturowych, gospodarczych i przestrzennych cech miasta, a może wyrażać się poprzez najistotniejsze jego cechy. Są to przede wszystkim: historia miasta i jego społeczności, położenie geograficzne, wartości estetyczne, zasoby sztuki (zarówno w przestrzeni miejskiej, jak i prezentowanej w salach muzealnych i wystawowych), architektura i układ przestrzeni publicznych (Bierwiaczonek 2015: 64–65). Tożsamość miast jest wielowymiarowa i problematyczna. Stanowi misterną konstrukcję, na którą składają się przede wszystkim przestrzeń miasta, jego historia i pamięć zbiorowa mieszkańców, kultura materialna i symboliczna, struktura społeczności miejskiej oraz sposób sprawowania władzy w mieście (Bierwiaczonek i inni, 2017: 315).

Wokół pojęcia tożsamości miasta powstało wiele innych, bliskich mu zakresowo. Pojęciem, które znaczeniowo jest bardzo zbliżone do wcześniej omawianego, jest pojęcie tożsamości przestrzeni miasta. Można traktować je jako skrót pojęciowy, oznaczający istnienie fizycznego odzwierciedlenia historii i tradycji miasta oraz jego mieszkańców lub społeczności miejskiej, odróżniających je od innych miejsc i zbiorowości (Lorens 2010: 11). Tożsamość przestrzeni miasta jest zatem istotna zarówno

z perspektywy wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Ta pierwsza wskazuje na jej znaczenie dla miasta i jego mieszkańców jako elementu więziotwórczego i budującego poczucie miejskiej wspólnoty, wyrażającej się przynajmniej w deklaracjach identyfikacji z miastem, a maksymalnie przez zaangażowanie w działania na rzecz miasta. Z perspektywy zewnętrznej tożsamość jest związana z wizerunkiem miasta, który może wzbudzać zainteresowanie turystów, przyszłych mieszkańców lub inwestorów (Bierwiazonek 2015: 63).

W niniejszym artykule zaprezentowano wyniki dwóch badań zrealizowanych na reprezentatywnych próbach dorosłych mieszkańców Rzeszowa. Pierwsze badanie zrealizowano w 2009 roku na próbie 600 dorosłych mieszkańców Rzeszowa (Kotarski, Malicki, 2013). Drugie zrealizowano w 2015 roku na reprezentatywnej próbie 800 dorosłych mieszkańców Rzeszowa (Kotarski i inni, 2016). W obu badaniach respondentów wylosowano z bazy ewidencji ludności, udostępnionej przez Urząd Miasta Rzeszowa. W celu zapewnienia reprezentatywności badanej próby zastosowano w obu przypadkach dobór losowy systematyczny z ukrytym podziałem na warstwy. Operat został uporządkowany ze względu na płeć, osiedle zamieszkania oraz wiek mieszkańców Rzeszowa. Dzięki takiemu uporządkowaniu operatu było zarazem możliwe odpowiednie dobranie prób rezerwowych na wypadek odmowy udziału w badaniu przez osoby znajdujące się w próbie podstawowej. W przypadku takiej odmowy osobę z próby podstawowej zastępowano inną osobą tej samej płci, mieszkającą na tym samym osiedlu oraz w podobnym wieku. Przy założeniu zatem, że respondenci biorący udział w badaniu nie różnią się istotnie od respondentów, którzy udziału w badaniu odmówili, można szacować, że błąd próby nie przekracza 3,5% przy poziomie ufności 95% i z taką dokładnością uzyskane wyniki mogły być uogólniane na populację (Kotarski i inni, 2016: 28).

2. Wizytówki Rzeszowa

Słownik języka polskiego podaje trzy możliwe wyjaśnienia terminu *wizytówka*: (1) „mały kartonik z wydrukowanym nazwiskiem, adresem i tytułami lub stanowiskiem służbowym danej osoby”; (2) „coś, co świadczy o cechach kogoś lub czegoś, zwłaszcza dodatnich”; (3) tabliczka z imieniem i nazwiskiem na drzwiach mieszka-

nia (Doroszewski, Skorupka, 1996: 728). Wydaje się, że druga z definicji jest najbliższa badawczej operacjonalizacji pojęcia wizytówki miasta, a więc czegoś, co świadczy o pozytywnych cechach arbitralnie wybranych przez respondentów ważnych miejsc w mieście. Można zaryzykować stwierdzenie, że wizytówka miasta jest pamiątką przeszłości, a zarazem odbiciem współczesności, ukazując duchowy i materialny stan społeczności miejskiej. Z analizy wizytówek miejskich można dowiedzieć się, które obszary są najwyżej waloryzowane przez mieszkańców: czy te, które są świadectwem przeszłości, czy te, które powstały współcześnie. Podział na wizytówki historyczne i współczesne może być pierwszym z proponowanych różnic wizytówek miejskich.

Inna propozycja może odwoływać się do koncepcji Kevina Lyncha. W swojej koncepcji fizycznej struktury miasta autor ten wyróżnił pięć istotnych elementów: obszary, ścieżki, krawędzie, węzły i punkty, które mogą posłużyć jako propozycje obszarów służących do zbudowania typologii wizytówek miejskich (Lynch, Jeleński, 2011).

W niniejszym artykule zdecydowano się na wybór typologii wizytówek miejskich opierającej się na podziale na wizytówki historyczne i współczesne. Miejskie wizytówki stają się symbolami współczesnych miast. Każde wielkie miasto ma z reguły wiele symboli. Narastają one w ciągu stuleci, utrwalane przez malarstwo, grafikę, literaturę, a także tradycję ustną. Symbole, dzięki swej lapidarności i obrazowości, pozwalają łatwo odwoływać się do wiedzy skumulowanej w ludzkim umyśle (Libura 1990: 92). Symbolika niektórych ludzkich wytworów jest ich funkcją pierwszą. Herby, ordery, niektóre pomniki (Grób Nieznanego Żołnierza) i sygnały radiostacji są wytworami, które pełnią funkcje symboli. Pełnią one także inne funkcje – dekoracyjne, artystyczne lub informacyjne, lecz nie przesłaniają nigdy funkcji podstawowej. W przeciwieństwie do symboli tworzonych świadomie, drugą i znacznie liczniejszą klasę stanowią symbole utworzone spontanicznie, w drodze wyboru spośród wielu przedmiotów, które potencjalnie można by również uznać za symbole. Są nimi gmachy, które stały się symbolami określonych zbiorowości (ratusze miast, warszawska Resursa Kupiecka), konstrukcje, które z biegiem czasu uznano za symbole miast (wieża w Pizie, wieża Eiffla), przedmioty, które z odległej perspektywy

przyjęto uważać za symbol określonej epoki w dziejach miast (mury obronne, latarnia gazowa).

Symbole odnoszą się zatem do zjawisk o różnej istocie i różnym stopniu ogólności. Istnieją zatem zarówno symbole pojęciowe miast, symbole wizualne, które są najliczniejsze i najbardziej rozpowszechnione, oraz symbole dźwiękowe, np. sygnały radiostacji lub niektóre piosenki. Szczególnie liczne są ikoniczne symbole miast, a ich przekazy można odnaleźć przy najrozmaitszych okazjach: na okładkach przewodników, albumów i map, na ogłoszeniach linii lotniczych i na nalepkach hotelowych, na kartach i znaczkach pocztowych, na obwolutach książek i opakowaniach, wreszcie w postaci drobiazgów produkowanych na całym świecie „na pamiątkę” z różnych miast.

Wielkie miasto ma z reguły wiele symboli, zwłaszcza plastycznych. Narastają one w ciągu stuleci, wprowadzone i utrwalone przez dzieła graficzne i literackie oraz tradycję ustną. Symbolem Nowego Jorku jest sylwetka najwyższego drapacza chmur, posąg wolności, panorama miasta od strony portu z dzielnicą wieżowców na pierwszym planie, Wall Street, Broadway i Piąta Aleja lub miejsce po wieżach World Trade Center. Symboliczne wizerunki Paryża zawierają wieżę Eiffla, Łuk Triumfalny i katedrę Notre Dame, a symboliczne wyobrażenia o nim łączą się z Polami Elizejskimi, Luwrem, Placem Pigalle, Montmartrem, a także z paryskimi bistro. Symbolami Petersburga była Igła Admiralicji, pomnik Piotra I, Newski Prospekt i Kolumna Aleksandryjska. Wśród symboli Warszawy przetrwały przynajmniej trzy pomniki – Kolumna Zygmunta III, Syrenka na Powiślu oraz wzniesiona w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku Warszawska Nike (Wallis 1967), a także Pałac Kultury i Nauki, Zamek Królewski oraz Pałac na Wodzie w Łazienkach Królewskich. Warto zwrócić uwagę, że obecnie media – telewizja, portale internetowe i media społecznościowe, są zdolne z dnia na dzień wylansować nowy symbol miasta. Przykładem tego może być Stadion Narodowy, który z dnia na dzień stał się symbolem Warszawy.

Pytania o przestrzeń miasta, które są „wizytówką”, a co za tym idzie elementem promującym zbiorowość lokalną na zewnątrz, dostarczają badaczom wielorakich cennych informacji. Po pierwsze, biorąc pod uwagę fakt, że to właśnie miejsca historyczne naznaczone architekturą z przeszłości należą do tych elementów prze-

strzeni, po które chętnie się sięga w promocji, znaczne odsetki wskazań tych punktów topografii miejskiej mogą być dowodem dumy z przeszłości lokalnej wspólnoty. Po drugie, wskazania badanych informują nie tylko o przestrzeniach, z których są oni dumni, lecz również o takich, które wolą oni pominąć w swych wyborach. Brak wskazań na przykład zaniedbanych zabytków może być ważną informacją dla miejskich decydentów. Po trzecie, rozkład odpowiedzi pokazuje, jakie są proporcje między wskazywanymi przestrzeniami historycznymi a bardziej współczesnymi (Kotarowski i inni, 2016: 143–144). Szczegółowy rozkład odpowiedzi uzyskany w dwóch edycjach badania przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Wizytówki Rzeszowa w badaniu z 2009 i 2015 r. (%)¹

Wizytówki Rzeszowa	2009	2015
Rynek, ratusz, starówka	43,3	46,3
Pomnik Walk Rewolucyjnych	21,5	12,5
Fontanna multimedialna	-	10,3
Ulica 3 Maja	7,5	9,8
Trasa podziemna	1,8	9,0
Zamek	1,8	7,3
Hotel Rzeszów, Galeria Rzeszów	0,6	5,0
Okrągła kładka	-	4,8
Parki	0,4	4,6
Bulwary nad Wisłokiem	1,6	3,1
Most im. T. Mazowieckiego	-	2,9
Kościół	0,4	2,0
Muzea	-	1,8
Filharmonia	-	1,5
Aleja pod Kasztanami	0,2	1,4
Hala Podpromie	1,2	1,4
Pomniki (inne niż PWR)	-	1,3
Uczelnie wyższe	-	1,0
Stadion	-	0,8
Teatry	0,2	0,6
Lisia Góra zalew	0,4	0,5
Studnia na rynku	0,2	0,5
Most zamkowy	0,8	0,5
Cmentarze	-	0,4
Skatepark	-	0,3

¹ Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było podać więcej niż jedną odpowiedź.

Własne osiedle	-	0,1
Miasteczko akademickie	-	0,1
Ulica Grunwaldzka	1,0	-
Dworzec PKP	0,4	-
Nowe osiedla	0,6	-
Inne	0,4	2,0
Brak odpowiedzi	24,3	16,0

Źródło: Kotarski i inni (2016: 146, tab. 29)

Z wyników badania z 2009 roku wynika, że na mieszkańców silnie oddziałuje głównie najstarsza historia miasta, niemal całkowicie przez mieszkańców nieznaną. Zarówno badanie z 2009 roku, jak i 2015 roku pokazały, że poziom wiedzy o historii miasta i postaciach historycznych z nim związanych jest na bardzo niskim poziomie. Rzeszowianie mają ogromne trudności z wymienieniem wydarzeń historycznych, które były ważne dla historii i rozwoju miasta. Podobnie jest w przypadku postaci historycznych zasłużonych dla Rzeszowa lub z nim związanych przez urodzenie lub zamieszkiwanie w nim. Zapewne decydującą rolę odgrywa tu urok starej części miasta, poddanej znacznej renowacji. Jak zauważają Małgorzata Dymnicka i Marek S. Szczepański, w kulturze zachodniej centra miast symbolizują bogactwo mieszkańców, ich potęgę ekonomiczną i pozycję polityczną. Są zatem przestrzeniami nieomal sakralnymi i stanowią przedmiot dumy mieszczan, którzy z poczuciem misji, a nawet wyższości, pokazują przybyszom z innych miast i krajów zabytki, miejsca historyczne, ekskluzywne sklepy, eleganckie hotele, restauracje, kawiarnie oraz wysmakowane galerie. Centrum miasta jest więc przestrzenią potencjalnie najcenniejszą: w sensie ekonomicznym, prestiżowym, symbolicznym, politycznym, gospodarczym. Z definicji powinno być one zatem przestrzenią publiczną otwartą, zapraszającą, z nielicznymi barierami, ułatwiającą funkcjonowanie małym i dużym grupom oraz zbiorowościom, społecznie więziotwórczą (Dymnicka, Szczepański, 2015: 10). Wskazania starych części miasta są szczególnie interesujące i ważne, gdyż w okresie PRL naznaczony monumentalnym socrealizmem Rzeszów wymazywał skutecznie ciekawą, dawną przeszłość. Dzięki rewitalizacji stara i nieznaną historią powraca i właśnie ona stanowi najchętniej wybieraną oprawę spotkań oraz wypoczynku (Kotarski, Mallicki, 2013: 89).

Wyniki badania z 2015 roku przynoszą kilka ciekawych spostrzeżeń. W dalszym ciągu jako wizytówkę miasta mieszkańcy postrzegają przede wszystkim jej staromiejską część – Rynek i ratusz. Na znaczeniu zyskują jednak współczesne elementy architektoniczne Rzeszowa, powstałe w ostatnich kilku lat: fontanna multimedialna, trasa podziemna, Hotel Rzeszów – Galeria Rzeszów oraz okrągła kładka. Co ciekawe, na znaczeniu jako wizytówka Rzeszowa traci Pomnik Walk Rewolucyjnych, pozostaje on jednak w dalszym ciągu ważnym elementem wizerunku Rzeszowa. Wyraźniej zaznacza się też przesunięcie akcentów na tereny zielone – parki oraz bulwary nad Wisłokiem. Mieszkańcy upatrują również w miejskich przestrzeniach przeznaczonych na odpoczynek i rekreację – miejsc, które mogą się stać wizytówkami Rzeszowa.

Takie wybory respondentów potwierdzają inne badania, między innymi studium trzech miast: Gdańska, Gliwic i Wrocławia, przeprowadzone przez Krzysztofa Bierwiazonka, Małgorzatę Dymnicką, Katarzynę Kajdanek i Tomasza Nawrockiego. Autorzy tego badania wskazują, że zdecydowana większość gdańszczan (82,9%), wrocławian (74,7%) i gliwiczian (59,3%) rozpoznaje otwarte przestrzenie publiczne – parki, place i inne tereny spacerowe, jako ulubione miejsca. Ludzie lubią przebywać w parkach, na ulicach i placach, jeśli tylko pozwoli im się z nich bezpiecznie i swobodnie korzystać. Są to najcenniejsze zasoby kultury i natury w każdym mieście, pod warunkiem że zadba się o ich jakość i zaprojektuje się je w sposób odpowiadający współczesnym potrzebom i oczekiwaniom wszystkich użytkowników miasta (Bierwiazonka i inni, 2017: 276–277).

3. Miejsca magiczne

Każdy człowiek rodzi się w jakimś miejscu i tam po raz pierwszy doświadcza świata, który wraz z ludzkim dorastaniem rozszerza się coraz bardziej. Miejsce to określa tożsamość człowieka, pozwala odpowiedzieć na pytanie, skąd przyszedł i kim jest (Jałowiecki 2007: 34). W ten sposób tworzy się atawistyczna tożsamość, według zaś Stanisława Ossowskiego, człowiek staje się częścią ojczyzny prywatnej (Ossowski 1984). Tożsamość jest związana z miejscem i jest indywidualną prawdą, zawiera ona jednak w swoich znaczeniach paradoks. Upodobnia bowiem jednostki

do innych członków społeczności, ale równocześnie je od nich odróżnia, czyniąc niepowtarzalnymi. Jednostki są wyjątkowe, ale jednocześnie podobne do innych członków społeczności lokalnej, dzieląc z nimi terytorium oraz wartości i wchodząc w stałe interakcje (Kaufmann 2004).

W relacji między tożsamością a miejscem ważną rolę, według B. Jałowieckiego, spełniają niepowtarzalne osoby i wskazane w tytule niniejszego artykułu – miejsca magiczne. Stanowią one bowiem o kolorycie lokalnym i utrwalają jego unikatowość (Jałowiecki 2007). Miejsce to zamknięta i uczłowieczona przestrzeń. W porównaniu z przestrzenią, miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń (Tuan 1987). Miejsca znaczące mają określony ładunek, sens i potencjał znaczeniowy (Madurowicz 2007). Miejsce zawsze należy do kogoś, określają je ludzie tworzący grupę zwaną społecznością lokalną. Cechą miejsca jest również fakt, że dostęp do niego jest limitowany symbolicznie lub fizycznie.

Miejsca magiczne są bardzo indywidualne, wręcz intymne, mają jednak wartość symboliczną. Symbole stanowią nieodłączny atrybut oznaczania prestiżu, utrwalania pamięci o wydarzeniach historycznych i jednostkach, a wreszcie wyrażenia swej obecności, siły lub władzy. Ich różnorodność i bogactwo w miastach łączy się z różnorodnością i zróżnicowaniem zbiorowości, którym miasta służą (Wallis 1967). Miejsca magiczne stają się symbolami indywidualnymi. Ich zasięg nie wykracza często poza ojczyznę prywatną danej jednostki. W badaniach miasta szczególną informacją o mieście i jego mieszkańcach jest topografia wymienionych przez nich *miejsz magicznych*, tj. takich, które poprzez naznaczenie wydarzeniami z biografii respondentów są nasycone różnymi skojarzeniami przywołującymi wspomnienia, a przez to subiektywnymi i niepowtarzalnymi (Kotarski i inni, 2016: 147).

Zarówno badanie z 2009 roku, jak i z roku 2015 pokazały, że liczba uzyskanych w tym aspekcie badania odpowiedzi była znacznie wyższa niż w pytaniu o „wizytówkę” miasta. Nie może to zaskakiwać, podobnie jak niejednokrotnie bardzo osobista odmiennność *miejsz magicznych*, specyficzna ich lokalizacja, w niektórych wypadkach znana zapewne tylko respondentowi. W tabeli 2 przedstawiono zmiany wskazań dotyczących *miejsz magicznych* między dwoma edycjami badania.

Tabela 2. Miejsca magiczne Rzeszowa w badaniu z 2009 i 2015 r. (%)²

Miejsca magiczne	2009	2015
Rynek, starówka	15,8	27,2
Bulwary	5,9	19,0
Parki	4,3	14,0
Aleja pod Kasztanami	3,0	5,4
Lisia Góra i zalew	2,4	4,3
Fontanna multimedialna	-	4,3
Własne osiedle	3,8	3,3
Ul. 3 maja	5,5	3,1
Galerie handlowe	0,2	1,8
Ogródek działkowy	0,6	1,5
Kościół	0,8	1,4
Kawiarnia, pub, restauracja	1,2	1,4
Miasteczko akademickie	0,2	1,3
Zamek Lubomirskich	0,6	1,3
Filharmonia	0,2	1,1
Cmentarz	1,4	1,0
Dom rodzinny	0,8	1,0
Ulica	0,8	1,0
Hala Podpromie	-	1,0
Teatr	0,6	0,9
Kino	0,6	0,9
Stadion	0,8	0,9
Olszynki	0,4	0,8
Plac zabaw	-	0,8
Studnia na rynku	0,2	0,6
Muzea	-	0,5
Okrągła kładka	-	0,5
Trasa podziemna	0,2	0,4
Klub seniora	-	0,4
Dom kultury	0,2	0,3
Dawny hotel Rzeszów	0,8	-
Pomnik Walk Rewolucyjnych i okolice	5,1	-
Pomniki inne niż PWR	0,2	-
Góra Rocha	0,4	-
Miejsce handlu, pracy	1,4	-
Inne	-	1,6
Brak odpowiedzi	46,2	26,4

Źródło: Kotarski i inni (2016: 147-148, tab. 30)

² Procenty nie sumują się do 100, ponieważ można było podać więcej niż jedną odpowiedź.

Z przeglądu odpowiedzi z lat 2009 i 2015 wynika, że szczególnie ważne z punktu widzenia osobistych wspomnień i przeżyć są miejsca rekreacji, spotkań towarzyskich i wypoczynku. Kluczową rolę odgrywa tutaj rynek ze starówką (wzrost wskazań z 15,8 do 27,2%), dominacja tej najstarszej przestrzeni miasta nie jest jednak całkowita. Bardzo duży wzrost wskazań odnotowano w przypadku bulwarów nad Wisłokiem (z 5,9 do 19,0%) i miejskich parków (z 4,3 do 14,0%). Otwarcie miast na rzeki staje się coraz bardziej widoczne w większości większych i mniejszych miast polskich. Można tu podać przykład Warszawy, Poznania, Wrocławia, Krakowa i Bydgoszczy. Rzeszów ma w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia.

Pierwsze zapowiedzi inwestycji związanych z rzeszowskimi bulwarami pojawiły się na wiosnę 2017 roku. Środki finansowe na te inwestycje zostały zapisane w budżecie miasta i mają wynieść około 1 mln złotych. Wśród tych inwestycji znalazła się budowa profesjonalnej ścieżki dla biegaczy oraz odcinka ścieżki rowerowej. O realizację niektórych inwestycji mających pobudzić tę część miasta upominali się m.in. członkowie ruchu Rzeszów Smart City, którzy do Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego (RBO) zgłosili projekt zakładający budowę nad rzeką ścieżki dla biegaczy. Ta propozycja nie zdobyła jednak wystarczającej liczby głosów i nie zakwalifikowała się do wykonania w ramach RBO. Mimo to rzeszowscy radni zdecydowali się na inwestycję w teren, który dla wielu mieszkańców ma wartość osobistą i sentymentalną (Gerard 2017). Wyników tych nie sposób nie odnieść do faktu, że przestrzenie te (np. parki: papieski i oo. bernardynów) są coraz lepiej urządzone i zagospodarowane, co znajduje odzwierciedlenie we wskazaniach mieszkańców.

Ciekawy jest fakt, że z rankingu wypadły pewne przestrzenie. Jakkolwiek w sondażu z 2015 r. nie pojawił się dawny hotel Rzeszów, zaobserwowano wzrost wskazań galerii handlowych (nowej Galerii Rzeszów, powstałej na miejscu zburzonego hotelu). Brak Pomnika Walk Rewolucyjnych znajduje odzwierciedlenie we wzroście wskazań na parki (w tym oo. bernardynów). Miejsca te zatem nadal istnieją, chociaż zmieniły swe funkcje (Kotarski i inni, 2016: 149). Na uwagę zasługuje również fakt, że w okresie sześciu lat, jakie minęły między pierwszą a drugą edycją ba-

daniam, znacznie zmniejszył się odsetek badanych, którzy nie potrafili wskazać swego *miejsca magicznego*.

4. Zakończenie

Jak zauważa Małgorzata Dymnicka, tożsamość można traktować jako fundament ładu przestrzennego i kulturowo-społecznego, pewną konstrukcję środowiskową, która ze względu na swoje właściwości umożliwia identyfikację z przestrzenią miejską, a zwłaszcza jej obszarami publicznymi. Pomimo swojej problematyczności i niejednoznaczności tożsamość jest wynikiem przynależności zarówno do wielu miejsc, grup społecznych i tworzy się przez nakładanie wielorakich czynników oraz wpływów kulturowych, jakim w swoich dziejach podlegają miast i ich mieszkańcy (Bierwiaczonek i inni, 2017: 24). Powstaje zatem pytanie, czy w związku z tym wizytówki miasta i *miejsca magiczne* stanowią element budowy tożsamości Rzeszowa i jego mieszkańców.

Rekapitulacja wyników badania z 2009 i 2015 roku pozwala na wyciągnięcie wniosku, że mieszkańcy Rzeszowa postrzegają wizytówki Rzeszowa w kontekście historii, wskazując te miejsca, które stanowią najstarszą architektoniczną tkankę miasta. Zapewne decydującą rolę odgrywa tu urok starówki poddanej znacznej renowacji po 1989 roku. Widać to zwłaszcza w typowaniu wizytówek miasta. Generalnie można wyodrębnić trzy grupy przestrzeni. Pierwsza odnosi się do czasów autonomii galicyjskiej i wcześniejszej (starówka, ul. 3 Maja, zamek). Druga grupa obejmuje przestrzenie z okresu PRL (Pomnik Walk Rewolucyjnych, dawny hotel Rzeszów). Trzecia to inwestycje współczesne (fontanna multimedialna, okrągła kładka, most im. Tadeusza Mazowieckiego). Niektóre przestrzenie sytuują się pomiędzy tymi wyodrębnionymi grupami. Studnia na rynku i podziemna trasa turystyczna to współczesne inicjatywy renowacji i przywołania dawnej przeszłości (Kotarski i inni, 2016: 144).

Wyniki dwóch zrealizowanych w Rzeszowie badań potwierdzałyby, że zyskują w ogóle wskazań przestrzenie z grupy pierwszej i trzeciej, maleje natomiast udział przestrzeni związanych z okresem PRL. Dostrzegalny jest spadek wskazań Pomnika Walk Rewolucyjnych. Być może jego pozycja w rankingu byłaby znacznie wyższa,

gdyby nie renowacja starych części miasta, która przesunęła punkt zainteresowania mieszkańców i turystów w stronę niegdyś zdewastowanego rynku, jego kamienic oraz podziemnej trasy turystycznej udostępnionej turystom w 2001 r. Wskazania starych części miasta są szczególnie interesujące i ważne, gdyż w okresie PRL naznaczony monumentalnym socrealizmem Rzeszów starał się wymazać swą ciekawą, dawną przeszłość. Dzięki renowacjom i adaptacji na cele rekreacyjne, na przykład podziemnej trasy pod płytą rynku, historia powraca, stanowiąc najchętniej wybraną oprawę spotkań oraz wypoczynku. To pozytywne zjawisko jest dostrzegane w miastach z bogatszą historią (Kotarski i inni, 2016: 145-147).

Wspomniane już badania trzech miast – Gdańska, Gliwic i Wrocławia – wskazują, że to właśnie rynki, place i ulice w śródmieściu stanowią katalizatory życia publicznego. Badani wrocławianie za przestrzeń najbardziej atrakcyjną z dużym potencjałem identyfikacyjnym uznają wrocławski Rynek. Ulice i place stanowią połączoną przestrzeń publiczną i to dzięki nim mieszkańcy identyfikują się z miastem. Nie inaczej rzecz wygląda w przypadku wrocławskiego śródmieścia. Tworzy ono kompleks zindywidualizowany, który z zewnątrz daje silny obraz i czytelny przekaz. Można znaleźć w nim „pewne wartości uniwersalne, charakterystyczne dla miast z bagażem historii, dostrzegając najtrwalsze elementy strukturalne i ich ‘charyzmatyczne naznaczenie’, związane nie tylko z różnorodnością funkcjonalną, lecz przede wszystkim z głęboko zakorzenionym podziałem na obszary archetypiczne, sakralne i świeckie” (Bierwiazzonek i inni, 2017: 281).

Rzeszów pod tym względem nadrabia wieloletnie zaległości, a wyniki sondaży ukazują wzrost liczby wskazań miejsc sięgających czasów galicyjskich i wcześniejszych. W 2009 r. 43,3% mieszkańców wybierało starówkę jako wizytówkę miasta, w 2015 r. zaś już 46,3%. Niewiele zmienił się w tym czasie odsetek wskazań głównego deptaka miasta – ul. 3 Maja. Można natomiast dostrzec silny wzrost wskazań rzeszowskiego zamku (z 1,8% do 9,8%).

Porównując wyniki z 2009 i 2015 r., widać, że wyrównały się wcześniej silnie zróżnicowane wskazania ze względu na płeć. W 2009 r. kobiety częściej jako charakterystyczne miejsca Rzeszowa wskazywały starą część miasta: ulicę 3 Maja oraz rynek, mężczyźni natomiast miejsca poza starym centrum: Pomnik Walk Rewolucyj-

nych, zamek Lubomirskich, bulwary nad Wisłokiem oraz halę sportową Podpromie – miejsce wielu imprez sportowych, głównie meczów siatkarzy Asseco Resovia Rzeszów. Warto jednak wspomnieć, że wyniki badania z 2015 r. pokazują, iż różnice te nie są już tak widoczne (Kotarski i inni, 2016: 145–147).

Wyniki badań zrealizowanych w ramach rzeszowskiej diagnozy społecznej z 2009 i 2015 roku potwierdzają, że źródłem tożsamości miasta pozostaje względnie stały zbiór trwałych cech (np. architektura, założenia urbanistyczne) oraz eksponującej coraz wyraźniej konsumpcję, tymczasowość, nie-miejsca itp., także zmienność, ruch i ich rozmaite prezentacje medialne (Bierwiazonek i inni, 2017: 24). Tworzy to specyficzny przekładaniec budowany na wzór tożsamości mozaikowej – *patchwork identity*, w którym można odnaleźć najstarszą architektonicznie tkankę miasta oraz współczesne wytwory architektoniczne – multimedialne fontanny, okrągłe kładki nad jezdnią o futurystycznym kształcie oraz centra handlowo-rozrywkowe.

Większe trudności interpretacyjne wiążą się z analizą wyników badań dotyczących *miejsc magicznych*, gdyż są one elementem budującym tożsamość miasta i jego mieszkańców, na innej jednak nieco, bardziej indywidualnej płaszczyźnie. *Miejscami magicznymi* są przestrzenie lokalne, pozostające w związku z zasobami historycznymi miasta, będące jednak miejscami o charakterze *mikropolis* (Majer 2015). Są nimi: podwórka, ogródki działkowe, skwery przydomowe, place zabaw itp. Należy podkreślić, że tożsamość lokalna tworzy się i umacnia nie tylko przez pamięć o wielkich wydarzeniach, lecz także przez propagowanie wydarzeń o małej skali, lokalnych tradycji, osobliwości krajobrazu miejskiego i innych elementów składających się na *genius loci*. Pod pojęciem ducha miejsca (*genius loci*) rozumie się wyraz tożsamości miejsca, które staje się przez to miejscem znaczącym. Tradycja miejsca najbardziej spektakularnie wiąże się z kulturą materialną danej grupy społecznej, która to kultura opiera się jednak na kulturze symbolicznej, a zwłaszcza normatywnej. Zarówno bowiem poszczególne budowle, jak i sposoby zagospodarowania przestrzennego są zgodne z wartościami i normami danej grupy. Tradycję miejsca można więc wiązać z tożsamością terytorialną danej grupy społecznej, a zatem i z jej ruchliwością przestrzenną (Rykiel, Pirveli 2009: 177-178).

Warto tu podkreślić rolę tożsamości jako ważnej składowej polityki ekonomicznego rozwoju miast, która nie może polegać na rozwoju turystyki, ale na dbałości o jakość życia oraz siłę identyfikacji z zamieszkiwanym środowiskiem. Wiąże się z nią zasada policentryczności struktury miasta jako reguła kształtowania przestrzeni publicznych. Im silniejsze zaakcentowanie hierarchizacji przestrzeni publicznych – od kluczowych dla tożsamości całego miasta poprzez przestrzenie publiczne ośrodków historycznie umotywowanych do najmniejszych centrów tożsamości lokalnej – tym większa świadomość złożoności różnych tożsamości – ludzi i miejsc (Bierwiazzonek i inni, 2017: 294). Władze Rzeszowa zaczynają dostrzegać potrzebę doinwestowania, a wręcz zagospodarowania przestrzeni lokalnych oraz specyficznych osobliwości krajobrazu miejskiego i innych elementów składających się na *genius loci*.

Wizytówki miasta i *miejsca magiczne*, są – jak pokazały badania z 2009 i 2015 roku – przestrzeniami publicznymi i mają istotne znaczenie dla budowania tożsamości miast i ich mieszkańców. K. Bierwiazzonek, M. Dymnicka, K. Kajdanek i T. Nawrocki stwierdzają, że przestrzenie te poprzez swoją funkcję symboliczną przypominają o historii i wartościach związanych z warstwą znaczeniową miast. Tym samym stanowią kontekst dla procesów identyfikacji mieszkańców z miastem oraz stwarzają możliwości realizacji wartości, których rodowód sięga czasów bardzo odległych, zakorzenionych w tradycji greckiej. Użyczają sceny do interakcji między ludźmi, które są najważniejszym spoiwem każdego społeczeństwa. Stwarzają szansę pokazywania siebie innym, swoich tożsamości, poglądów, sposobów funkcjonowania w mieście itp. (Bierwiazzonek i inni, 2017: 315).

5. Literatura

Bierwiazzonek K., 2015: *Przestrzeń publiczna jako przestrzeń tożsamości miasta. Szansa czy balast dla rozwoju miasta?* “Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, 54.

Bierwiazzonek K., Dymnicka M., Kajdanek K., Nawrocki T., 2017: *Miasto, przestrzeń, tożsamość: Studium trzech miast Gdańsk, Gliwice, Wrocław*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Doroszewski W., Skorupka S., 1996: *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dymnicka M., Szczepański M. S., 2015: *Centrum miasta i jego funkcje społeczne*. “Przełąd Urbanistyczny”, t. XI.
- Gerard A., 2017: *Na bulwarach w Rzeszowie powstanie ścieżka dla biegaczy*; <http://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,21487655,na-bulwarach-w-rzeszowie-powstanie-sciezka-dla-biegaczy.html>.
- Haupt P., 2016: *Rola tożsamości w kształtowaniu przestrzeni publicznych*; w: J. Kobylarczyk, K. Paprzyca (red.): *Miejsca, nie-miejsca Marca Auge'a*. Kraków: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki; Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki; 29-35.
- Jałowicki B., 2007: *Globalny świat metropolii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jeleński T., Kosiński W., 2011: *Jak przetworzyć Miejsce. Podręcznik kreowania udanych przestrzeni publicznych*. Kraków: Fundacja Partnerstwo dla środowiska.
- Kaufmann J.-C., 2004: *Ego. Socjologia jednostki*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kotarski H., Malicki K., 2013: *Stolica Podkarpacia wczoraj i dziś. Studium socjologiczne społecznych aspektów przemian w Rzeszowie w latach 1989-2009*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Kotarski H., Malicki K., Palak M., Piróg K., 2016: *Rzeszowska diagnoza społeczna 2015*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Libura H., 1990: *Percepcja przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Lorens P., 2010: *Definiowanie współczesnej przestrzeni publicznej*; w: P. Lorens, J. Martyniuk-Pęczek (red.): *Problemy kształtowania przestrzeni publicznych*. Gdańsk: Wydawnictwo Urbanista; 6-20.
- Lynch K., Jeleński T., 2011: *Obraz miasta*. Kraków: Wydawnictwo Archivolta Michał Stępień.
- Madurowicz M., 2007: *Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majer A., 2015: *Mikropolis: Socjologia miasta osobistego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Wizytówki miasta i miejsca magiczne jako elementy budowy tożsamości miasta i jego mieszkańców na przykładzie wyników „Rzeszowskiej diagnozy społecznej”

Ossowski S., 1984: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Rykiel Z., Pirveli M., 2009: *Przestrzeń miasta a duch miejsca – przykład Rzeszowa*, w: J. Styk (red.): *Przestrzeń antropogeniczna miasta Lublina: waloryzacja, wytwarzanie, użytkowanie. Część pierwsza materiałów z konferencji*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 177-191.

Tuan Y.-F., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Wallis A., 1967: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Wpłynęło/received 20.10.2017; poprawiono/revised 08.12.2017

Aktywność nadodrzan w miejscu ich zamieszkania

Paulina Olejniczak-Brząkała

Instytut Socjologii, Uniwersytet Wrocławski

ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław

paulina.olejniczak@uwr.edu.pl

Podziękowania

Autorka składa serdeczne podziękowania Redakcji, której pomoc merytoryczna i techniczna była nieoceniona w przygotowaniu niniejszego artykułu do publikacji.

Abstract

The activity of Nadodrze inhabitants in their place of residence

Nadodrze is one of Wrocław's inner-city neighbourhoods, where many revitalisation activities have been carried out since 2009. The primary goal of the renewal activities is to improve the quality of life and work of the inhabitants in their place of residence. There were many reasons why the support area was established in Nadodrze. These include: weak neighbourly relations, hidden problems (pathology, domestic violence), high unemployment rates, spatio-functional maladjustment for the disabled, crime, and vandalism. The costs related to current revitalisation activities are estimated at 33,000,000 EUR. Nadodrze has so far been associated mainly with disintegrating tenement houses, poverty and socially pathological phenomena. At present, Nadodrze is depicted as a craft and artistic district. In this article, the results of a quantitative research on social activity of Nadodrze inhabitants, conducted in 2016, are being reported. The research involved 114 Nadodrze residents. It turned out that Nadodrze inhabitants rarely engage in matters concerning their place of residence. The degree of integration of the surveyed community is also low. Even if the inhabitants come into contact, it only concerns immediate mutual assistance. Significantly, Nadodrze inhabitants declare that they relatively often spend their free time in the neighbourhood.

Key words: Wrocław, Nadodrze, revitalisation, neighbourhood, social activity

Słowa kluczowe: Wrocław, Nadodrze, rewitalizacja, sąsiedztwo, aktywność społeczna

1. Wprowadzenie

Badania socjologiczne nad kwestią lokalności mają tradycję sięgającą XIX w. Franciszek Bujak (2001) Józef Chałasiński (1935) oraz Władysław Kwaśniewicz (1993) to socjologowie, którzy zapoczątkowali opisywanie procesów społecznych w formie monografii problemowej. Innymi, równie znaczącymi naukowcami, którzy przyczynili się do rozwoju badań osiedli miejskich, byli architekci – Barbara Brukałska (1948) oraz Helena i Szymon Syrkusowie (1976).

Współczesne badania nad osiedlami mieszkaniowymi dotyczą głównie: metropolizacji (Jałowiecki 2007), tożsamości lokalnej (Szczepański 2007), ekonomii odnowy miast (Majer 2014), sąsiedztwa (Kaltenberg-Kwiatkowska 2007), rozwoju i jakości życia (Kłopot i inni, 2010), prowadzenia polityki miejskiej (Sagan 2009), suburbanizacji (Kajdanek 2008, 2012), gentryfikacji (Gądecki 2012), segregacji (Borowik 2003) oraz rewitalizacji (Murzyn 2006).

Rewitalizacja przestrzeni miejskiej jest przedstawiana wśród socjologów polskiego pochodzenia jako relatywnie nowy proces (Majer 2010). Historycznie za rewitalizację uznawano działania inicjowane przez firmy prywatne oraz administrację, które za cel stawiały sobie rozwój ekonomiczny podupadłej dzielnicy (Frank 2002; Kaczmarek 2001). Obecnie w licznych opracowaniach podkreśla się, iż rewitalizacja powinna być procesem wieloletnim i wielowymiarowym, który jest prowadzony przy współpracy władzy samorządowej oraz społeczności lokalnej. Naczelnym celem rewitalizacji jest pobudzenie aktywności społeczno-gospodarczej, rewaloryzacja mieszkaniowa, a także ochrona środowiska, co w rezultacie wpływa na poprawę jakości życia mieszkańców odnawianego obszaru (Milczyńska-Hajda 2011: 2; Grodach, Ehrenfeucht, 2016).

Zagadnienia dotyczące dezintegracji (Gottdiener 1994), przemian ekonomicznych (Markowski 1999), kulturowych (Zukin 1989) oraz społecznych (Murzyn 2006; Gądecki 2013) są przedmiotem licznych rozważań nad procesem rewitalizacji.

Uwzględniając powyższe kwestie, zbadano aktywność społeczną mieszkańców Nadodrza – jednego z wrocławskich osiedli, na którym od ponad dziesięciu lat są prowadzone działania rewitalizacyjne. W opracowaniu dokonano analizy: kontaktów sąsiedzkich, poziomu zaangażowania w sprawy osiedla oraz zadowolenia

mieszkańców Nadodrza z infrastruktury dostępnej w miejscu ich zamieszkania. Przedstawione materiały pochodzą z badań, które zrealizowano w maju oraz czerwcu 2016 roku za pomocą techniki wywiadów swobodnych. Próba badawcza liczyła 114 osób. Są to respondenci, którzy podczas wykonywania badań mieszkali na Nadodrze.

2. Przestrzeń i miejsce

Przestrzeń i miejsce to podstawowe komponenty świata w perspektywie jego doświadczania przez ludzi. Przestrzeń z socjologicznego punktu widzenia jest tworem antropologicznym, kulturowym i społecznym, na który wpływają jednostki oraz grupy (Jałowiecki 2010: 19). Według Yi-Fu Tuana, przestrzeń to termin abstrakcyjny. Autor ten twierdzi, że „Otwarta przestrzeń nie ma wydeptanych ścieżek i znaków drogowych. Nie stosują się do niej utarte wzory ustalonych dla człowieka znaczeń. Jest jak pusta karta, której znaczenie dopiero można nadać” (Tuan 1987: 75). W kulturze zachodniej nieograniczona przestrzeń jest symbolem wolności. Przestrzeń jest synonimem mobilności, swobody, niepewności i braku bezpieczeństwa. W przeciwieństwie do przestrzeni, miejsce to wartości i znaczenia, które są dla człowieka ostoją bezpieczeństwa (Bierwiazzonek 2016: 176). Istotom ludzkim potrzebne są zarówno przestrzeń, jak i miejsce. Ludzie odczuwają przestrzeń i miejsce przez różne sposoby ich doświadczania (ruchowy, wizualny, konceptualny, dotykowy). Jak pisze Yi-Fu Tuan, „Dźwięk umacnia poczucie przestrzeni, rozszerzając je o to, czego nie możemy widzieć [...] słuch udratycznia doświadczenie przestrzeni. [...] Ludzkie przestrzenie są odbiciem jakości ludzkich zmysłów” (Tuan 1987: 28). Zarówno przestrzeń jak i miejsce Yi-Fu Tuan opisuje za pomocą dwóch terminów – topofilii i topofobii. Pierwsze pojęcie dotyczy symbolicznego i emocjonalnego przywiązania do miejsca. Topofobia odnosi się do miejsc budzących grozę lub odrazę (Majer 2010: 63). Ludzie, przebywając w określonej przestrzeni, nadają jej funkcje oraz znaczenie. Przestrzeń jest rozpatrywana nie tylko pod względem materialnym, ale także symbolicznym. Postrzeganie przestrzeni przez emocje i uczucia sprawia, że przestrzeń nabiera samoistnej wartości (Znaniński 2011). Między przestrzenią, jednostką i społecznością powstaje skomplikowany układ relacji, które warunkują ludzkie

działania. Przytoczone spostrzeżenie może być istotne w rozważaniach nad procesem rewitalizacji. Rewitalizacja dotyczy nie tylko zmian materialnych, lecz również symbolicznych. Co warto podkreślić, nie każda zmiana przestrzenna jest działaniem rewitalizacyjnym i zbieżnym z funkcjami przypisywanymi miejscu jako kategorii antropologicznej, fenomenologicznej i socjologicznej. Proces rewitalizacji wiąże się także, poza nowymi funkcjami i polami możliwych aktywności, z przypisywaniem znaczeń miejscom pustym lub redefiniowaniem już istniejących.

3. Obszar badań

Nadodrże znajduje się w północnej części Wrocławia i zajmuje powierzchnię 109,7 ha. Na rewitalizowanym osiedlu mieszka ponad 35 tys. osób (Rada Miejska Wrocławia 2009).

Na Nadodrze dominuje zabudowa kamienicowa. W parterach dziewiętnastowiecznych kamienic często znajdują się zakłady usługowe i rzemieślnicze, a także sklepy wielobranżowe. Na Nadodrze jest około 700 punktów małej i średniej przedsiębiorczości (Wrocławska Rewitalizacja 2014: 38). Obok punktów usługowych powstały innowacyjne miejsca pracy. Jednym z nich jest Coworking Office 12 (w skrócie CO12), w którym przedstawiciele różnych zawodów (zazwyczaj artyści i projektanci) dzielą przestrzeń do pracy. Zasadniczym celem założycieli CO12 jest integracja oraz wymiana doświadczeń między przedstawicielami różnych środowisk społecznych.

W latach 90. XX wieku przeprowadzono pierwsze remonty elewacji budynków mieszczących się na Nadodrze. Kolejnym, równie ważnym momentem było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Od tego czasu wzrosły szanse samorządu lokalnego na zdobycie nowych środków finansowych, które pokryły część kosztów związanych z remontem kamienic. Punktem kulminacyjnym w procesie rewitalizacji Nadodrza było powstanie w 2005 roku Lokalnego Programu Rewitalizacji oraz wyznaczenie na Nadodrze „Obszaru Wsparcia” (Rada Miejska Wrocławia 2009: 12).

Nadodrże zakwalifikowano do rewitalizacji ze względu na koncentrację na tym osiedlu następujących problemów społecznych:

- (1) wysokiego wskaźnika przestępczości zorganizowanej;

- (2) braku poczucia identyfikacji nadodrzan z ich miejscem zamieszkania;
- (3) problemów ukrytych: patologii rodzinnej i przemocy domowej;
- (4) częściowego wykluczenia niektórych grup społecznych, np. samotnych matek, mniejszości narodowych;
- (5) niskich kwalifikacji zawodowych i poziomu wykształcenia;
- (6) słabnącej roli sieci sąsiedzkich i rosnącej anonimowości sąsiedzkiej;
- (7) przestrzenno-funkcjonalnego niedostosowania do obecności osób niepełnosprawnych;
- (8) niesystemowości podejmowanych działań społecznych (niewystarczającej synchronizacji programów miejskich i akcji podmiotów realizujących cele społeczne) – (Rada Miejska Wrocławia 2009).

Celem rewitalizacji Nadodrza jest zapewnienie długotrwałego rozwoju osiedla odpowiednio do jego roli i znaczenia we Wrocławiu, a także poprawa jakości życia, mieszkania i pracy na Nadodrze (Adamczyk-Arns i inni, 2012: 20). Do 2014 roku na rewitalizację Nadodrza wydano około 140 mln zł (w tym 41,7 mln to dofinansowanie z Unii Europejskiej) – (Grehl 2014: 222-223).

Koncentracja na Nadodrze problemów społecznych, gospodarczych oraz infrastrukturalnych wpłynęła na to, że osiedle to zaczęto postrzegać jako „enklawę negatywnych zjawisk” (Adamczyk-Arns i inni, 2012: 16). Z tego względu za dodatkowy cel odnowy przyjęto poprawę wizerunku Nadodrza. Od tej pory Nadodrze ma się stać „stanem umysłu” (Infopunkt Nadodrze 2017), łączącym artystów rzemieślników i właścicieli kawiarni, którzy „świadomie wybrali Przedmieście Odrzańskie jako miejsce na realizację swoich marzeń i wizji” (tamże). Poprzez kultywowanie tradycji rzemieślniczych oraz nawiązywanie do artystycznych inicjatyw Nadodrze ma zmienić swój wizerunek. Z osiedla zdewastowanego, zamieszkanego przez niższe warstwy społeczne ma się stać dzielnicą artystyczną Wrocławia. Bliskie położenie Nadodrza względem Rynku, a także pojawianie się na rewitalizowanym osiedlu coraz liczniejszych miejsc „niecodziennych zakupów” mogą wpłynąć na zmianę opinii wrocławian oraz przyjezdnych o tym miejscu.

4. Analiza wyników badań

Aktywność nadodrzan w miejscu ich zamieszkania przeanalizowano, uwzględniając: kontakty sąsiedzkie, zaangażowanie w sprawy osiedla oraz poziom zadowolenia z infrastruktury Nadodrza. Wyniki badań zostały omówione w odniesieniu do Wrocławskiej Diagnozy Społecznej 2010 i 2014.

Nadodrzanie kierują się zasadą pomocniczości; najliczniejsi respondenci deklarują, że udzielają pomocy sąsiadom (56,1%). Niemalże połowa badanych twierdzi, że spotyka się z innymi mieszkańcami Nadodrza u siebie w domu (48,2%). Mniej, bo 1/3 respondentów uczestniczy w wydarzeniach organizowanych na osiedlu (30,7%) – (tab. 1).

Tabela 1. Kontakty sąsiedzkie w ciągu ostatnich 12 miesięcy (%)

Kategorie	Odpowiedzi	
	Tak	Nie
spotkania towarzyskie z sąsiadami u siebie w domu	48,2	51,8
spotkania towarzyskie z sąsiadami w kawiarniach, restauracjach itp.	38,6	61,4
udzielanie sąsiadom pomocy	56,1	43,9
korzystanie z pomocy sąsiadów	35,1	64,9
uczestniczenie w festynach, warsztatach itp. organizowanych na Nadodrze	30,7	69,3

Źródło: opracowanie własne

Podobne zagadnienie analizowali badacze w ramach Wrocławskiej Diagnozy Problemów Społecznych w 2010 i 2014 roku. W przeprowadzonym przez nich badaniu pytano nadodrzan m. in. o udawanie się w odwiedziny do sąsiadów bez uprzedniego umawiania się oraz świadczenie sobie wzajemnie drobnych przysług.

Na podstawie danych zebranych w ramach Wrocławskiej Diagnozy Problemów Społecznych 2010 i 2014 można stwierdzić, że w 2014 r. najwięcej nadodrzan deklarowało, że nie udaje się z wizytą do sąsiadów bez uprzedniego informowania

ich o tym (42,7%). Co istotne, w porównaniu z 2010 r. zmalał odsetek osób udzielających tej odpowiedzi o 7,3 punktów procentowych (Olejniczak 2015: 223-224).

Mimo, że w 2014 r. zwiększyła się liczba osób, które świadczą sobie wzajemne przysługi (wzrost o 9,5 punktów procentowych), to nadal nadodrzanie najczęściej wskazywali, że nie kierują się zasadą pomocniczości (37,1%).

Poziom zaangażowania nadodrzan w sprawy dotyczące zamieszkiwanego przez nich osiedla przeanalizowano, porównując odpowiedzi dotyczące spotkań, rozmów, podpisywania petycji (żądań, interwencji) wobec spraw bezpośrednio dotyczących miejsca zamieszkania nadodrzan oraz działań, które miały prowadzić do rozwiązania problemów zauważanych na Nadodrze.

Z przeprowadzonych badań wynika, że nadodrzanie dość rzadko podejmują działania na rzecz zamieszkiwanego przez nich osiedla. Mieszkańcy Nadodrza zazwyczaj nie spotykają się z innymi, aby porozmawiać (78,1%) lub wspólnie rozwiązywać problemy pojawiające się na Nadodrze (88,6%). Ponadto większość respondentów (81,6%) deklaruje, że nigdy nie podpisywali żadnych petycji (żądań, interwencji) związanych ze sprawami dotyczącymi Nadodrza (tab.2).

Tabela 2. Działania na rzecz Nadodrza (%)

Kategorie	Odpowiedzi	
	Tak	Nie
spotkania i rozmowy z innymi o problemach pojawiających się na Nadodrze	21,9	78,1
rozwiązywanie z innymi problemów pojawiających się na Nadodrze	11,4	88,6
podpisywanie petycji, protestu wobec spraw dotyczących Nadodrza	18,4	81,6

Źródło: opracowanie własne

Z badań Wrocławskiej Diagnozy Społecznej z 2014 roku wynika, że niewielu mieszkańców Nadodrza (5,6%) podejmuje działania na rzecz osób mieszkających w sąsiedztwie. Aktywność nadodrzan dotyczy głównie spraw, które raczej nie wymagają od nich dużego zaangażowania (np. podpisywania petycji 16%). Według

Wrocławskiej Diagnozy Społecznej z 2014 roku, zaledwie 1/3 respondentów deklaroowało, że spotykali się i rozmawiali o problemach pojawiających się w miejscu ich zamieszkania. Co istotne, zaledwie 9,0% z tych badanych brało udział w rozwiązywaniu wspomnianych trudności (Olejniczak 2015: 225-226).

Ocena dostępności oraz jakości usług na zamieszkiwanym obszarze może wpływać na to, czy mieszkańcy korzystają z ofert usługowych, które są do nich kierowane. Z przeprowadzonych badań wynika, że nadodrzanie są zadowoleni z warunków mieszkaniowych (72,6%), możliwości zaopatrzenia w żywność (83,2%), podstawowe usługi dla domu (50,9%), a także sposobów spędzania czasu wolnego na Nadodrzu (67,0%) – (tab.3).

Tabela 3. Poziom zadowolenia z infrastruktury Nadodrza (%)

Zadowolenie z:	Odpowiedzi			
	zdecydowanie nie	raczej nie	raczej tak	zdecydowanie tak
warunków mieszkaniowych	0,9	5,3	67,3	5,3
możliwości zaopatrzenia w żywność na Nadodrzu	-	4,4	64,6	18,6
możliwości zaopatrzenia w odzież na Nadodrzu	10,6	25,7	25,7	5,3
możliwości zaopatrzenia w podstawowe usługi dla domu na Nadodrzu	1,8	14,3	41,1	9,8
możliwości spędzania czasu wolnego na Nadodrzu	0,9	7,1	56,3	10,7

Źródło: opracowanie własne

Z analizy danych wynika, że ponad $\frac{3}{4}$ respondentów spędza swój czas wolny na Nadodrzu. Jeśli ktoś z respondentów nie spędza czasu wolnego na Nadodrzu, to głównie ze względu na dużą ilość obowiązków zawodowych (51,6%) – (tab.4).

Tabela 4. Przyczyny niespełnienia czasu wolnego na Nadodrze (%)

Kategorie	Odpowiedzi	
	Tak	Nie
Wymaga to większych pieniędzy niż mam do dyspozycji	6,3	93,8
Nie pozwala mi na to mój stan zdrowia	3,2	96,8
Wykluczają mnie obowiązki domowe	22,6	77,4
Wykluczają mnie obowiązki zawodowe	51,6	48,4
Czuję się niekomfortowo w tych miejscach	22,6	77,4

Źródło: opracowanie własne

Nadodrzanie najczęściej odwiedzają parki (92,0%), rzadziej kawiarnie (45,8%) i restauracje (35,8%). Respondenci lubią przebywać w parku Staszica (21,0%) oraz na placu św. Macieja (5,6%). Nadodrzanie wybierają te miejsca głównie ze względu na dużą ilość parków, które się tam znajdują. Co ważne, badani deklarują, że chętnie wypoczywają na Nadodrze wraz ze znajomymi (77,1%) oraz członkami rodziny (53,0%).

5. Zakończenie

W niniejszym artykule przeanalizowano aktywność nadodrzan w miejscu ich zamieszkania. Przytoczona problematyka jest interesująca, ponieważ dotyczy społecznych skutków rewitalizacji, a więc jednego z najważniejszych elementów tego procesu. Mając na uwadze fakt, że rewitalizacja Nadodrze jest jednym z flagowych programów polityki miejskiej we Wrocławiu, warto podjąć rozważania nad tym, z jakim skutkiem oraz z myślą o kim jest prowadzony ten proces.

Z dokonanych analiz wynika, że nadodrzanie raczej chętnie spędzają swój czas wolny na Nadodrze. Odpoczywając, wybierają zazwyczaj miejsca otwarte, z dużą ilością zieleni (np. Park Staszica), rzadziej kawiarnie lub restauracje.

Nadodrzanie deklarują, że są zadowoleni z oferty usługowej, która jest dostępna w miejscu ich zamieszkania. Szczególnie jest to zauważalne w odniesieniu do

działających na Nadodrze licznych sklepów spożywczych oraz zakładów rzemieślniczych. Być może taki rozkład odpowiedzi świadczy o tym, że respondenci zauważają i korzystają z ofert małych i średnich przedsiębiorstw oraz punktów usługowych działających na osiedlu.

Mieszkańcy Nadodrza dość rzadko angażują się w sprawy związane z funkcjonowaniem osiedla. Respondenci nie podejmują rozmów na temat Nadodrza, nie angażują się w rozwiązywanie wspólnych problemów oraz nie podpisują petycji związanych z miejscem ich zamieszkania. Jedynie co trzeci badany deklaruje, że bierze udział w wydarzeniach, które są organizowane na Nadodrze z myślą o integracji społeczności lokalnej. Jest to niepokojący wniosek. Na tej podstawie można przypuszczać, że nadodrzanie dość rzadko wchodzi ze sobą w kontakt.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że nadodrzanie nie angażują się społecznie w miejscu swego zamieszkania. W celu dokładniejszego i trafniejszego przeanalizowania problemu należałoby poszerzyć tematykę badań o dodatkowe aspekty związane m. in. z postrzeganiem Nadodrza oraz samego procesu rewitalizacji. Cennym uzupełnieniem wyników uzyskanych z badań statystycznych byłyby wywiady swobodne zrealizowane z mieszkańcami Nadodrza. Materiał jakościowy byłby nieocenionym źródłem informacji na temat postaw i opinii mieszkańców odnawianego osiedla.

6. Literatura

- Adamczyk-Arns G., Górka P., Ruman H., Wojdylak P., 2012: *Przedmieście Odrzańskie: Masterplan Koncepcja*, Wrocław;
http://wr.home.pl/wrftp/masterplan/WR_Masterplan_Nadodrze_KONCEPCJA.pdf.
- Bierwiaczonek K., 2016: *Społeczne znaczenie miejskich przestrzeni publicznych*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Borowik I., 2003: *Blokowiska – miejski habitat w ołgłądzie socjologicznym. Studium jakości wrocławskich środowisk mieszkaniowych*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.

- Brukalska B., 1948: *Zasady społeczne projektowania osiedli mieszkaniowych*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Odbudowy.
- Bujak F., 2001: *Studia nad osadnictwem Małopolski*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Chałasiński J., 1935: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium Socjologiczne*. Warszawa: Dom Książki Polskiej.
- Frank K., 2002: *Historic Preservation in the USA*. New York: Springer.
- Gądecki J., 2013: *I love Nowa Huta*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe IFIS PAN.
- Gottdiener M., Hutchison R., 2006: *The New Urban Sociology*. New York: McGraw-Hill.
- Grehl A., 2014: *Rewitalizacja Nadodrza*; w: H. Okólska, T. Głowiński (red.): *Przedmieście Odrzańskie we Wrocławiu*. Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia – Wydawnictwo GAJT; 218–223.
- Grodach C., Ehrenfeucht R., 2016: *Urban Revitalization. Remaking cities in a changing world*. New York: Routledge.
- Infopunkt Nadodrże, 2017: *Artystyczne Nadodrże*;
<http://www.artystycznenadodrze.pl/pl/News>.
- Jałowicki B., Szczepański M., Gorzelak G., 2007: *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*. Tychy: Śląskie Wydawnictwo Naukowe.
- Kaczmarek S., 2001: *Rewitalizacja terenów przemysłowych. Nowy wymiar w rozwoju miast*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kajdanek K., 2008: *Budowanie społecznego obrazu inwestora i inwestycji na przykładzie Centrum Południowego we Wrocławiu. Analiza socjologiczna*; w: J. Słodczyk, E. Szafranek (red.): *Mechanizmy i uwarunkowania budowania konkurencyjności miast*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego; 315-325.
- Kajdanek K., 2012: *Suburbanizacja po polsku*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2007: *Socjologia przestrzeni w Polsce. Narodziny subdyscypliny*, I. Borowik, K. Sztalt (red.): *Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego; 9-24.
- Kłopot S. W., Błaszczak M., Pluta J. (red.), 2010: *Problemy społeczne w przestrzeni Wrocławia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

- Kwaśniewicz W., 1993: *Badania monograficzne. „Kultura i Społeczeństwo”*, 3, 153-159.
- Majer A., 2010: *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer A., 2014: *Odrodzenie miast*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Markowski T., 1999: *Zarządzanie rozwojem miast*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mliczyńska-Hajda D., 2011: *Zakres i metoda badania rewitalizacji w miastach. Opis metody badawczej*;
http://mliczynska.pl/miasto/wp-content/uploads/2012/04/Badanie-rewitalizacji-w-miastach.Opis-metody-badawczej_2011.pdf.
- Murzyn M., 2006: *Kazimierz: środkowoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultur.
- Olejniczak P., 2015: *Kapitał pomostowy mieszkańców Nadodrza*; w: A. Wolaniuk (red.): *XXVIII Konwersatorium Wiedzy o Mieście. Współczesne czynniki i bariery rozwoju miast*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; 217-229.
- Rada Miejska Wrocławia, 2009: *Uchwała nr XXXI/1037/09 z dnia 19 lutego 2009 w sprawie wyznaczenia Obszaru Wsparcia oraz przyjęcia programu przedsięwzięć rewitalizacyjnych współfinansowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007 – 2013*;
<http://uchwaly.um.wroc.pl/uchwala.aspx?numer=XXXI/1037/09>.
- Sagan I., 2009: *Polityka miejskiego współzarządzania. Walory koncepcji i ograniczenia praktyki*; w: G. Gorzelak, M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.): *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR; 73-82.
- Syrkus H., 1976: *Ku idei osiedla społecznego 1925-1975*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szczepański M. S., Śliz A., 2007: *Między miejscem i przestrzenią. Tożsamość lokalna – tożsamość regionalna: próba oglądu socjologicznego*; w: D. Berlińska, M. Korzeniowski (red.): *Tożsamość lokalna, regionalna, transgraniczna na pograniczu polsko-czeskim*. Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski; 480-490.
- Tuan Y.-F., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Wrocławska Rewitalizacja, 2014: *Klimaty Nadodrza. Rewitalizacja wrocławskiego osiedla.*

Ludzie, miejsca, wydarzenia. Warszawa: Argraf.

Znaniński F., 2011: *Relacje społeczne i role społeczne.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Zukin S., 1989: *Loft Living. Culture and Capital in Urban Change.* New Brunswick: Rutgers University Press.

Wpłynęło/received 02.06.2017; poprawiono/revised 13.10.2017

Przestrzeń geograficzna w translatorze Google'a

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, Polska

gniew@poczta.onet.eu

Podziękowania

Autor jest wdzięczny anonimowemu recenzentowi za cenne wskazówki merytoryczne, które wykorzystano we wnioskach.

Abstract

Geographical space in the Google translator

The subject of this article are machine translations provided by the Google translator. The technique of translation and related doubts and difficulties are discussed within. As the main method for assessing the adequacy of translations, the round-trip translation and statistics of words were used. The Anglo-centric structure of the Google translator, suggested by previous analyses, result in peculiar translations between Slavic languages. In this article, a round-trip translation is thus analysed of a Polish text into English and 11 Slavic languages. As the source text, one paragraph from a geographic article by Krzysztof Mazurski was used. The analysis indicated that translation between the Polish and related Slavic languages is irrational, inappropriate and grammatically inadequate. To the greatest extent it applies to translations between Polish and the east Slavic and Bulgarian languages. The hypothesis was not confirmed, however, that in forward translations the words that do not exist in the Google dictionary are generally replaced by their English equivalents.

Słowa kluczowe: przestrzeń geograficzna, przekład maszynowy, tłumaczenie okrężne, języki słowiańskie, anglocentryzm

Key words: geographical space, machine translation, round-trip translation, Slavic languages, Anglo-centrism

1. Przedmowa

W związku z przypadającym w sierpniu 2016 r. jubileuszem siedemdziesięciolecia urodzin prof. Krzysztofa R. Mazurskiego grono jego przyjaciół podjęło inicjatywę uczczenia tej uroczystości wydaniem okazjonalnej księgi, mającej być zbiorem artykułów o tematyce odzwierciedlającej zainteresowania naukowe i dorobek Jubilata. Do grona autorów planowanej publikacji zaproszono w lutym 2015 r. piszącego te słowa, który w grudniu tegoż roku przesłał zamówiony tekst. Ponieważ do września 2017 r. autor nie otrzymał żadnej wiadomości od redakcji planowanego tomu, zwrócił się z zapytaniem o losy swego tekstu. Z odpowiedzi dowiedział się, że ponieważ Jubilat zmarł pół roku przed swym jubileuszem, idea wydania księgi pamiątkowej „upadła”, o czym „grono przyjaciół” nie uznało za stosowne poinformować niektórych przynajmniej autorów, w tym piszącego te słowa. Dla tego ostatniego idea uhonorowania swego zmarłego Kolegi jednak nie upadła, czego rezultatem jest skierowanie preredagowanej wersji przygotowanego uprzednio tekstu do publikacji w czasopiśmie „Przeźren Społeczna (Social Space)”, które uznało za możliwe publikację tego tekstu na swych łamach.

2. Wstęp

Zagadnienie tłumaczeń automatycznych za pomocą translatora Google'a była już przedmiotem refleksji teoretycznej i badań empirycznych (Rykiel 2015, 2016). Niniejszy tekst nawiązuje to tego samego nurtu koncepcyjnego, proponując odmienną analizę empiryczną.

Przedmiotem dalszych rozważań jest tłumaczenie rozumiane jako przekładanie z jednego języka na inny (Skorupka i inni, 1968). W tłumaczeniach tekstów odróżnia się tłumaczenia z języków obcych na polski od tłumaczeń z polskiego na języki obce, każde z tych tłumaczeń ma bowiem odmienne cele. Te pierwsze służą udostępnianiu czytelnikowi polskiemu literatury obcojęzycznej, te drugie natomiast – propagowaniu osiągnięć autorów polskich za granicą. W tłumaczeniach z języków obcych na polski warto rozróżnić tłumaczenia profesjonalnych tłumaczy od tłumaczeń specjalistów z danej dziedziny wiedzy, którzy znają język obcy, albo sądzą, że go znają. W tłumaczeniach profesjonalnych tłumaczy objawia się niekiedy niezna-

jomość polskiej terminologii specjalistycznej, a czasem nawet, co zaskakujące, ducha polszczyzny, tj. przede wszystkim składni i idiomów. W tłumaczeniach specjalistów objawia się natomiast niejednokrotnie słaba praktyczna znajomości polszczyzny. Wynikiem tego są tłumaczenia z obcego na „nasze”, które wymaga dopiero przetłumaczenia na poprawną polszczyznę, na co jest zazwyczaj skazany sam czytelnik (Rykiel 2015).

W przypadku tłumaczeń z języka polskiego na języki obce rozróżnienie między tłumaczeniami specjalistów z danej dziedziny a tłumaczeniami profesjonalnych tłumaczy jest również istotne. W przypadku tych pierwszych pojawiają się liczne polonizmy składni oraz niezajomość idiomatycznej terminologii fachowej, w drugim natomiast przypadku zwłaszcza to ostatnie. W publikacjach naukowych ten stan rzeczy jest kształtowany, stymulowany lub wzmacniany, z jednej strony, przez – paradoksalne w tym przypadku – uwarunkowania rynkowe, wymuszające redukcję kosztów wydawnictw przez pomijanie korekty, z drugiej zaś strony przez wymogi administracyjne w nauce, w tym przez nacisk na publikowanie po angielsku.

3. Technika tłumaczenia

Istotą poprawnego tłumaczenia nie jest przekład słowo po słowie, lecz uwzględnienie różnic struktury języka źródłowego i docelowego, w tym semantyki, składni, idiomów i kontekstu kulturowego. Przekład wymaga więc bardzo dobrej znajomości języka źródłowego oraz dogłębnej wiedzy o języku docelowym. Wiedza o języku docelowym powinna być szersza niż wiedza o języku źródłowym. Zaleceniem i powszechną praktyką tłumaczy profesjonalnych jest zatem tłumaczenie na język, który najlepiej się zna, tj. zazwyczaj język ojczysty (Tłumaczenie, b.d.). Zalecenia tego nie można jednak przyjmować jako reguły ani normy, gdyż wykluczałoby to możliwość tłumaczenia własnych tekstów na języki obce, co w przypadku tekstów naukowych jest zazwyczaj koniecznością.

Celem tłumaczenia jest takie dokonanie przekładu, aby tekst źródłowy i docelowy zawierały ten sam przekaz. Adekwatność przekładu ocenia się ze względu na dwa kryteria: wierność i autentyczność (Tłumaczenie, b.d.). Wierność tłumaczenia oznacza zakaz dodawania lub opuszczania treści oraz zmiany rozkładu emfazy, au-

tentyczność tłumaczenia natomiast – zgodność z zasadami języka docelowego (tamże).

Przy przekładach tekstów pojawiają się jednak różnego rodzaju wątpliwości. Pierwszego rodzaju wątpliwości budzą teksty niepoprawnie napisane lub wygłoszone w języku źródłowym. Tłumacz powinien w takich przypadkach rozstrzygnąć, czy błędy językowe należy poprawić, czy zachować, jeśli zaś to drugie, to jak je przetłumaczyć. Znany przykładem tego rodzaju są tłumaczenia wypowiedzi Lecha Wałęsy, który – dzięki bardzo dobremu ich tłumaczeniu na poprawną angielszczyznę – jest bardziej ceniony pod względem oratorskim w Stanach Zjednoczonych niż w Polsce.

Drugiego rodzaju wątpliwości budzą błędy merytoryczne w tekście źródłowym. Trzeciego rodzaju wątpliwości stanowi nieprzetłumaczalność pewnych zwrotów wynikająca z nieistnienia opisywanego zjawiska w kulturze, której częścią jest język docelowy. Podczas swego pobytu w Japonii Lech Wałęsa powiedział swego czasu, że polscy komuniści są jak rzodkiewka: czerwoni z wierzchu, biali zaś w środku. W Japonii jednak rzodkiewki są z wierzchu białe, wobec czego tłumacz zamiast do rzodkiewki słusznie odwołał się do krewetki.

Czwartego rodzaju wątpliwości wynikają z interferencji językowej, które mogą polegać na (1) kalkach językowych, (2) odmiennym znaczeniu podobnie brzmiących wyrazów w różnych językach albo (3) odmiennym polu semantycznym (zasięgu znaczeniowym) wyrazów. Przykładem pierwszego rodzaju jest kalka z języka angielskiego *każdego dnia* zastępująca polski wyraz *codziennie*. Przykładem drugiego rodzaju jest angielski wyraz *eventually*, który znaczy po polsku nie *ewentualnie*, lecz *ostatecznie*. Przykładem trzeciego rodzaju jest hiszpański wyraz *dirección*, który odpowiada zarówno polskiemu wyrazowi *kierunek* (ang. *direction*), jak i *adres* (ang. *address*).

Piątego rodzaju wątpliwości budzą różnice zasad interpunkcji, widoczne na przykład między językiem polskim a angielskim.

Tłumaczenia tekstów pisanych, będących przedmiotem niniejszego opracowania, są tradycyjnie wykonywane przez człowieka. Rozwój technik komputerowych

spowodował jednak automatyzację procesu przekładu przez pojawienie się tłumaczy maszynowych (Tłumaczenie, b.d.).

4. Tłumaczenia maszynowe

Tłumaczenia maszynowe, zwane także automatycznymi lub komputerowymi, to takie, w których proces przekładu dokonuje się bez udziału człowieka. Są one dostępne na różnych portalach internetowych, z których analizie empirycznej poddano portal Google'a. Z powodu swej łatwej dostępności translatory te budzą duże nadzieje użytkowników, a nawet bezkrytyczne zaufanie młodszych z nich, w tym w środowisku naukowym, przez których są one szeroko stosowane.

Warto jednak zwrócić uwagę, że postęp w dziedzinie automatyzacji przekładów jest wciąż daleki od satysfakcjonującego. Rezultatem tłumaczeń automatycznych są bowiem obecnie teksty, które w najlepszym razie pozwalają zrozumieć ogólną treść przekładu, są natomiast dalekie od precyzji. Fakt ten znacznie więc ogranicza przydatność tych translatorów w tłumaczeniach tekstów naukowych, w przypadku zaś tekstów poetyckich przydatności tej je pozbawia.

Za najbardziej wyrafinowane metody tłumaczenia maszynowego uchodzą tłumaczenia statystyczne, oparte na wielkich zestawach (korpusach) tekstów przetłumaczonych przez człowieka (Tłumaczenie automatyczne, b.d.). Dla zadanego tłumaczenia komputer szuka przekładu najbardziej prawdopodobnego, prawdopodobieństwo to oblicza się zaś na podstawie współwystępowania wyrazów w posiadanym korpusie. W tym kontekście za najskuteczniejszy uchodzi portal Google'a, który korzysta z ogromnych korpusów stron internetowych.

Do największych trudności przekładów zalicza się: (1) sensowność wynikającą z konwencji sytuacyjnej, (2) metaforyczność, (3) synonimie, (4) różnice składni, (5) przedimki i rodzajniki oraz (6) podmiot domyślny (Tłumaczenie automatyczne, b.d.). W tłumaczeniach maszynowych trudności te ulegają zwielokrotnieniu.

Do oceny tłumaczenia maszynowego stosuje się trzy główne grupy metod: (1) ocenę przez człowieka, (2) oceny automatyczne i (3) tłumaczenie okrężne (Somers 2005).

W ocenie dokonywanej przez człowieka ocenia się zrozumiałość przetłumaczonego tekstu i jego wierność z oryginałem (ALPAC 1966). Ocena może się zawierać między dwiema skrajnościami: oceną najwyższą, gdzie przekład czyta się dobrze, gdyż nie ma w nim błędów stylistycznych, a oceną najniższą, gdy nie można zrozumieć sensu przetłumaczonego tekstu. Najczęstsze są sytuacje pośrednie, w których dobór słów jest przypadkowy, składnia groteskowa, pozostawione nieprzetłumaczone słowa, ale ogólny sens można zrozumieć (Ocena..., b.d.).

Tłumaczenie okrężne (ang. *round-trip translation*), zwane również tłumaczeniem tam i z powrotem (*back-and-forth translation*), jest najpowszechniejszą metodą oceny przekładu (Somers 2005). Składa się ono z dwóch etapów: tłumaczenia prostego (*forward translation*) i zwrotnego (*back translation*). Tłumaczenie to polega więc na przekładzie z języka źródłowego na docelowy, następnie zaś z powrotem z docelowego na źródłowy. Jak wskazano w literaturze (Somers 2005; Rykiel 2015, 2016), można się spotkać z dwiema sytuacjami; w pierwszej, mimo poprawnego tłumaczenia prostego, tłumaczenie zwrotne może być znacznie zniekształcone, w drugiej zaś tłumaczenie zwrotne może być poprawne, mimo że tłumaczenie proste jest bezsensowne lub irytujące. Tłumaczenie zwrotne generuje często zabawne lub kuriozalne wyrażenia. Tłumaczenie okrężne jest wystarczającym sposobem wykazania słabości tłumaczeń automatycznych, chociaż jako metoda oceny poprawności tłumaczenia jest ono krytykowane (Somers 2005).

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia (por. Rykiel 2015) można stwierdzić, że trudno o ocenę poprawności tłumaczenia bez dobrej znajomości języka obcego. Analizowany translator Google'a nie zna niektórych wyrazów i fraz, operuje więc stosunkowo ubogim słownikiem i nie potrafi sobie poradzić z tłumaczeniem kontekstu kulturowego zamiast tłumaczenia leksykalnego. W przetłumaczonych tekstach translator pozostawia więc wyrazy polskie albo odwołuje się do terminologii angielskiej niezależnie od tego, na jaki język obcy tłumaczy tekst. Translator ma więc strukturę anglocentryczną, a raczej amerykańskocentryczną. Z tego powodu przekłady między pokrewnymi językami słowiańskimi okazują się zastraszająco bezsensowne, przynajmniej w odniesieniu do tekstów poetyckich (Rykiel 2015). Tłumaczenie zwrotne powoduje trudne do przewidzenia zniekształcenie informacji – jak w zaba-

wie w głuchy telefon. W tym kontekście tłumaczenia zwrotne bywają dalekie od oryginału, czasami zaś zabawne lub kuriozalne. W przypadku poezji większość tłumaczeń zwrotnych jest bezsensownym zbiorem przypadkowych wyrazów.

5. Analiza tekstu geograficznego

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza tłumaczenia automatycznego między językami słowiańskimi. Analizie poddano tłumaczenia określone między językiem polskim a pozostałymi 11 językami słowiańskimi dostępnymi w translatorze Google'a: białoruskim, bośniackim, bułgarskim, chorwackim, czeskim, macedoński, rosyjskim, serbskim, słowackim, słoweńskim i ukraińskim. Translator Google'a nie oferuje tłumaczeń na języki: dolnołużycki, górnołużycki i kaszubski, nie wyróżnia też czarnogórskiego, mimo że wyróżnia bośniacki. Podstawą analizy jest – zamieszczony poniżej – fragment artykułu Krzysztofa Mazurskiego (2014: 41).

Rozwój cywilizacyjny i naukowy człowieka doprowadził do sytuacji, gdy w każdej z tych sfer wyróżnia się coraz większą ilość komponentów i coraz większą ilość sprzężeń między nimi. Konsekwencją więc naukową stało się wyłanianie coraz to nowych dyscyplin i subdyscyplin, który to proces nasila się od kilkadziesiąt lat. Zjawisku temu nie oparła się i geografia, która już od dawna nie jest jedną i jednolitą nauką zajmującą się opisywaniem Ziemi. Proces ów stał się na tyle zaawansowany, iż jeden geograf nie może ogarnąć (nawet niekoniecznie wyłącznie pamięciowo) całości wiedzy geograficznej. W konsekwencji wiedzie to do ogromnych trudności, żeby nie stwierdzić niemożności, zsyntezowania wiedzy o określonej części przestrzeni: krainie, regionie czy jakkolwiek inaczej ją nazwać. Tymczasem stopień trudności stale narasta, dziś bowiem geografia zajmuje się praktycznie wszystkim, co ma wymiar przestrzenny (rozumiany jako fragment powierzchni Ziemi łącznie z atmosferą) lub co się do niego da sprowadzić. Oznacza to, że ogarnia ona już nie tylko przyrodę i nie tylko człowieka z jego własną działalnością, lecz także takie niematerialne aspekty aktywności, jak choćby kulturę duchową artystyczną czy religijną (np. geografia pielgrzymek).

Tekst ten nie jest napisany najprościej, a nawet nie jest wolny od usterek stylistycznych, przez co można antycypować trudności z jego tłumaczeniem, zwłaszcza automatycznym.

6. Wyniki analizy

W niniejszym artykule zrezygnowano z prezentacji tekstów tłumaczeń prostych i zwrotnych, ograniczając się do wynikających z tego wniosków.

Ze względu na stwierdzoną anglocentryczną strukturę translatora Google'a tekst źródłowy poddano w pierwszej kolejności tłumaczeniu okrężnemu na język angielski. W tłumaczeniu prostym można zauważyć kolejno: (1) trudności przetłumaczenia wyrazów podzielonych w oryginalnym tekście między wiersze, (2) nieporadne przetłumaczenie kilku fraz, (3) pomylenie nauki z uczeniem się, (4) kłopoty z pisownią – formalnie dopuszczalną, rzadko jednak stosowaną, (5) błędną składnię, zmieniającą znaczenie, (6) zbędne i bezsensowne słowotwórstwo, (7) nieadekwatną terminologię, (8) pomylenie rodzajów gramatycznych, (9) trudność kontekstowego przetłumaczenia wyrazu *bowiem*, (10) niedekwatność przedimka oraz (11) automatyczne, chociaż niepoprawne użycie wielkiej litery po kropce.

W tłumaczeniu zwrotnym widać kłopoty z terminologią, składnią, fleksją, interpunkcją i wielkimi literami, nie ma natomiast nieprzetłumaczonych wyrazów angielskich.

Analizę tłumaczeń na języki słowiańskie sprowadzono do kwestii formalnych, co wynika z ograniczonej kompetencji piszącego te słowa w dziedzinie poprawności językowej tłumaczonego tekstu w większości z tych języków. Główny nacisk położono więc na analizę tłumaczeń zwrotnych. Analizę rozpoczęto od języków zachodniosłowiańskich.

W tłumaczeniu prostym na język czeski zauważono dwa nieprzetłumaczone wyrazy polskie podzielone w oryginale między wiersze. Tłumaczenie zwrotne jest miejscami nieadekwatne i trudno zrozumiałe. Jest w nim jeden wyraz angielski i jeden czeski, ostatni termin jest zaś bezsensowny.

W tłumaczeniu prostym na język słowacki zauważono dwa nieprzetłumaczone wyrazy polskie podzielone w oryginale między wiersze. Tłumaczenie zwrotne z języka słowackiego wydaje się bardziej zrozumiałe niż z czeskiego. Nie ma tu wyrazów angielskich, jeden zaś jest częściowo słowacki.

Analizę tłumaczeń na języki południowsłowiańskie rozpoczęto od słoweńskiego. Tłumaczenie zwrotne jest raczej niezdarne niż niezrozumiałe. Pojawia się

w nim jeden wyraz angielsko-słoweński i jedno wyrażenie polsko-angielsko-słoweńskie. Ostatni termin jest zaś bezsensowny.

Tłumaczenie zwrotne z języka chorwackiego czyta się dość dobrze mimo pewnych błędów gramatycznych i nieadekwatności tłumaczenia niektórych fraz. *Sfera* – podobnie jak po czesku i słowacku, a inaczej niż po słoweńsku – jest przetłumaczona jako *kula*.

W stosunku to tłumaczenia chorwackiego, tłumaczenie zwrotne z języka bośniackiego jest trudniej zrozumiałe.

Język serbski posługuje się zasadniczo cyrylicą, która jest istotnym elementem serbskiej świadomości narodowej. Jednakże od dawna alfabet łaciński jest akceptowany jako równie dopuszczalny, chociaż w Serbii właściwej zdecydowanie drugoplanowy. Serbowie w Wojwodinie i w Bośni posługują się jednak na codzień przede wszystkim alfabetem łacińskim.

Tłumaczenie zwrotne z języka serbskiego jest mniej zrozumiałe niż z chorwackiego, znacznie natomiast bardziej zrozumiałe niż z bośniackiego. Spostrzeżenie to jest o tyle zaskakujące, że wszystkie te trzy języki są wersjami wspólnego – przynajmniej do niedawna – języka serbochorwackiego. Powstaje więc pytanie, na które piszący te słowa jest w stanie odpowiedzieć tylko częściowo, czy dość widoczne różnice między tymi językami są rezultatem świadomych działań dezintegracyjnych, które dotyczą niewątpliwie języka chorwackiego, czy wynikają ze struktury translatora Google'a.

Co ciekawe, tłumaczenie zwrotne z języka serbskiego w alfabecie łacińskim nie jest identyczne z analogicznym tłumaczeniem tekstu zapisanego cyrylicą, chociaż różnica dotyczy tylko trzech wyrazów cyrylicą przetłumaczone jako dwa wyrazy alfabetem łacińskim oraz poprawnej gramatycznie końcówki następnego wyrazu w wersji łacińskiej.

W tłumaczeniu prostym analizowanego tekstu źródłowego na język macedoński można zauważyć dwa nieprzetłumaczone wyrazy podzielone w oryginale między wiersze, przy czym jeden z tych wyrazów pozostawiono w alfabecie łacińskim, czego nie było w wersji serbskiej. Wśród licznych mankamentów tłumaczenia zwrotnego można zauważyć dwa wyrazy angielskie.

Podobnie jak w tekście macedońskim, w prostym tłumaczeniu analizowanego tekstu źródłowego na język bułgarski można zauważyć dwa nieprzetłumaczone wyrazy podzielone w oryginale między wiersze, przy czym jeden z tych wyrazów pozostawiono w alfabecie łacińskim. Tłumaczenie zwrotne z języka bułgarskiego jest bardzo złej jakości.

Analizę tłumaczeń na języki wschodniosłowiańskie rozpoczęto od rosyjskiego. Tłumaczenie proste zawiera dwa nieprzetłumaczone wyrazy, z czego jeden pisany alfabetem łacińskim. Oprócz nieadekwatnego przetłumaczenia trudnych składniowo fraz oryginalnych można zauważyć kłopoty z fleksją. Tłumaczenie zwrotne jest natomiast dosyć nieporadne i nieadekwatne.

Tłumaczenie zwrotne z języka białoruskiego jest niemal identyczne jak z języka rosyjskiego. Odmienne jest tylko ostatnie zdanie, poza którym widać jeszcze tylko dwie różnice. Podobnie więc jak rosyjskie, tłumaczenie białoruskie jest nieporadne i nieadekwatne.

Tłumaczenie zwrotne z języka ukraińskiego różni się od rosyjskiego i białoruskiego, jest ono jednak – podobnie jak tamte – nieporadne i nieadekwatne.

7. Analiza statystyczna

Dodatkowym elementem adekwatności tłumaczeń jest analiza statystyczna długości poszczególnych tekstów. Elementy tej statystyki przedstawiono w tabeli 1. Najważniejszym elementem tej statystyki wydaje się liczba wyrazów w poszczególnych wersjach tekstu. W tłumaczeniu prostym dziwi dłuższa wersja angielska od polskiej mimo większej zwięzłości języka angielskiego. Jeszcze dłuższa jest wersja macedońska, co jest zaskakujące zwłaszcza w porównaniu ze znacznie krótszą wersją bułgarską, podczas gdy te dwa języki uważa się niekiedy za dwa standardy tego samego języka. Warto to podkreślić zwłaszcza w kontekście czterech odmian języka serbochorwackiego, które pod względem statystycznym różnią się od siebie nieznacznie. Z kolei wersje czeska i słowacka są wyraźnie krótsze od źródłowej wersji polskiej, co może wskazywać na nieadekwatność tych dwóch tłumaczeń.

W tłumaczeniu zwrotnym wszystkie wersje językowe są pod względem długości bardzo do siebie podobne i – co istotne – wyraźnie krótsze od źródłowej wersji

polskiej. W wersjach macedońskiej, angielskiej i bułgarskiej tłumaczenia proste są znacznie dłuższe od zwrotnych. Świadczy to o nieadekwatności przynajmniej jednej z wersji tych tłumaczeń.

Tabela 1. Statystyka tłumaczeń

Język	Tłumaczenia proste				Tłumaczenia zwrotne			
	wiersze	wyraży	znaki bez spacji	znaki ze spacjami	wiersze	wyraży	znaki bez spacji	znaki ze spacjami
polski	15	176	1067	1242	-	-	-	-
angielski	14	197	1066	1262	14	165	1006	1170
czeski	12	156	900	1055	13	161	973	1133
słowacki	12	158	929	1086	14	162	993	1154
słoweński	13	167	947	1113	14	166	1023	1188
chorwacki	13	174	971	1144	13	165	990	1154
bośniacki	13	177	960	1136	13	161	987	1147
serbski cyrylica	15	174	940	1114	13	166	998	1163
serbski łaciński	13	174	952	1126	13	165	996	1160
macedoński	16	201	1036	1236	14	167	1020	1186
bułgarski	17	188	1054	1241	13	160	979	1138
rosyjski	17	168	1094	1261	14	168	1057	1224
białoruski	15	170	1029	1198	14	167	1053	1219
ukraiński	15	169	1027	1195	13	159	976	1134

8. Wnioski

Powyzsza analiza wykazala, ze translator Google'a jest dosc prymitywnym slownikiem przydatnym dla osob znajacych jezyk docelowy, potrafiacych zatem ocenic sensownosc przekladu. Tlumaczenie miedzy polszczyzna a pokrewnymi jezycami slowiańskimi jest malo sensowne, nieadekwatne i bledne gramatycznie. W najwiekszym stopniu dotyczy to tłumaczeń miedzy polszczyzna a jezycami

wschodniosłowiańskimi oraz bułgarskim. W analizie badanego tekstu nie potwierdziła się natomiast generalnie hipoteza – wysunięta na podstawie analiz tłumaczeń tekstów poetyckich (Rykiel 2015) – że w tłumaczeniu prostym wyrazy nieistniejące w Google'owskim słowniku danego języka są zastępowane angielskimi. Translator Google'a jest więc przydatny o tyle, że pozwala on uniknąć wertowania słowników, co dotyczy jednak przekładu poszczególnych wyrazów lub fraz, rzadziej zaś całych zdań, a zwłaszcza akapitów.

Tłumaczenia zadanego tekstu na wybrane języki, dokonywane przy użyciu różnych komputerów wykazały, że nie zachodzi indywidualizacja tłumaczeń w zależności od narzędzia. Wniosek ten należy jednak przyjąć z ostrożnością, wszystkie sprawdzane komputery były bowiem maszynami używanymi stale przez tego samego użytkownika. Analizę tę warto by zatem powtórzyć na komputerach używanych stale przez różnych użytkowników.

Jak sugeruje anonimowy recenzent niniejszego artykułu, wskazane w rozdz. 3 pułapki czyhające na translator są raczej pułapkami czyhającymi na zawodowych tłumaczy, a jeszcze bardziej na informatyków pracujących nad poprawą translatora. Jeśli bowiem tłumacz nie jest świadom czyhających nań zagrożeń, to wadliwe jest nie tyle narzędzie, jakim jest translator, ile nieodpowiednio wykształcony tłumacz, a więc także – być może – system edukacji tłumaczy i nie tylko ich.

9. Literatura

ALPAC, 1966: *Languages and machines: computers in translation and linguistics*. A report by the Automatic Language Processing Advisory Committee, Division of Behavioral Sciences, National Academy of Sciences, National Research Council. Washington, D.C.: National Academy of Sciences, National Research Council. (Publication 1416.)

Mazurski K. R., 2014: Region jako systemowy kompleks przyrodniczo-antropogeniczny. „Edukacja”, 14, 4, 41-45.

Ocena tłumaczenia maszynowego, b.d.,

http://pl.wikipedia.org/wiki/Ocena_t%C5%82umaczenia_maszynowego.

Rykiel Z., 2015: Translator Google'a jako narzędzie kształtowania przestrzeni spo-

łącznej; w: Z. Rykiel, J. Kinal, D. Porczyński (red.): Wirtualne i estetyczne aspekty humanizacji przestrzeni społecznej. Rzeszów: Stowarzyszenie Nauko-we Przestrzeń Społeczna i Środowisko; 15-43.

Rykiel Z., 2016: Struktura przestrzeni społecznej w translatorze Google'a; w:

Z. Rykiel, J. Kinal (red.): Socjologia codzienności jako niebanalności. Rzeszów 2016: Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko; 154-171.

Skorupka S., Auderska H., Łempicka Z., 1968: Mały słownik języka polskiego. Warszawa: PWN.

Somers H., 2005: [Round-trip Translation: What Is It Good For?](#).

Tłumaczenie (przekład), b.d.,

http://pl.wikipedia.org/wiki/T%C5%82umaczenie_%28przek%C5%82ad%29.

Tłumaczenie automatyczne, b.d.,

http://pl.wikipedia.org/wiki/T%C5%82umaczenie_automatyczne.

Wpłynęło/received 07.10.2017; poprawiono/revised 20.11.2017

Geografia klasyczna w czasach postprawdy. Artykuł polemiczny

Walentin Michajłow

ВАЛЕНТИН МИХАЙЛОВ

Katedra Geografii Ekonomicznej,
Uniwersytet Śląski w Katowicach,
ul. Będzińska 60, 41-200 Sosnowiec
Polska

vmihailov@wp.pl

Abstract

Classical geography in post-truth times

The article answers to the polemic paper 'About the importance of geographical naming' by Witold Wilczyński. The discussion refers to some problems of classical and contemporary humanistic geography, i.e. the relations between civilisations, geographical regions and geographical names. The issues raised in this article are discussed in terms of the concept of post-truth.

W. Wilczyński claims that during the period of classical geography and according to the classical geographers, 'Europe was not a „continent”, but a “homogeneous region, populated by Western (Latin) civilisation”'. These ideological abuses are based only on his own imagination, without referring to any historical sources, as well as without indicating a map from the period of classical geography. Those ideological theses ignore the works of many ancient cartographers and historians. Their maps, texts and other documents confirmed that Sarmatia always included lands from contemporary Poland and its neighbouring countries of Eastern Europe. Both classical and contemporary scientific maps show that Europe is a western part of Eurasia that covers lands and cultures of Orthodox, Latin, and other civilisations. Some of the most early populated and oldest regions of Europe, e.g. Trace, Macedonia, Dacia, Thessaly, Attica, Beotia, Arcadia, Epirus, etc., represent other civilisations and cultural spheres.

Moreover, W. Wilczyński states that Sarmatia is a 'historical region located on the east from Poland'. According to his suggestions, the Eastern Slavs (Byelorussians, Ukrainians and Russians) are not Europeans, but they are 'ancestors' of old Sarmatia and Sarmatians. The eastern border of Poland in various periods was not a boundary which divided Europe from Sarmatia. The largest part of Sar-

matia (*Sarmatia Europeana*) was regarded as a part of Europe. Over the last centuries, the Polish social thought, e.g. historiosophy, antropology and literature, regards sarmatism as a genuine trend of the national history and culture.

The present author shows a series of arguments against imaginations of Europe and Sarmatia presented by W. Wilczyński, which have nothing to do with the achievements of both classical and contemporary geography. Another line of critique is drawn by the problem of the lack of humanistic values in the way in which W. Wilczyński treats different civilisations and cultures.

Słowa kluczowe: Europa, Sarmacja, cywilizacje, geografia klasyczna, klasyczne mapy, humanizm, postprawda

Key words: Europe, Sarmatia, civilisations, classical geography, classical maps, humanism, post-truth

1. Wstęp

W *Przeglądzie Geopolitycznym* ukazał się artykuł „Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji” autorstwa W. Wilczyńskiego (2014). Odniosłem się do wspomnianego artykułu w komentarzu „Wyobrażona Europa i wyobrażona Sarmacja – od geologii do ideologii” (Mihailov 2015). W odpowiedzi na mój komentarz W. Wilczyński ustosunkował się do części uwag w obszernej polemice. Z kolei moja odpowiedź, w ramach kontynuacji dyskusji, została przeze mnie wysłana do Redakcji *Przeglądu Geopolitycznego*, przez wiele jednak miesięcy pozostała bez odzewu. Co ciekawe, redaktorem tego czasopisma jest mój adwersarz. Z tego powodu niniejszy tekst został skierowany do czasopisma *Przestrzeń Społeczna (Social Space)*.

Przystępując do krytyki naukowej, każdy autor musi liczyć się z tym, iż podejmuje się procedury bazującej na ustosunkowaniu się do udokumentowanych poglądów innego autora, które zostały przedstawione. W żadnym przypadku taka krytyka nie powinna opierać się na wymysłach ani obelgach, ozdobionych pretensjonalną frazeologią. W takich sytuacjach zalecane jest czytanie ze zrozumieniem własnych tekstów przed i po ich opublikowaniu oraz wnikliwe analizowanie tez stawianych przez adwersarzy.

Geografia należy do tych nauk, które wymagają dużego dystansu badacza wobec siebie i dysponuje jasną procedurą wytwarzania wiedzy: od skrupulatnego gromadzenia i poznawania faktów o złożonym, wielobarwnym świecie ku ich logicznej analizie i syntezie oraz ostrożnym, sumiennym, bezstronnym formułowaniu

teoretycznych uogólnień i prawidłowości. Konceptje naukowe buduje się na faktach, ale niektórzy preferują podejścia doktrynersko-ideologiczne: od prostolinijnej kombinacji własnych i obcych życzeń, uprzedzeń i stereotypów w kierunku ich elastycznej prezentacji jako uniwersalnych „empirycznych faktów”, „argumentów”, „badań”, „krytycznych koncepcji” i „prawd naukowych”. Wspomniane chwytły retoryczne tworzą sedno polityki określanej mianem postprawdy, która w coraz większym stopniu wpływa na przepływ idei i informacji, bezpośrednio dotycząc m. in. kształcenia młodych pokoleń. Jako narzędzie wygodne dla pewnego grona polityków, dziennikarzy, naukowców i działaczy społecznych, postprawda przejawia się w ignorowaniu obiektywnych faktów. Do tego wolność słowa rozumie się jako brak odpowiedzialności za słowa.

2. Odpowiedź oparta na insynuacjach i atakach osobistych

W niniejszym podrozdziale zwracam uwagę na sposób odpowiedzi W. Wilczyńskiego (2015). Polemista twierdzi, że w mojej krytyce „nie zdefiniowałem” głównych tez artykułu, a także nie odniosłem się do nich. Sprawa polega jednak na tym, że skoro nie jestem współautorem obcego artykułu, to jego tez nie musiałem definiować. Oprócz omówienia przedmiotu, metod i celów badawczych, źródeł i toku postępowania w artykule krytycznie rozważyłem jego główne tezy: o Sarmacji i sarmatyzmie, Europie, Europie Zachodniej, Środkowej i Wschodniej, o klasycznych mapach, istocie i granicach Europy. Przedstawiłem definicję klasycznej geografii (Mihailov 2015: 191-193) oraz wybrane mapy Europy i Sarmacji zaprzeczające twierdzeniom W. Wilczyńskiego (Mihailov 2015: ryc. 1, 2 i 3).

Kolejna dezinformacja W. Wilczyńskiego jest zawarta w twierdzeniu, że w tekście „Wyobrażona Europa i wyobrażona Sarmacja – od geologii do ideologii” zarzuciłem Polemiście „brak” „diagramu” do ankiety (Wilczyński 2015: 165-166). Nieprawdą jest również, że wytykałem „głównie” błędy interpunkcyjne i literówki, gdyż omówiłem rażące uchybienia konceptualne, merytoryczne i pojęciowo-terminologiczne. W moim tekście nie było też mowy o żadnym diagramie, a literówek w ogóle nie wytykałem.

Udokumentowałem także liczne przypadki, w których mój Polemista zaprzecza własnym sądom (Mihailov 2015: 195-196), a także przypisuje mi poglądy i idee, których nigdzie nie wygłaszałem (tamże: 193-194). Zwróciłem uwagę na pewne sądy, których treść jest niewłaściwa dla tego typu publikacji. Tak więc na przykład: „Mitteleuropa to nie nazwa geograficzna, dlatego nie figuruje ona na mapach, podobnie jak Europa Zachodnia i Wschodnia” (Wilczyński 2014: 15); nazizm pojawił się w konsekwencji „ataku ze Wschodu i wyparł z Niemiec cywilizację zachodnią” (tamże: 20); „nazwa Ruś” „istnieje [...] chyba tylko w językach słowiańskich” (tamże: 27).

Mój Polemista uskarża się na wymyślone przez niego „wytykanie literówek”, ignorując uwagi dotyczące jego własnego artykułu, o czym dalej.

Autor zadeklarował, że podstawę artykułu stanowią „wyniki 3-letnich badań ankietowych” „wśród studentów” jednej wyższej uczelni. W całym rozległym tekście nie było natomiast ani jednej wzmianki o tych domniemanych wynikach. W tym przypadku nie ma mowy o „literówkach”, lecz o bardzo poważnym mankamencie. W swej polemice W. Wilczyński znów sięgnął po metody socjologiczne, przedstawiając kilka mało wiarygodnych i nieudokumentowanych „wyników” pewnego „przeprowadzonego sondażu” (Wilczyński 2015: 167). Czytelnikom należy się chyba więcej informacji o obu sondażach.

W metodologicznej części artykułu W. Wilczyński zapowiedział hermeneutyczne interpretowanie wyrażeń zawartych w spotach reklamowych i prognozach pogody, ale w empirycznej części swojego tekstu nie odwołał się ani razu do tych wyrażeń stanowiących przedmiot zainteresowania geografii postmodernistycznej.

W artykule doszło do nadużycia pojęcia *geografii klasycznej*. Autor nie przedstawił żadnych historycznych świadectw, że kiedykolwiek którykolwiek klasyczny geograf autoryzował koncepcję, iż Europa, której korzenie wywodzą się z czasów antycznych, pokrywała się z „cywilizacją zachodnią lub łacińską” obejmującą m. in. Stany Zjednoczone i Australię. Setki klasycznych map (np. mapa Hondiusa, ryc.1) dowodzi, że W. Wilczyński nie ma racji. Nie przedstawiono ani jednego rzeczowego argumentu, nazwiska ani rzetelnego cytatu geografa-klasyka, ani żadnej mapy. Tezy

autora zostały poparte wyłącznie multiplikacją własnych i zapożyczonych wyobrażeń o geografii Europy (Wilczyński 2014: 17, 25, 26, 27; 2015: 164, 171).

Mimo że W. Wilczyński nie przedstawił definicji metageografii, bez wahania zaznaczył: „Nie jest prawdą, że, jak pisze Mihailov, „kategoria metageograficzna ma zbliżone znaczenie z... pojęciami takimi jak geozofia i geografia wyobrażeń” (Wilczyński 2015: 167). Wypadałoby, żeby Autor ten kategoryczny sąd rozwinął i wskazał, którym kierunkom metageografia jest bardziej pokrewna. Według D. Zamiatina (2010): „Możliwe synonimy pojęcia metageografii to filozofia krajobrazu, geofilozofia, filozofia przestrzeni (miejsca), geografia egzystencjalna, geozofia, w niektórych przypadkach – geografia wyobrażeń, geografia percepcji, geopoetyka, poetyka przestrzeni”.

W *Zakończeniu* artykułu W. Wilczyński skierował „propozycje” do geografów białoruskich, rosyjskich i ukraińskich, żeby „zadecydowali” o przyjęciu nazwy Ruś dla ziem położonych „na zachód od Syberii”, nazywanych od setek lat Rusią jako część Europy. W. Wilczyński nie uważa Białorusinów, Rosjan i Ukraińców za Europejczyków, twierdząc, że te narody zamieszkują obszary „na wschód od Polski”, gdzie właściwie, według Polemisty, mieszkali Sarmaci oraz ich współczesne odpowiedniki. Nie zaznaczając jednak gdzie dokładnie zaczyna się Syberia, W. Wilczyński głosi niespotykaną w literaturze przedmiotu tezę, iż w okresie klasycznej geografii Europa kończyła się na wschodniej granicy Polski, a na wschód od niej miała znajdować się Sarmacja. Podobna teza budzi zdziwienie z trzech powodów: większa część dawnej Sarmacji zawsze była uważana za część Europy (Sarmacja Europejska); w różnych okresach historycznych fragmenty terytorium Polski zawsze reprezentowały część ziem dawnej Sarmacji; sarmatyzm nie jest wschodniosłowiańskim, lecz polskim fenomenem kulturowym związanym z mitologią i ideologią polskiej szlachty budowanym w opozycji do kultury ruskiej, litewskiej i żydowskiej w Rzeczypospolitej.

Nie stosując obowiązkowych w dyskusji naukowej cytatów (z podaniem stron) i przykładów, W. Wilczyński sięga po ogólnikowe frazesy, że „ktoś stwierdza nieprawdę”, coś jest „nieprawdą”, „coś jest oszukańcze i cyniczne” (Wilczyński 2015: 170), „szyderstwo” (tamże: 165; 173 – dwa razy), „Mihailov jest niejasny”, „brak ar-

gumentów” (tamże: 173) itd. Obecność tego rodzaju pustosłowania stawia pytanie o konstruktywne funkcje krytyki naukowej, gdyż dowolną pracę naukową można potraktować takimi pejoratywnymi terminami, ale chyba jednak nie wypada. W miejscu, w którym W. Wilczyński napisał, że „Mihailov ma prawo negować wyniki badań” Braudela, Brodskiego, Walickiego itp. (tamże: 171), należało oczekiwać konkretyzacji, o jakich „wynikach” i „badaniach” oraz jakimi wypowiedziami polemista je „neguje”.



Rycina 1. Mapa Nova Europae Descriptio J. Hondiusa, początek XVII w.

Źródło: Hondius (b.d.)

„Istotne jest też to, aby krytykować poglądy i stanowiska osób, ich określone twierdzenia, nie zaś ich [!] samych”, bo dla nich to może okazać się „krzywdzące”; „uczonych oceniamy raczej na podstawie naukowego dorobku” (Wilczyński 2015: 163). Te klasyczne zasady etyki akademickiej zostały powtórzone mechanicznie, odbiegają one jednak od rzeczywistego postępowania Polemisty, który m. in. komentował stroje i peruki niektórych klasyków nauki (Wilczyński 2014: 19), a więc oceniał „ich samych” i wyśmiewał się z wykształcenia „zaoczańskich celebrytów” (Wilczyński 2014: 13). Polemika „O istotności geograficznego nazewnictwa”

(Wilczyński 2015) zawiera jeszcze: bezpodstawne etykietowanie poszczególnych osób poprzez „argumenty” *ad personam*: „zaciekły obrońca szkodliwych pojęć metageograficznych” i „najbardziej zdeterminowany obrońca” uralskiej granicy i kontynentu”, „Pan Mihailov” (tamże: 173).

W swoim tekście (Mihailov 2015) przedstawiłem i skomentowałem wyłącznie tezy, stanowiska, metody, podejścia, idee, myśli, postawy, „propozycje” oraz wyniki artykułu W. Wilczyńskiego. Nikogo nie etykietowałem i ani razu nie odniosłem się do cech osobowościowych Polemisty i „jego samego”.

W swej kolejnej dygresji W. Wilczyński (2015: 165) pisze: „Aby przekonać kogoś, że nie jest się postmodernistą ani komunistą, nie koniecznie [!] trzeba takie etykiety przypinać innym. Jest to zabieg mało przekonujący, a nawet może wywołać uzasadnione podejrzenia w stosunku do tego, kto się na takie metody decyduje. Nie jestem zwolennikiem postmodernizmu, a komunizm jest dla mnie ideologią zbrodniczą”. Warto, żeby W. Wilczyński przeczytał mój komentarz i przedstawił cytaty domniemanego fragmentu, w którym miałyby paść takie słowa. Czytelnik mógłby więc sam zweryfikować, kto stosuje „zabiegi mało przekonujące”.

Pomimo głośnych deklaracji etycznych W. Wilczyński (2015) poświęcił czas i energię na etykietowanie i kategoryzowanie „bułgarskiego uczonego”: „najbardziej zdeterminowanego obrońcy koncepcji uralskiej granicy”; „pozostając na stanowisku, że Europa to kontynent lub obszar kończący się na Uralu” (tamże: 164); Europa „nie jest ‘kontynentem’, którego wschodnią granicą są góry Ural, co jednak [...] stało się niemal aksjomatem większości wykształconych ludzi (w tym także samego Valentina Mihailova)” (tamże: 164); „chcąc bronić koncepcji Europy jako obszaru na zachód od Uralu” (tamże: 171); „jako naukowiec głoszący ideę Europy sięgającej do Uralu” (tamże: 171); Michajłow „chce”, aby do fundamentalnych faktów należał „kontynent europejski” kończący się „gdzieś” w okolicach Uralu (tamże: 173). Wśród tysięcy napisanych stron i sumiennie przygotowanych analiz, w moich dotychczasowych publikacjach nazwa Ural, tak samo jak Don, i w ogóle wzmianki o granicach Europy, nie mówiąc już o „obronie kontynentu”, pojawiały się pobeżnie kilkakrotnie. Ani razu temat ten nie był priorytetem, celem moich badań ani publikacji, tym mniej zaś jakimkolwiek „aksjomatem”. Prosiłbym więc o wskazanie,

dlaczego Polemista upodobał sobie mnie jako adresata swych wymysłów. Nauka wymaga bowiem bez wątpienia „pewnego minimum precyzji” (Wilczyński 2015: 173).

3. O obszarach i granicach cywilizacyjnych

W poszczególnych zdaniach i w różnych akapitach W. Wilczyński zajmuje odmienne stanowisko, stąd nie bardzo wiadomo, do czego dokładnie chce przekonać czytelnika: że Europa to własność cywilizacji zachodniej, że Ural nie jest wschodnią granicą Europy, że Europa nie jest kontynentem, że Wschodnia Słowiańszczyzna to „Sarmacja”, albo Góry Uralskie to jakaś tam „umowna linia”, która „niczego nie oddziela”? To są jednak zasadniczo odrębne kwestie, gdyż w literaturze Europę traktuje się niejednokrotnie jako półwysep kontynentu Eurazji kończącego się na Uralu. Ponadto nie jest jasne, jaka dokładnie jest ta grupa docelowa, którą na żądanie Polemisty należy wykreślić z kulturowego dziedzictwa Europy – Wschodnia Słowiańszczyzna, wyłącznie Rosja, czy wszystkie kraje, które nie są częścią „cywilizacji łacińskiej” (Grecja, Serbia, Bułgaria, Macedonia itd.)? Nie wykluczam, że W. Wilczyński będzie twierdził, iż mieszkańcy wielu obszarów, np. Tracji, Macedonii, Epiru, Tesalii, Beocji, Arkadii, Attyki, Niziny Wołoskiej, a także Aten, Heraklionu, Salonik, Świętej Góry Athos, Wielkiego Tyrnowa, Płowdiwu, Świętego Stefana, Sarajewa, Ochrydy, Fruńskiej Gory, Belgradu, Kijowa i Wielkiego Nowogrodu postrzegają swoje dziedzictwo kulturowe jako część europejskiej cywilizacji na podstawie pewnych „szkodliwych pojęć metageograficznych”, które nie są zgodne z ustaleniami znanych tylko Polemiście „klasyków” geografii.

W. Wilczyński (2015: 173) pisze o domniemanym „chaosie pojęciowym, dowolności stosowania pojęć (kontynent, obszar)” w moim komentarzu. Polemista próbuje wmówić czytelnikom, że Europa może być określana według „proponowanej” przeze mnie „zasady jak kto woli” (tamże: 167), co jest niezgodne z prawdą. W swoich publikacjach konsekwentnie nazywam Europę obszarem geograficznym. Pozwolę sobie przedstawić precyzyjny cytat i kontekst mojej wypowiedzi: „Wynika z tego, że Europa to geograficzny obszar (kontynent, część świata – jak kto woli), który nie ma swoich regionów na zachodzie, w centrum i na

wschodzie, ale, jak się okaże po zapoznaniu się z całym tekstem, może być podzielony wyłącznie na północ i południe” (Mihailov 2015: 188). Chodziło o krytykę twierdzenia W. Wilczyńskiego (2014: 14), iż w Europie istnieją wyłącznie dwa obszary z wyrazistymi cechami – Europa Południowa i Europa Północna. Moim natomiast zdaniem, niezależnie od terminologicznego określenia Europy oraz jej terytorialnego formatu według rozmaitych koncepcji, zawsze będzie ona miała swoje kierunki i obszary na wschodzie, zachodzie, południu i północy ze swoją niepowtarzalną specyfiką, a także regiony przejściowe. Stan wiedzy jest taki, że w piśmiennictwie naukowym Europę określa się za pomocą różnych terminów. Ten stan wiedzy ja tylko rejestruję, zresztą świadomie. Sugestii Polemisty o „chaosie pojęciowym, dowolności stosowania pojęć” nie należy się natomiast doszukiwać w moim podejściu.

„Chaos” i „dowolność” stanowią adekwatne pojęciowo-terminologiczne określenie sposobu omówienia przez W. Wilczyńskiego czynnika cywilizacyjnego jako kryterium w geografii regionalnej. Nigdy nie wyrażałem sprzeciwu wobec takiego podejścia, nie wiem zatem, skąd wzięła się kolejna insynuacja, że „Michajłow pozostaje na stanowisku”, iż „cywilizacja nie może stanowić kryterium identyfikacji i delimitacji regionów” (Wilczyński 2015: 164). Oczywiście że może, tożsamość cywilizacyjna należy bowiem do głównych kryteriów stosowanych w podziałach przestrzeni geograficznej na obszarach cywilizacyjnych. Jeśli chodzi o granice cywilizacji „zachodniej lub łacińskiej”, które są historycznie zmienne, uważam, że jest to bardzo trafne kryterium wytyczenia zasięgu tej cywilizacji w różnych okresach dziejowych. Od kilku stuleci obszary cywilizacji zachodniej znajdują się w Europie, w Ameryce Północnej i Południowej, Australii i Nowej Zelandii. Według klasycznej i współczesnej geografii oraz według mojej opinii, zbiór tych obszarów nie stanowi żadnego „regionu Europy”.

Nie zaprzeczam, że W. Wilczyński mógłby z powodzeniem kwestionować pewne zjawiska z zakresu geografii cywilizacji. Najpierw jednak należałoby udzielić klarownych odpowiedzi na pytania, czy chaotycznie stosowane pojęcia: region Europa, obszar Europa, Zachód, Europa Zachodnia, cywilizacja zachodnia, cywilizacja łacińska i cywilizacja europejska są synonimami, jeśli zaś tak, to już

najwyższy czas żeby to udowodnić, zestawiając i porównując rozmieszczenie każdego z tych pojęć na mapie świata. Stąd pojawiają się kolejne, istotne dla geografa pytania. Czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone to jedna, czy dwie różne cywilizacje? Czy należą do jednego, czy dwóch odmiennych regionów? Jaka jest nazwa tego regionu? Mając na uwadze wysoki stopień złożoności podobnego zadania, wystarczy zapoznać się z wnioskami innych autorów, przykładowo N. Davisa (2007: 61): „Jak wielu ludzi, zawsze sądziłem, że ‘cywilizacja zachodnia’ oraz ‘historia Europy’ są właściwie synonimami. Stopniowo przekonałem się, iż są pojęciami sprzecznymi i nieprzystającymi do siebie”.

W moim tekście (Mihailov 2015) odnotowałem, że granica między Europą a Azją została ustalona na Uralu według koncepcji powstałej w epoce rozwoju geografii jako nauki klasycznej i znalazło to swoje odzwierciedlenie w atlasach, publikacjach naukowych, podręcznikach i podziałach świata, jeśli nie wszystkich, to w zdecydowanej większości. Granica ta jest również uznana przez Międzynarodową Unię Geograficzną. Nic innego nie mogę twierdzić, gdyż takie są fakty historyczne.

Polemista słusznie powołuje się na mądre myśli („każda nauka wymaga pewnego minimum precyzji”), ale nie operuje konkretami i unika tej jedynej „słusznej” odpowiedzi na pytanie, gdzie dokładnie, według „geografii klasycznej”, „klasyków” albo według niego, przebiega zachodnia, wschodnia, północna i południowa granica Europy i cywilizacji zachodniej według kryterium cywilizacyjnego. Pomimo niezrealizowania jednego z dwóch zadań swego artykułu (Wilczyński 2014: 12), tj. „sprecyzowania przebiegu wschodniej granicy Europy”, Polemista jest nieustannie wpatrzony w Ural. Prośba (Wilczyński 2015: 173), aby „Pan Mihailov zdecydował” (*sic!*) o przebiegu tej granicy, jest przykrym świadectwem nieznamomości literatury przedmiotu, w której temat ten został już szeroko i głęboko omówiony. Co do kryterium tej koncepcji, wystarczy spojrzeć na mapy z polskich atlasów szkolnych pokazujące góry Ural jako obiekt geograficzny oddzielający Równinę Wschodnioeuropejską od Syberii. Wydaje się, iż autorzy tej koncepcji (Philip Johan von Strahlenberg i Wasiliji Tatyszczew) powoływali się na kryterium geograficzne. Jeśli tysiące map z encyklopedii, podręczników i atlasów – w tym również polskich – nie wystarczą, to do dyspozycji jest także precyzyjne

określenie wschodniej granicy Europy z konferencji geograficznej w Jekaterynburgu z 2002 r. (zob. Woroszilin, *Граница...*).

Europa jest obszarem częściowo zagospodarowanym przez cywilizację zachodnią lub łacińską oraz częściowo prawosławną, a z pewnością i przez inne cywilizacje, chociaż w zdecydowanie mniejszym stopniu. To są fundamentalne fakty naukowe, o których wspomniałem (Mihailov 2015: 197). Zastanawiające jest, czym kierował się W. Wilczyński, wmawiając, że „chciałem” zaliczyć „kontynent europejski” kończący się „gdzieś w okolicach Uralu” do „fundamentalnych faktów naukowych”.

W. Wilczyński stwierdził, że „Valentin Mihailov ma prawo odrzucać granicę ‘cywilizacyjną’” (2015: 171), sugerując, że w centrum Europy jakoby miała się znajdować jej wschodnia granica. Nigdy nie negowałem pasa przestrzennego („rubieży”, „superpogranicza” w Europie – zob. Maruszczak 2005) w strefie kontaktowej między zachodnim a wschodnim chrześcijaństwem. Oprócz tego, że aktywnie prowadzę badania na tym obszarze, przy każdej okazji podkreślam znaczenie tej kwestii dla bogactwa europejskiej kultury, w tym w bardzo ważnym dla kultury i cywilizacji aspekcie krajobrazowym. Nie istnieje natomiast żadna „granica cywilizacyjna Europy”, chodzi tu bowiem o dość rozległą strefę przejściową w Europie. Źródła klasycznej i wszelkiej innej geografii nie potwierdzają wyobrażeń W. Wilczyńskiego, negującego powszechne wartości ogólnoeuropejskie wyznawane m. in. przez Jana Pawła II, dla którego Europa była i pozostaje wspólnotą zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa.

4. O znaczeniu nazw geograficznych

Linia ataków osobistych W. Wilczyńskiego została wzmocniona dodatkowymi, nieco rozweselającymi „zarzutami”, np. że „geograf z Bułgarskiej Akademii Nauk” „lekceważy” (Wilczyński 2015: 168) i „neguje” (tamże: 170) znaczenia nazw geograficznych. Mimo że harmonijnie twierdzenia te korespondują z tytułem polemiki, dramatycznie odbiegają one od deklaracji jej Autora pozornie potępiającej metody i działania krzywdzące ludzi. Wypaczanie liczącego ponad 2000 lat dorobku nauki co do znaczenia geograficznej nazwy Europa, o jej narodach,

kulturach i obszarach, lekceważenie konkretnych klasycznych map i podziałów Europy oraz dorobku wielu nauk co do nazwy i zasięgu Sarmacji (Wilczyński 2014), w tym również nauki polskiej, były główną przyczyną ustosunkowania się przede mną do artykułu W. Wilczyńskiego (tamże: 166). Polemista nie bierze pod uwagę faktu, że w czasach antycznych Europa narodziła się w Tracji – obecnie jednym z klasycznych obszarów Europy, który nie jest częścią cywilizacji łacińskiej. Ten fakt potwierdza m. in. mapa Tracji holenderskiego kartografa Abrahama Orteliusa, opublikowana pod koniec XVI w. w jego historycznym atlasie Europy (ryc. 2), co jest warte uwagi w kontekście polemiki skądinąd zatytułowanej „O istotności geograficznego nazewnictwa”. Obszar, który po raz pierwszy został nazwany Europą w czasach klasycznych, według subiektywnego „kryterium” W. Wilczyńskiego, nie jest częścią Europą.

Polemista zdefiniował „główny cel” własnego „badania” jako „znalezienie aktualnej i poprawnej nazwy ziem dawnej Sarmacji” (Wilczyński 2014: 13). Oznacza to, że autor poświęcił czas na znalezienie wspólnej nazwy (proponując nazwę Ruś) dla obszaru obejmującego część Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy i część Rosji; w przybliżeniu są to ziemie dawnej Sarmacji (zob. Mihailov 2015: 192). W mojej opinii, stanowi to geopolityczne kuriozum, które nie ma żadnego znaczenia w materialnym ani duchowym życiu współczesnych ludzi, w tym również Polaków, którzy także zamieszkują część ziem dawnej Sarmacji. Reasumując ten wątek, zaznaczę, że pozwoliłem sobie jedynie na krytykę nieudolnie sformułowanego celu badawczego, ale nigdy nie „lekceważyłem” znaczenia nazw geograficznych, cokolwiek by to znaczyło.



Rycina 2. Mapa antycznej Tracji Abrahama Orteliusa, 1595 r.

Źródło: *Thraciae Veteris Typus*

Mój Polemista przedstawił niemal dwustronicową dygresję o pewnej białej fladze, carycy Katarzynie, Kozakach, Kozaczyźnie Zaporoskiej, Dzikich Polach, hordach tatarskich, Donbasie, Noworosji i „donieckich” separatystach (Wilczyński 2015: 168-170). Ani w artykule W. Wilczyńskiego, ani w moim komentarzu nie było jednak mowy o Noworosji, Nowej Anglii ani Nowej Południowej Walii. Postawiłem raczej pytanie o poprawną nazwę historyczną i geograficzną obwodu kaliningradzkiego graniczącego z Polską. Od odpowiedzi na to pytanie Autor się uchylił. Nie zaznaczył także, która nazwa historyczna i geograficzna ukraińskiego Wschodu jest „poprawna”.

Wzorowym przykładem bezkrytycznego konformizmu, a zarazem antytezy poprawności nazewnictwa geograficznego, jest promowana przez W. Wilczyńskiego (2015: 172) mapa zaczerpnięta z pewnego amerykańskiego podręcznika z 2000 roku. Trudno uwierzyć, ale mapa ta ma być wzorem dla „mało krytycznej” geografii

polskiej, a także bułgarskiej, w dyskusji o Europie według geografii klasycznej. W tym kontekście Polemista wyraża niezadowolenie z powodu wykorzystania nazw geograficznych do „realizacji pewnych celów politycznych”; nazwy geograficzne są „aspektem walki ideologicznej i narzędziem wojny informacyjnej”; „prawdy tego rodzaju powinny być czymś oczywistym dla uczonego-geografa” (tamże: 170). Te oczywiste prawdy były głównym powodem napisania przeze mnie komentarza o wyobrażonej Europie i wyobrażonej Sarmacji. Wyraźnie podkreśliłem, że reprezentowane tam poglądy W. Wilczyńskiego są przesiąknięte stronniczą, niekonstruktywną i niepotrzebną ideologizacją wiedzy o obszarach i nazwach geograficznych.

Powracając jednak do amerykańskiej mapy i krytycznie na nią patrząc, zaznaczę, że w tym samym kolorze co terytorium Rosji są ukazane Białoruś, Ukraina i Gruzja. W tekście widnieje absurdalne wtrącenie polemisty „Rosja to spójny region” (Wilczyński 2015: 171). Napis na mapie jest już inny – „Russia and its neighbours”. Odnotuję, że ten pomysł regionu „Russia and its neighbours” w dużym stopniu zbiega się z aktualną ideologią *russkogo mira*. Nie potrafię zrozumieć, na podstawie jakiego spójnego kryterium „wschodnią granicę Europy” wytyczono wzdłuż wschodnich granic niektórych państw, m. in. Finlandii, Polski, Rumunii, a także północnej, wschodniej i południowej granicy Mołdawii. To są granice państw o różnych tradycjach kulturowo-historycznych, nie zaś granice „cywilizacji zachodniej”. Rumunia i Mołdawia wszakże należą do tej samej cywilizacji co „wypychana” z Europy Ukraina. Zachodnia, południowa i północna granica Europy zostały nieudolnie nakreślone pośrodku Oceanu Atlantyckiego oraz pozostałych otaczających ląd Europy zbiorników wodnych. Nie zrozumiałem, czy te właśnie komputerowe linie to wzmiankowane „minimum precyzji” i że właśnie one mają stanowić reprezentacyjne świadectwo „cywilizacyjnych granic” Europy według geografii klasycznej.

5. Wartościowanie cywilizacji: humanizm vs socjaldarwinizm

W wielu fragmentach swojej polemiki W. Wilczyński (2015) odnosi się do geografii historycznej kultur i cywilizacji. Do głównych metod oceny należy

subiektywne wartościowanie i nieuzasadnione empirycznie kategoryzowanie cywilizacji.

Polemista nie ukrył swojego zbulwersowania, że ktoś pozwolił sobie nazwać fałszowanie historii tak właśnie: „W związku z zarzutem Valentina Mihailova o fałszowanie historii w kwestii pochodzenia ideologii narodowosocjalistycznej, z uwagi na ogrom różnorodnych źródeł i stanowisk w tej kwestii, wypada [!] pozostawić sprawę otwartą” (tamże: 168). Przypomnę, że – zdaniem W. Wilczyńskiego (2014: 20) – nazizm pojawił się w Niemczech w rezultacie „ataku ze Wschodu”.

W tej kwestii istnieje wyłącznie jedna prawda. Podczas procesu w Norymberdze po zakończeniu drugiej wojny światowej pomysłodawcy, inicjatorzy i sprawcy zbrodniczej ideologii, chociaż nie wszyscy, byli skazani i sprawiedliwie ukarani na podstawie niezliczonych tekstów, dokumentów, zdjęć, materiałów filmowych, opowiadań świadków i ofiar, a także innych niezaprzeczalnych dowodów. „Nie wiadomo[,] czy rację miał Teodor von Lauea, czy może autorzy cytowanych przez Michajłowa ‘bardziej wiarygodnych’ publikacji, których to zdaniem nazizm jest w pełni wytworem cywilizacji łańskiejskiej” – napisał Polemista (Wilczyński 2015: 168). Po pierwsze, ani cytata, ani sama cytowana publikacja nie zawiera sformułowania, że nazizm jest „wytworem cywilizacji łańskiejskiej”. Po drugie, W. Wilczyński podważa wiarygodność rzetelnie przygotowanej książki przez wydawnictwo Naukowe PWN, którą właśnie cytowałem, i uważa opinię Teodora von Lauea za bardziej wiarygodną w „niezmiernie złożonej” „kwestii źródeł nazizmu”, nawet nie przedstawiając cytatu domniemanej opinii tego autora.

Jeśli w swoim artykule W. Wilczyński zastosował pewne pojęcia socjaldarwinizmu, w omawianej polemice konsekwentnie pogłębił swoje zaangażowanie w ten nurt ideologiczny. Pisząc w imieniu „wszystkich”, Autor poinformował czytelnika, że cywilizacje prowadziły podboje i odpowiadają za czyjeś „unicestwienia”: „Wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę, że gdyby cywilizacja łańskiejska nie była cywilizacją stojącą na najwyższym poziomie w ciągu ery nowożytnej, nie odkryłaby i nie podbiła wszystkich lądów i mórz, i nie unicestwiłaby przy tym setek plemion i lokalnych kultur tubylczych [...]. Gdyby kultury te tylko mogły, nie dopuściłyby zapewne

do takiego scenariusza. Jednak wobec techniczno-ekonomicznej potęgi Europy, wszystkie okazały się bezsilne” (Wilczyński 2015: 167).

Gdyby jednak W. Wilczyński czytał uważnie przynajmniej S. Huntingtona (1999), szczególnie jego niezaangażowane ideologicznie tezy, wzięłby zapewne pod uwagę, że „cywilizacje stanowią zjawiska kulturowe, nie zaś polityczne, nie odpowiadają więc za utrzymanie porządku, nie narzucają praworządności, nie pobierają podatków, nie prowadzą wojen, nie podpisują umów międzynarodowych”. Wyprawy geograficzne były finansowane przez państwa, imperia, niejednokrotnie zaś przez konkretnych władców, którzy stanowili i nadal stanowią główne podmioty polityki międzynarodowej. Ponadto nie wszystkie państwa i narody cywilizacji łacińskiej oraz narody Europy mają cokolwiek wspólnego z unicestwieniem jakichkolwiek kultur.

Autor ironizuje z pewnej „specjalnej kategorii osób” owładniętych dążeniem do afirmacji cywilizacji pozaeuropejskich, a zwłaszcza kultur pierwotnych” (Wilczyński 2015: 167). Przyznam, że wcześniej nie byłem wtajemniczony w istnienie takiej „kategorii”. Oprócz tego w swoim artykule autor zastosował te pojęcia w odmiennym kontekście, a w moim komentarzu nie było nawet wzmianki o kulturach pozaeuropejskich. Przedstawiciele kultur pierwotnych, gdyby tylko mogli, zapewne nie dopuściliby do swojego unicestwienia, ponieważ nie mogli się przeciwstawić techniczno-ekonomicznej potędze swoich oprawców. Nie wiem, czy ten krótki, jasny komunikat, to najistotniejszy i najgłębszy osąd, jakim geograf humanistyczny mógłby podzielić się w tej kwestii. W ramach wartości humanistycznych unicestwienie niewinnych ludzi przez każdą politykę i każdą ideologię ocenia się negatywnie.

Twierdzenie Polemisty, że cywilizacja łacińska odkryła i podbiła wszystkie lądy i morza należy uznać za oryginalne i autentyczne, szkoda tylko, że trzeba je zakwalifikować do innej niż nauka sfery ludzkiej kultury, np. do mitomanii. Przypomnę tylko znaczenie i rezultaty chińskich ekspedycji geograficznych oraz podstawowe fakty, że Północną Drogę Morską, cieśninę Beringa, Alaskę, Syberię, Antarktydę (według jednej z głównych hipotez), część Mongolii i Azji Środkowej, niektóre rejony Chin i Indii oraz setki wysp na Oceanie Spokojnym odkryto lub opisano w

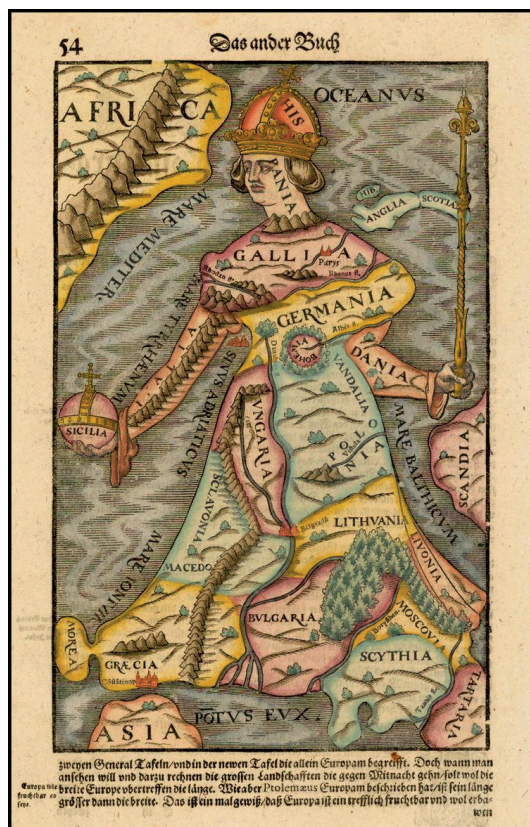
ramach ekspedycji i wypraw Rosji między XVI a XIX w. – „w erze nowożytnej”. Do tego warto dodać, że wiele komponentów „wszystkich łądów i mórz” zostało „odkrytych” i zagospodarowanych przez różne cywilizacje i kultury w znacznie wcześniejszych okresach historycznych. W ramach cywilizacji łańskiejszej uczyniono wiele dobrego dla rozwoju Europy. Ani Tomasz z Akwinu, ani Leonardo da Vinci, Michelangelo Buonarroti, Sebastian Münster, Vincent van Gogh, Tylman z Gamerenu, Mikołaj Kopernik, Miguel de Cervantes, Wolfgang Amadeus Mozart i setki innych ceniomych twórców, wynalazców i myślicieli nie potrzebowaliby od nikogo aż tak niewiarygodnych wymysłów do uznania wkładu cywilizacji łańskiejszej jak w przypadku tych „wszystkich” łądów i mórz.

W. Wilczyński nie jest zwolennikiem prostej prawdy, że narody, kultury i cywilizacje są inne, różne, odmienne. Sposób „argumentacji” ponownie kończy się na ogólnikowych frazesach: „naiwna teza”, „bardzo poprawne politycznie stwierdzenie”, nie jest to „żadną tam prostą mądrością” (Wilczyński 2015:167). Polemista demonstruje głęboką wiarę w dawno skompromitowaną ideologię, której główny kanon głosi, że można etykietować cywilizacje, państwa, a nawet obszary wewnątrz państw jako „niższe” i „wyższe”, a poziom wyższości i niższości „jest mierzalny i różny w obrębie każdej cywilizacji jak i w każdym państwie” (tamże). Mierzalność społeczna lub gospodarcza wielocechowych i dyskusyjnych zjawisk, jakimi są cywilizacje, a tym bardziej nazywanie tego rozwoju „cywilizacyjnym”, to pomysł nietrafny, gdyż dane statystyczne są agregowane i podawane dla państw i formalnych jednostek administracyjnych, podczas gdy terytorialne rozmieszczenie cywilizacji z granicami polityczno-administracyjnymi ma niewiele wspólnego. Trudno zatem mówić o mierzalności państw pod względem cywilizacyjnym.

W tym ujęciu cywilizacji *wyższość* i *niższość* bazuje na czynnikach społeczno-ekonomicznych, a więc ten, kto ma więcej pieniędzy, mocniejszy samochód i nowszy model telefonu (takie cechy są przecież mierzalne), jest bardziej cywilizowany. Cywilizacja nie jest jednak synonimem ani techniki, ani gospodarki, lecz pozostaje złożonym i wysoce dyskusyjnym pojęciem, które ma także wiele cech społecznych i kulturowych niepoddających się matematycznemu obliczeniu. Idąc w ślad za W. Wilczyńskim, trzeba nawet dzielić mieszkańców poszczególnych państw na cy-

wilizacyjnie „niższych” i „wyższych”, ponieważ rocznik statystyczny świadczy o tym, iż średnia pensja w poszczególnych regionach różni się o 5, 20, 50, 100 lub więcej euro. Podobnie przeciętny obywatel Austrii lub Szwajcarii powinien czuć się „niższy” w sensie cywilizacyjnym od przeciętnego obywatela – na przykład – Kuwejt, gdzie dochody mieszkańców są wyższe niż w Austrii i Szwajcarii. Według ogólnodostępnych danych z raportów Banku Światowego i innych wiodących organizacji międzynarodowych, Katar zajmuje pierwsze miejsce na świecie według PKB na jednego mieszkańca i pod względem innych wskaźników. Które zatem państwo jest „najwyższe” cywilizacyjnie, według dość czytelnej metodyki, którą W. Wilczyński propaguje, oraz w ramach jego „niepoprawnej politycznie” tezy?

Autor polemiki odniósł się również do kwestii używania metafor w moim krytycznym komentarzu i ocenił je negatywnie. Metafory stanowią jednak element ludzkiego myślenia i są obecne w różnych sferach ludzkiej kultury, w tym w pracach naukowych powstałych zarówno w czasach klasycyzmu, jak w okresie socrealizmu i postmodernizmu. Ponadto można je znaleźć w artykule i polemice W. Wilczyńskiego (m. in. „*genre de vie* to ogniwo łączące cywilizację z krajobrazem” – Wilczyński 2015: 173). W dyskusji o geografii historycznej Europy nie można pominąć jednej z najbardziej znanych map Sebastiana Münstera, na której przedstawił on Europę jako metaforę (ryc. 3). Za pomocą tego środka wyrazu S. Münster poświadczył, iż Europa obejmowała obszary przedstawione jako „Germania, Dania, Gallia, Polonia, Grecja, Bulgaria, Macedonia, Scythia, Moscovia” i inne. Stało się to w XVI stuleciu, kiedy nie istniała jeszcze koncepcja granicy między Europą a Azją na Uralu. Wspomniana koncepcja nie była konieczna do zaliczania tych historycznych ziem i ich narodów do Europy.



Rycina 3. „Europa jako królowa”, Sebastian Münster, 1570

Źródło: Münster (b.d.)

W. Wilczyński nie akceptuje metafor, a jednocześnie twierdzi, że użyte przez niego wyrażenie „nasi bracia Rosjanie” jest „metaforycznym określeniem”. Moja krytyka i zdumienie (Mihailov 2015) były spowodowane tym, że autor raz nazywa Rosjan „cywilizacyjnie obcymi”, innym zaś razem stosuje wobec nich termin „bracia”. Autor oświadcza, że nazywa Rosjan „braćmi” metaforycznie, innym zaś razem – na podstawie pokrewieństwa, „bliskości etnicznej” lub „więzi krwi” (Wilczyński 2015: 167-168). Nazywanie kogoś swoim bratem metaforycznie oznacza, że szczerze traktuje się go jako bliskiego. Wspólne pochodzenie albo zbliżony język nie jest żadnym warunkiem nazywania kogokolwiek swoim „bratem” metaforycznie i nie ma tu miejsca na wykalkulowane „cywilizacyjnie obce” „braterstwa”. Kapucyni z Polski nazywają braćmi kapucynów ze wszystkich stron świata, nie pytając ich ani o pochodzenie, ani o grupę krwi, a wzajemne traktowanie się Polaków i Węgrów jako „bratanków” jest równie celnym przykładem tego rozumowania.

6. Podsumowanie

Postprawda to stosunkowo nowa kategoria, która stopniowo wchodzi w pole zainteresowań nauk społecznych. Dotychczas tym pojęciem opisywano określone zjawiska występujące w dyskursie współczesnej polityki oraz w przekazie medialnym. Do tego nurtu można także zaliczyć idee W. Wilczyńskiego (2014; 2015) o Europie i Sarmacji. Mimo że należą one do grona prac pozornie akademickich, wprowadzają politykę postprawdy do sfery naukowej, co nie powinno się zdarzać. Ten wniosek nasuwa się po uwzględnieniu słabości merytorycznych dwóch omówionych opracowań tego autora: (1) wypaczonego przekazu dziedzictwa klasycznej geografii; (2) polityzacji wiedzy naukowej o nazwach geograficznych; (3) rażącej stronniczości w interpretowaniu zjawisk z zakresu historii i geografii cywilizacji; (4) próby dopasowania rzeczywistości do własnych wyobrażeń; (5) twierdzeń bez pokrycia; oraz (6) rozbieżności między deklarowanymi zasadami etycznymi a rzeczywistym postępowaniem.

7. Literatura

- Davies N., 2007: *Europa Między Wschodem a Zachodem*. Kraków: Znak.
- Hondius J., b.d.: *Nova Europae Descriptio*; www.raremaps.com/gallery/detail/40361mp2/Nova_Europae_Descriptio/Hondius.html.
- (Huntington S.) ХЪНТИНГТЪН С., 2000: *Сблъсъкът на цивилизациите и преобразуването на световния ред*. София: Обсидиан.
- Maruszczak H, 2005: *Główna rubież kulturowo-cywilizacyjna a podziały geograficzne Europy*. "Przegląd Geograficzny", 4, 439-462.
- Mihailov V., 2015: *Wyobrażona Europa i wyobrażona Sarmacja – od geologii do ideologii*. "Przegląd Geopolityczny", 12, 187-201.
- Münster S., b.d.: *Europe as a Queen*; http://www.raremaps.com/gallery/detail/35074/Europe_as_a_Queen/Munster.html.
- Thraciae Veteris Typus; www.vintage-maps.com/en/antique-maps/europe/turkey/ortelius-turkey-greece-istanbul-bosporus-sea-of-marmara:829.
- Wilczyński W., 2014: *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*. "Przegląd Geopolityczny", 9, 9-30.

Wilczyński W., 2015: *O istotności geograficznego nazewnictwa*. "Przegląd Geopolityczny", 14, 163-174.

(Woroszilin S. I.) Ворошилин С. И., 2015: Граница между Европой и Азией в районе Екатеринбурга; www.1723.ru/read/books/europe-2.htm.

(Zamiatin D.) Замятин Д., 2010: *Метагеографические оси Евразии: образное мышление в политическом анализе*. "Международные процессы", 2, 15.03.2017; www.intertrends.ru/twenty-three/005.htm.

Wpłynęło/received 14.12.2016; poprawiono/revised 13.10.2017

Socjologia. Analiza podręcznika

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Piotr Sztompka: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków 2005: Znak, ss. 653 (wyd. 2); Kraków 2012, ss. 728 (wyd. 3).

Podziękowania

Autor jest wdzięczny słuchaczom pierwszego roku studiów doktoranckich w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy nalegali na udostępnienie im notatek autora dotyczących recenzowanej książki, czego skutkiem jest opublikowanie tych notatek po ich zredagowaniu. Autor wyraża też podziękowanie anonimowemu recenzentowi za wnikliwe uwagi, które pozwoliły na poprawę pierwotnej wersji niniejszego tekstu.

Abstract

Sociology. An analysis of a handbook

The book by Piotr Sztompka *Sociology. An analysis of society* is reasonably recognised as an original, modern and intelligibly written Polish textbook in sociology that appears a bestseller on the academic editorial market. It is certainly the best and most modern Polish textbook in sociology since the author is deeply embedded in world sociology. The present reviewer eagerly uses the book as a source of his university classes in sociology. In addition to the commonly recognised advantages of the book, an honest criticism is necessary to provide here.

Four layers can be identified in the book, i.e. (1) the book as a source of knowledge, (2) as a textbook, (3) as a narration, and (4) as an editorial outcome. As a source of knowledge, the book should certainly be assessed very positively, even though some substantive shortcomings of the book are indicated in this review. As a textbook, the book is disappointing for many reasons, among which bad constructed test for students can be emphasised. As a narration, the book raises the most objections. It is hard not to get the impression that the book is a transcript of the author's lectures, along with all the poetics of the spoken language, which, in the case of

the textbook, is certainly not an advantage. It is a good reason to point that what the mainstream Polish sociology badly needs is a solid school of neo-positivism as a base for the internalisation of logical thinking and precise formulation of sentences. The author of the book argues that common people are amateur sociologists, and this implies that sociologists are merely professionalised common people. And that is the point.

As an editorial outcome, the book must be assessed very critically. The pseudo-humanistic style of the narration makes the book filled with logical and lingual errors, which should have been eliminated by the publisher but were not, presumably because of the latter's specific courtesy to the author whose book seems to have been edited on knees. While analysing the book from page 200, the present reviewer was able to find 177 cases (not appearances!) of pseudo-synonyms, 137 pleonasms, 22 contaminations, 7 misclassifications, 6 unnecessary superlatives, 6 equivocal terms, 4 substantive errors, 10 orthographic errors, 6 other stylistic and 6 editorial defects. A removing of loquacious narration would reduce the volume by 20%, and the very elimination of pleonasms – by 5%. The book has, however, also a positive side because it can be used not only as a base of knowledge for students of sociology but also as an excellent set of examples of how a scientific book should not be written and, especially, published.

W 2012 r. ukazało się trzecie wydanie książki Piotra Sztompki pod powyżej wskazanym tytułem. Jest ono reklamowane, zapewne słusznie, jako „Nowe poszerzone wydanie najlepszego podręcznika do [!] socjologii” oraz jako „oryginalny, nowoczesny, przystępnie i interesująco napisany polski podręcznik socjologii[, który] stał się największym akademickim bestsellerem [największym *best?*] w Polsce i przebojem zdobył pierwszą pozycję wśród podręczników do nauczania do socjologii”. Trzecie wydanie jest zaktualizowane, przejrzane i znacznie rozszerzone w stosunku do wersji pierwotnej, gdyż wzbogacone o nowe rozdziały.

Nie ulega wątpliwości, że książka P. Sztompki jest najlepszym i najnowocześniejszym polskim podręcznikiem socjologii, autor – głęboko uwikłany w socjologię światową – znacznie bowiem wyprzedza swych polskich kolegów, stosunkowo słabo zresztą reprezentowanych w gronie autorów podręczników akademickich. Piszący te słowa używa drugiego wydania książki P. Sztompki z 2005 r. jako głównego, ale bynajmniej nie jedyne, źródła swych

zająć uniwersyteckich z socjologii. Notatki recenzyjne do tego wydania piszący te słowa poczynił po pierwszej jego lekturze – w dniu 8 września 2006 r. Przejrzana i zredagowana wersja tych notatek jest podstawą niniejszego tekstu. Nie będzie chyba zaskoczeniem fakt, że – znając dość dobrze drugie wydanie książki – piszący te słowa ma niewielką motywację do lektury wydania trzeciego, oprócz przejrzenia spisu jego treści. Dla nowych czytelników książki P. Sztompki najnowsze jej wydanie będzie zapewne najciekawsze, porównanie wszystkich trzech wydań mogłoby zaś być interesującym zadaniem badań bibliograficznych i bibliometrycznych.

Podzielając pogląd Stanisława Osowskiego, że obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia, piszący te słowa, dostrzegając szeroko omawiane zalety tej książki, nie widzi powodu, żeby oszczędzić jej rzetelnej krytyki – dość słabo reprezentowanej w nauce polskiej.

W książce Piotra Sztompki należy wyróżnić cztery warstwy: książkę jako zasób wiedzy, jako podręcznik, jako narrację i jako przedsięwzięcie edytorskie.

Jako zasób wiedzy piszący te słowa ocenia recenzowaną książkę – jak już wspomniano – bardzo wysoko. Nie sposób jednak nie zauważyć w tym kontekście pewnych niedociągnięć merytorycznych recenzowanego dzieła. Po pierwsze, zaskakujący jest w książce brak definicji społeczeństwa i jasnego jego odróżnienia od społeczności („społeczność Kalifornii”). Autor tylko mimochodem wspomniał, że „społeczeństwo to [...] jednostki w ich wzajemnych powiązaniach” (s. 530), trudno to jednak uznać za definicję. Jeśli pocieszeniem może być fakt, że Piotr Sztompka nie jest jedynym czołowym socjologiem niepodającym definicji społeczeństwa, to fakt taki należy odnotować.

Po drugie, dziwi brak powiązania koncepcji kultury zaufania, zbyt zresztą szczegółowo omawianej w tym miejscu, z koncepcją kapitału społecznego. Po trzecie, pogląd, że pisanie wiersza do szuflady nie jest kulturą, jest sprzeczny z podaną definicją kultury jako wszystkiego, co ludzie myślą, czynią i posiadają jako członkowie społeczeństwa. Po czwarte, nie istnieje i nigdy nie istniała żadna „kultura azjatycka”. Po piąte, autor twierdzi, że powszechna krytyka biurokracji dotyczy raczej jej patologii niż jej samej, po czym spokojnie przechodzi do referowania tezy Zygmunta

Baumana, iż przyczyn holokaustu należy upatrywać w sprawności biurokracji niemieckiej. Po szóste, w podrozdziale o mniejszościach dobrze opisana jest rzeczywistość amerykańska, gorzej natomiast europejska, gdzie mniejszość w sensie socjologicznym może być większością w sensie ilościowym, czego dobrym przykładem są republiki radzieckie, zwłaszcza Mołdawia. Po siódme, autor podaje dwie różne definicje kapitału społecznego w „Najważniejszych pojęciach” (s. 224 i 368). Po ósme, zadziwia słaba znajomość realiów polskich, gdzie autor myli Trubadurów z Czerwonymi Gitarami oraz słabo pamięta postać kabaretowego sołtysa Kierdziołka, którego myli z kimś innym. Po dziewiąte, poglądy autora na konflikt pokoleń wokół muzyki rockowej są nieco przestarzałe. Po dziesiąte, we Francji urlopy bierze się nie w lipcu (s. 485), lecz w sierpniu.

Jako podręcznik książka P. Sztompki jest rozczarowująca. Po pierwsze bowiem autor nigdzie nie pisze wprost, że jego książka jest podręcznikiem. Po drugie, brakuje jasno określonego adresata książki. Po trzecie, autor w ogóle nie odwołuje się do dotychczasowych podręczników socjologii w zasadniczym tekście swej książki, chociaż czyni to w zestawieniu 100 polecanych lektur, z których nie wszystkie pozycje są jednak podręcznikami. Mniej doświadczony czytelnik może więc odnieść wrażenie, że podręczników takich nie było. Po czwarte, dydaktyzm autora przechodzi miejscami w mentorstwo, a nawet w publicystykę; dotyczy to zwłaszcza „przesłań praktycznych”, których idea jest niespójna z ideą książki jako podręcznika. Po piąte, autor wielokrotnie powtarza te same przykłady, np. że nikt nie lubi płacić podatków, co zresztą nie było prawdą w socjaldemokratycznym społeczeństwie szwedzkim w latach 70. XX w. Po szóste, zestawienia pojęć wprowadzonych w poszczególnych rozdziałach są bardzo przydatne, a zaletą książki jest spis polskich wydań podstawowej literatury socjologicznej, dziwi natomiast odwoływanie się w tekście do obcojęzycznych wydań dzieł mających wydania polskie. Po siódme, anglojęzyczne odpowiedniki terminów powstałych poza kulturą anglosaską są w książce zbędne, a nawet irytujące. Po ósme, jako kryterium zaliczenia egzaminu testowego autor podaje konieczność udzielenia 75% poprawnych odpowiedzi, co jest niezgodne z obowiązującymi w Polsce przepisami. Po dziewiąte, pytania testu są źle skonstruowane, przypominając zgaduj-zgadulę. Na większość pytań jest bowiem pięć moż-

liwości wyboru odpowiedzi, dla pytania 7 jednak tylko dwie. Pytanie 34 jest niejasno sformułowane, pytanie 106 daje natomiast możliwość sensownego wyboru więcej niż jednej odpowiedzi. Ta sama treść powtarza się w różnych pytaniach (22 i 36). Zgodnie z zasadami konstruowania testów należy unikać odpowiedzi w rodzaju „wszystkie z powyższych” (jak w pytaniach 2 i 37). W instrukcji do testu zapowiedziano odpowiedzi jednokrotnego wyboru, podczas gdy niekiedy żąda się od studentów uporządkowania pojęć, a nie ich wyboru (pytania 19 i 157).

Jako narracja książka P. Sztompki budzi najczęściej zastrzeżeń. Trudno bowiem nie odnieść wrażenia, że książka jest stenogramem wykładów autora – wraz z całą poetyką języka mówionego, co w przypadku podręcznika zaletą z pewnością nie jest. Jako główny kontrast metodologiczny w socjologii autor przeciwstawia dychotomię między ujęciem pozytywistycznym a humanistycznym. Można jednak sądzić, że pozytywizm sprowadza on do początkowej jego fazy, tj. pierwszego pozytywizmu Augusta Comte’a w wersji naturalistycznej. W tym ujęciu dylemat metodologiczny zdaje się dotyczyć wyboru między kontrastowymi stylami narracji – precyzją terminologii, wnioskowania i wypowiedzi, z jednej strony, a erudycją i urodą metafory, z drugiej. Trudno jednak uniknąć wrażenia, że zwolennicy tak rozumianego ujęcia humanistycznego rzadko wychodzą w swej narracji poza poziom wypracowań szkolnych, nie troszcząc się nie tylko o precyzję wypowiedzi i jej logikę, ale nawet o przestrzeganie kanonów języka ojczystego: utartych związków frazeologicznych, składni, słowotwórstwa i pisowni. Przyjęty dylemat jest więc z gruntu fałszywy, prawdziwy bowiem erudyta wyraża się i precyzyjnie, i pięknie, a erudycja nie oznacza swobody pisania nonsensów oraz nieznamomości frazeologii i składni. Z tego punktu widzenia socjologii polskiej, a raczej licznym socjologom polskim, przydałaby się solidna szkoła neopoztywizmu jako podstawy internalizacji logicznego myślenia oraz precyzyjnego wyrażania myśli i formułowania zdań. Byłaby to dialektyczna synteza tez naturalizmu i antytez humanizmu. Tej gorzkiej uwagi nie da się też oszczędzić Piotrowi Sztompce. Autor ten bowiem często odwołuje się do wiedzy potocznej i takichż terminów, prezentuje potoczny, a w każdym razie mówiony, język narracji, mimo że skądinąd twierdzi, iż „przekonania, wiedza formułowane są inaczej w ramach nauki,

inaczej [...] myślenia potocznego” (s. 406). „Bezrefleksyjny automatyzm występuje [natomiast] przy użyciu języka naturalnego” (s. 404). No właśnie.

Autor reprezentuje też pogląd, że „[z]wykli ludzie są amatorskimi socjologami” (s. 331), co musiałoby znaczyć, iż socjolodzy to sprofesjonalizowani zwykli ludzie. I trudno oprzeć się wrażeniu, że wielu z nich faktycznie wykazuje taką postawę, a zwłaszcza sposób narracji.

Przykrą manierą autora są zbyt liczne dygresje i odwołania do własnej osoby – nawet tam, gdzie przykład można by opisywać w kategoriach ogólnych. Dla wykładu jest to walorem, dla podręcznika natomiast mankamentem. Brak dyscypliny wywodów powoduje, że niektóre rozdziały (13, 18, 19) są zdecydowanie za długie, a ich skrócenie wyszłoby książce na dobre. Pisanie niektórych fragmentów książki w pierwszej osobie liczby pojedynczej jest – zdanie piszącego te słowa – przykrą manierą dla czytelnika, którego interesują fakty, nie zaś osoba autora, jakkolwiek przykre mogłoby to być z towarzyskiego punktu widzenia i jakkolwiek powszechna jest ta maniera wśród socjologów.

Jako przedsięwzięcie wydawnicze książkę P. Sztompki trzeba natomiast ocenić bardzo krytycznie. Pseudohumanistyczny styl narracji powoduje bowiem, że w książce roi się od błędów logicznych i językowych, które powinno wychwycić wydawnictwo, czego jednak nie zrobiło – albo przez rażącą niekompetencję, albo – co bardziej prawdopodobne – przez swoiście pojętą kurtuazję wobec autora, którego książkę postanowiono redagować na klęczkach, robiąc mu jednak tym samym niedźwiedzią przysługę. W książce można więc znaleźć liczne pseudosynonimy, pleonazmy, kontaminacje, błędne klasyfikacje, zbędne superlatywy, niejasne terminy, błędy merytoryczne, a nawet ortograficzne, oraz inne usterki stylistyczne i edytorskie. Czytając recenzowaną książkę, piszący te słowa zaczął notować wspomniane wyżej usterki dopiero po dwustu stronach lektury, ale i tak ich zestaw jest imponujący, jeśli nie przerażający. Usunięcie zbędnego gadulstwa pozwoliłoby zmniejszyć objętość książki o 20%, z czego samo wyeliminowanie pleonazmów – o 5%.

Tak zredagowana książka ma jednak również dobre strony. Służy ona bowiem piszącemu te słowa zarówno jako podstawa wiedzy na zajęciach ze wstępu do socjologii, jak i podstawa dydaktyczna na zajęciach z zasad pracy naukowej, gdzie jest

świątecznym zbiorem przykładów, jak nie należy pisać, a zwłaszcza wydawać, pracy naukowej.

Na koniec nasuwa się zatem pytanie, czy socjologia jest nauką, czy działem publicystyki. Jeśli bowiem to pierwsze, to powinna się ona cechować jasnymi zasadami wnioskowania, logicznym formułowaniem tez i wniosków oraz możliwie precyzyjną i jednoznaczną terminologią. Jeśli natomiast jest ona działem publicystyki, to może sobie pozwolić na baśniowy styl narracji i odwoływanie się do skojarzeń zamiast do definicji i wniosków, co akurat autor recenzowanej książki czyni oszczędnie.

Stwierdzenie faktu, czy w trzecim wydaniu książki Piotra Sztompki zakres przedstawionych niżej usterek stylistycznych zmniejszył się, zwiększył, czy pozostał bez większych zmian, piszący te słowa pozostawia wnikliwszym od siebie analitykom. Jeśli większa o 75 stron objętość nowego wydania wynika głównie z rozwinięcia słabo zarysowanych kwestii, np. globalizacji, lub dodania nowych rozdziałów, to fakt ten należy powitać z entuzjazmem; jeśli jednak większa objętość jest skutkiem nieusunięcia gadulstwa i pleonazmów albo ich pomnożeniem, to byłaby to wiadomość przygnębiająca.

Aneks

Pseudosynonimy

- (1) a ≠ i
- (2) aby ≠ żeby
- (3) Afroamerykanie ≠ ludność murzyńska
- (4) Afroamerykanin ≠ Murzyn
- (5) Afryka Równikowa ≠ Afryka równikowa
- (6) Ameryka Środkowa ≠ Ameryka Centralna
- (7) antropologia kulturowa ≠ kulturowa antropologia
- (8) aspekt ≠ czynnik
- (9) bar ≠ restauracja
- (10) bardzo ≠ niezwykle
- (11) bardzo wiele ≠ ogromna liczba

- (12) bierna akceptacja ≠ zrezygnowana akceptacja
- (13) bolączki ≠ konkretne bolączki
- (14) być ≠ znajdować się
- (15) całkiem ≠ do końca
- (16) charakteryzować się ≠ grzeszyć
- (17) chociaż ≠ choć
- (18) cuchnąć ≠ śmierdzieć
- (19) dawać ≠ dostarczać
- (20) dlaczego ≠ czemu
- (21) dochody ≠ zyski
- (22) do dyskoteki ≠ na dyskotekę
- (23) dowolne ≠ pojedyncze
- (24) dowolność rozumienia postępu ≠ dowolność na temat tego, czym jest postęp
- (25) dwudziestowieczny ≠ XX-wieczny
- (26) działać ≠ pracować
- (27) dziedzina ≠ obszar
- (28) dziedzina ≠ teren
- (29) dzisiaj ≠ dziś dzień
- (30) Europa Zachodnia ≠ Zachodnia Europa
- (31) federacyjny ≠ federalny
- (32) filtr ≠ swoiste sito
- (33) funkcja ≠ pochodna
- (34) gęstość zaludnienia ≠ gęstość przestrzeni społecznej
- (35) gospodarka ≠ ekonomia
- (36) gospodarka ≠ ekonomika
- (37) ideał życiowy ≠ życiowy ideał
- (38) informować ≠ mówić
- (39) interakcyoniści symboliczni ≠ symboliczni interakcyoniści
- (40) interakcjonizm symboliczny ≠ symboliczny interakcjonizm
- (41) istota specjalizacji ≠ tajemnica specjalizacji
- (42) Jan Karol Burboński ≠ Juan Carlos

- (43) kibic ≠ fan
- (44) kłopot ≠ problem
- (45) który ≠ jaki
- (46) kultura dalekowschodnia ≠ kultura azjatycka
- (47) kultura zaufania ≠ swoista polisa ubezpieczeniowa
- (48) lecz ≠ ale
- (49) lecz jedynie ≠ a jedynie
- (50) liczba ≠ ilość
- (51) liczne ≠ niezliczone
- (52) liczne reguły ≠ wielka liczba reguł
- (53) małżeństwa mieszane ≠ mieszane małżeństwa
- (54) media jako czwarta władza ≠ media jako „trzecia władza”
- (55) mianowicie ≠ ano
- (56) miasteczka lub dzielnice żydowskie w Polsce ≠ getta w miasteczkach Europy
 Wschodniej przed II wojną światową
- (57) mieć ≠ posiadać
- (58) miejscowy profesor ≠ lokalny profesor
- (59) mieszanka piorunująca ≠ piorunująca mieszanka
- (60) między ≠ pomiędzy
- (61) minutnik ≠ specjalny gadżet w kuchni
- (62) nacisk kulturowy ≠ kulturowy nacisk
- (63) nakładanie się procesów ≠ współgranie procesów
- (64) na podstawie ≠ w oparciu
- (65) niemal ≠ prawie
- (66) nieproporcjonalnie wysoki ≠ dysproporcjonalnie wysoki
- (67) nierówność społeczna ≠ społeczna nierówność
- (68) nieznaczny ≠ minimalny
- (69) nostalgia za przeszłością ≠ nostalgia na temat przeszłości
- (70) nowożytność ≠ nowoczesność
- (71) obecnie ≠ dzisiaj
- (72) obecny ≠ aktualny

- (73) obliczalność ≠ kalkulowalność
- (74) obszar ≠ region
- (75) od bardzo dawna ≠ od dawien dawna
- (76) odbicie ≠ refleks
- (77) od czasu ≠ od momentu
- (78) ogromnie ≠ nieskończenie
- (79) okres ≠ czasokres
- (80) państwo ≠ kraj
- (81) pochodząca ≠ pochodna
- (82) początek ≠ start
- (83) początki ≠ narodziny
- (84) podstawy aktywności ≠ sprężyny aktywności
- (85) podstawy ontologiczne ≠ korzenie ontologiczne
- (86) pokolonialny ≠ postkolonialny
- (87) policja ≠ milicja
- (88) połączenie ≠ „mariaż”
- (89) ponad dwadzieścia lat ≠ dwadzieścia kilka lat
- (90) popularne ≠ modne
- (91) postać ≠ charakter
- (92) postęp społeczny ≠ społeczny postęp
- (93) postmodernizm ≠ ponowoczesność
- (94) poszczególne wyniki ≠ pojedyncze efekty
- (95) poszczególni ludzie ≠ indywidualni ludzie
- (96) poszczególni ludzie ≠ pojedynczy ludzie
- (97) poszczególny ≠ pojedynczy
- (98) pośredniczyć ≠ interweniować
- (99) pośredniczyć ≠ mediować
- (100) potrzeby życiowe ≠ życiowe potrzeby
- (101) poważniejsze ≠ bardziej poważne
- (102) powinien ≠ winien
- (103) powodować ≠ czynić

- (104) powoduje proces ≠ popycha proces do przodu
- (105) powszechnie nazywany ≠ przysłowiowy
- (106) przednowoczesne ≠ prenowoczesne
- (107) przedsiębiorstwo ≠ zakład pracy
- (108) przejawiać się ≠ manifestować się
- (109) przemiany rodzaju pracy ≠ przemiany w charakterze pracy
- (110) przestępstwo ≠ zbrodnia
- (111) przestrzeń fizyczna ≠ przestrzeń geograficzna
- (112) przynosić ≠ dostarczać
- (113) reakcje giełd ≠ wyniki giełd
- (114) refleksja teoretyczna ≠ obróbka teoretyczna
- (115) rezultat ≠ efekt
- (116) rodzaje kapitału ≠ kapitały
- (117) rodzaje patologii ≠ patologie
- (118) rozwój zależny ≠ zależny rozwój
- (119) ryzyko ≠ hazard
- (120) rzadszy ≠ bardziej sporadyczny
- (121) samospelniające się proroctwo ≠ samorealizujące się proroctwo
- (122) sankcje społeczne ≠ społeczne sankcje
- (123) sąd administracyjny ≠ trybunał administracyjny
- (124) są zmuszeni działać ≠ przychodzi im działać
- (125) selwa (amazońska) ≠ dżungla amazońska
- (126) sędzia (płci żeńskiej) ≠ sędzina
- (127) sieć ≠ płynna siatka
- (128) społeczeństwo ≠ społeczność
- (129) społeczeństwo nowoczesne ≠ społeczeństwo przemysłowe
- (130) sporo ≠ całkiem sporo
- (131) stan ≠ kondycja
- (132) Stany Zjednoczone ≠ USA
- (133) stenogram wykładów ≠ podręcznik
- (134) stosunki produkcji ≠ stosunki produkcyjne

- (135) stwierdzić ≠ powiedzieć
- (136) szanse życiowe ≠ życiowe szanse
- (137) szczególne ≠ partykularne
- (138) środki produkcji ≠ środki produkcyjne
- (139) tak więc ≠ i tak
- (140) techniczny ≠ technologiczny
- (141) technika ≠ technologia
- (142) teoria kultury ≠ teoria na temat kultury
- (143) tożsamość ≠ identyczność
- (144) tradycja kulturowa ≠ kulturowa tradycja
- (145) treść ≠ zawartość
- (146) umowa ≠ kontrakt
- (147) unikatowy ≠ unikalny
- (148) uwidoczniają ≠ uwidaczniają
- (149) warto ≠ wypada
- (150) w ciągu ≠ w przeciągu
- (151) w czasie ≠ na przestrzeni czasu
- (152) wiele ≠ mnóstwo
- (153) wiele ≠ niezliczona ilość
- (154) wiele ≠ wielka liczba
- (155) więzi ≠ więzy
- (156) w obrębie ≠ na terenie
- (157) wojsko ≠ armia
- (158) współczesny ≠ dzisiejszy
- (159) współzycie społeczne ≠ społeczne współzycie
- (160) w wyniku ≠ w momencie
- (161) wydać wyrok ≠ sformułować wyrok
- (162) wykształcenie formalne ≠ zawód wyuczony
- (163) wysiłki na rzecz ≠ wysiłki w kierunku
- (164) wzbogacać ≠ bogacić
- (165) wzywać ≠ wołać

- (166) zaakceptowane ≠ całkowicie uczynione swoimi
- (167) zabory ≠ rozbiory
- (168) zakres ≠ obszar
- (169) za pomocą ≠ przy pomocy
- (170) zawłaszczanie ≠ przywłaszczanie
- (171) ze względu ≠ z uwagi
- (172) zmienne niekwantyfikowalne ≠ miękkie zmienne
- (173) znany ≠ głośny
- (174) z powodu ≠ z uwagi
- (175) związany ≠ ten związany
- (176) zwyczajność ≠ normalność
- (177) źródła ≠ korzenie

Pleonazmy

- (1) aktywne działanie
- (2) aktywne wspomaganie
- (3) aktywne wysiłki
- (4) bardziej bezpośrednie
- (5) bardzo partykularne
- (6) bardzo typowy
- (7) biegunowe opozycje
- (8) bliżej zbliża się
- (9) całkiem nowy
- (10) całkiem paradoksalnie
- (11) całkiem prawdopodobne
- (12) całkiem się upowszechnić
- (13) całkiem usprawiedliwiony
- (14) całkiem zasadny
- (15) całkowicie bezproblemowe
- (16) całkowicie izolowane
- (17) całkowicie niemożliwe

- (18) całkowicie nierealistyczne
- (19) całkowicie nowy
- (20) całkowicie samorodne
- (21) całkowicie spontaniczny
- (22) całkowicie unikalne
- (23) całkowicie zamykać
- (24) całkowicie zerwać
- (25) całkowita dowolność
- (26) całkowita oryginalność
- (27) całkowita ztrata
- (28) całkowite odebranie
- (29) całkowite odsunięcie
- (30) całkowite opuszczenie
- (31) całkowite przewyciężenie
- (32) całkowite skompromitowanie
- (33) całkowite stłumienie
- (34) całkowite uprzedmiotowienie
- (35) całkowite wyeliminowanie
- (36) całkowite wyłączenie
- (37) całkowite zafałszowanie
- (38) celowa indoktrynacja
- (39) czasy współczesne
- (40) dalsza kontynuacja
- (41) daniny i podatki
- (42) dokładnie identyczne
- (43) dynamiczny proces
- (44) gang przestępczy
- (45) harmonijnie współgrać
- (46) indywidualne i różniące się wzajemnie
- (47) jakby w przeciwnym kierunku
- (48) jeszcze i

- (49) kalkulująca ocena
- (50) kompletna nieefektywność
- (51) kompletne zaskoczenie
- (52) kompletne zerwanie
- (53) kontrasty skrajne
- (54) kumulacja i bogacenie się
- (55) mafia przestępcza
- (56) masowe ludobójstwo
- (57) moment czasu
- (58) myślowa abstrakcja
- (59) najbardziej elementarne
- (60) najbardziej podstawowe
- (61) najbardziej powszechne
- (62) najbardziej przeciwstawne
- (63) najbardziej przełomowy
- (64) najbardziej uniwersalny
- (65) obustronna interakcja
- (66) odrywać się zupełnie
- (67) ograniczać się tylko
- (68) pasywna rezygnacja
- (69) pełna jednomyślność
- (70) pełna symetria
- (71) pełna zgoda wszystkich
- (72) pełna złożoność
- (73) pełne bezpieczeństwo
- (74) pełne odsunięcie
- (75) pełne przewyciężenie
- (76) pełne wyleczenie
- (77) pełny sukces
- (78) perspektywy na przyszłość
- (79) podobnie także

- (80) pojedyncza jednostka
- (81) poważny problem
- (82) powtórzyć raz jeszcze
- (83) pozornie trochę podobny
- (84) prawdziwy triumf
- (85) prewencyjne środki zaradcze
- (86) prorok religijny
- (87) przewidywalność i kalkulowalność
- (88) puste slogany
- (89) realna szansa
- (90) rekwizyty materialne
- (91) również i
- (92) rynek ekonomiczny
- (93) służebnie podporządkowane
- (94) słynny bestseller
- (95) swoista nisza
- (96) także i
- (97) ufać zaufania
- (98) umowy i kontrakty
- (99) utopijny ideał
- (100) uwydatniają się wyraźnie
- (101) w pełni skryształizowany
- (102) w pełni udany
- (103) w pełni uniwersalny
- (104) wreszcie i
- (105) wybitni eksperci
- (106) wysoko cenione wartości
- (107) wzajemne interakcje
- (108) wzajemnie komplementarne
- (109) w zupełności brak
- (110) zanika w ogóle

- (111) zawartość treściowa
- (112) zbiorowy lincz
- (113) zepchnięcie w dół
- (114) zupełna zatura
- (115) zupełne abstrahowanie
- (116) zupełne pustkowie
- (117) zupełnie anonimowy
- (118) zupełnie co innego
- (119) zupełnie fundamentalne
- (120) zupełnie inaczej
- (121) zupełnie inny
- (122) zupełnie izolowane
- (123) zupełnie na odwrót
- (124) zupełnie minimalny
- (125) zupełnie niezależnie
- (126) zupełnie nieznan
- (127) zupełnie nowe
- (128) zupełnie obojętne
- (129) zupełnie odmienny
- (130) zupełnie odrębny
- (131) zupełnie odwrotny
- (132) zupełnie przeciwny
- (133) zupełnie przeciwstawny
- (134) zupełnie pusty
- (135) zupełnie różne
- (136) zupełnie zaniedbywać
- (137) zupełnie znikomy

Kontaminacje

- (1) brzemienny w następstwa = brzemienny w skutki + mający następstwa
- (2) cena za sprawność = cena sprawności + opłata za sprawność

- (3) dostarczać prestiżu = przydawać prestiżu + dostarczać przesyłkę
- (4) gospodarka planowo-nakazowa = gospodarka planowa + gospodarka nakazowo-rozdzielcza
- (5) jakieś współgranie = jakieś granie + współgranie
- (6) możliwie najlepsza = jak najlepsza + możliwie dobra
- (7) na długo przed = na długo + długo przed
- (8) okropnie się śpieszę = bardzo się śpieszę + tu jest okropnie
- (9) ósma wieczór = ósma wieczorem + ósmy wieczór
- (10) podejmować zawody = podejmować zatrudnienie + zdobywać zawód
- (11) przypisywać znaczenie = przypisywać intencje + nadawać znaczenie
- (12) przywiązywać rolę = przywiązywać wagę + odgrywać rolę
- (13) realizować regulaminy = realizować program + przestrzegać regulaminów
- (14) swoisty wspólny mianownik = wspólny mianownik + swoisty zestaw cech
- (15) tak jak i tam = tak jak tam + i tam
- (16) teoria na temat tego = teoria tego + pogląd na temat tego
- (17) ujście dla aspiracji = ujście emocji + realizacja aspiracji
- (18) w całej gamie jej przejawów = w całej jej złożoności + we wszystkich jej przejawach
- (19) w okresie po wojnie = w okresie powojennym + po wojnie
- (20) w pięć lat później = w pięć lat + pięć lat później
- (21) wzajemnie sprzeczne = sprzeczne + wzajemnie wykluczające się
- (22) zatrata poczucia rzeczywistości = utrata poczucia rzeczywistości + zatrata ludzkich uczuć

Błędne klasyfikacje

- (1) monarchowie, magnateria, wasale, chłopci
- (2) polityczne, ekonomiczne, społeczne, międzynarodowe
- (3) skala bogactwa od milionerów do bezdomnych
- (4) systemy autokratyczny, dyktatorski, totalitarny
- (5) sztuka, literatura i muzyka
- (6) wspólnota pierwotna, formacja azjatycka, feudalizm, kapitalizm

(7) obszary zamożności i sfery nędzy

Superlatywy

- (1) doskonały
- (2) kolosalne
- (3) niezmiernie
- (4) niezwykle
- (5) ogromnie
- (6) wspaniały

Niejednoznaczne terminy

- (1) dzisiaj
- (2) niedawno
- (3) nasz kraj
- (4) ostatni kongres
- (5) ubiegłe stulecie
- (6) u nas

Błędy merytoryczne

- (1) Melanezja ≠ Polinezja
- (2) sołtys Kierdziołek ≠ wójt Kręciołek
- (3) *sustainable development* ≠ *sustainable growth*
- (4) Trubadurzy ≠ Czerwone Gitary

Błędy ortograficzne

- (1) Blair ≠ Blaire
- (2) *gatekeepers* ≠ *gate-keepers*
- (3) futbol ≠ football
- (4) Hongkong ≠ Hong Kong
- (5) Khmerzy ≠ khmerzy
- (6) kokakolizacja ≠ coca-colizacja

- (7) konsens ≠ konsensus
- (8) milenium ≠ millenium
- (9) Tönnies ≠ Toennies
- (10) warszawiacy ≠ Warszawiacy

Inne usterki stylistyczne

- (1) czas gramatyczny narracji nie zawsze zgodny z czasem historycznym (pomylenie czasów)
- (2) nadużywanie pierwszej osoby liczby pojedynczej, a nawet mnogiej
- (3) nadużywanie szyku przestawnego
- (4) nadużywanie zdań pytających
- (5) etykietowanie pozamerytoryczne („wybitny amerykański historyk”)
- (6) barbaryzmy
 - a) czasokres
 - b) raczej niż
 - c) i tak

Usterki edytorskie

- (1) nadużywanie cudzysłowów
- (2) tzw. + wyraz w cudzysłowie
- (3) pomijanie znaków diaktrycznych w wyrazach obcojęzycznych, w tym w nazwiskach
- (4) wątpliwa interpunkcja
- (5) literówki

Wpłynęło/received 20.11.2017; poprawiono/revised 1.12.2017

Kreacje miasta

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Magdalena Szmytkowska: Kreacje współczesnego miasta. Uwarunkowania i trajektorie rozwojowe polskich miast średnich. Gdańsk 2017: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego; ss. 212.

Tytuł recenzowanej książki jest niejasny. Zdaje się on nawiązywać do poetyki pseudohumanistycznego stylu narracji w socjologii polskiej, gdzie tytuły prac naukowych poprzedza się frazą żurnalistyczną. Ta część tytułów jest zawsze zbędna, niejednokrotnie żenująca, niekiedy zaś niejasna. Ta ostatnia cecha jest też przypadłością recenzowanej książki. W książce tej nie chodzi bowiem o świat mody, lecz o proces kreowania miast. Przedmiotem zainteresowania autorki są polskie miasta średnie i trajektorie ich rozwoju.

Książka składa się z części teoretycznej i empirycznej, chociaż podział ten nie jest uwypuklony formalnie. Pierwsza z nich obejmuje trzy rozdziały, druga zaś dwa. W części teoretycznej przedyskutowano pojęcie neoliberalizmu, jego aspekty (zwane przez autorkę „wymiarami”) i dyktat, wynikający z założenia, że neoliberalizm jest niezbędnym elementem globalizacji, oraz jego praktykę w miastach posocjalistycznych. W tej części książki przedyskutowano też pojęcie kreatywności, ideę miasta kreatywnego i sektorów kreatywnych oraz politykę miejską w takim mieście i kreo-

wanie wizerunku miasta kreatywnego. Krytyka neoliberalizmu i koncepcji miasta kreatywnego jest wartościowym elementem tej części książki. Razi natomiast miejscami „politycznie poprawny” język ideologii (tu antykomunistycznej), czego przykładem jest stwierdzenie, że „komunistyczny reżim [!] wprowadził Polskę do Międzynarodowego Funduszu Walutowego” (s. 20).

W części empirycznej dokonano analizy zrelatywizowanego kulturowo i historycznie pojęcia miast średnich oraz przejawów ich kreatywności. Przeprowadzono analizę statystyczną 30 miast średnich w Polsce liczących od 100 000 do 250 000 mieszkańców, z uwzględnieniem kapitału ludzkiego, rynku pracy i przejawów kreatywności w tych miastach. W analizie statystycznej zwrócono uwagę, że imponujący przyrost liczby ludności niektórych miast po 1990 r. dokonał się wskutek rozszerzania ich granic, przeoczono natomiast fakt, że w przypadku Tychów zmniejszenie się liczby ludności był spowodowany zawężeniem granic tego miasta. Dalej przeanalizowano aspekty („wymiary”) polityki miejskiej w pięciu wybranych miastach średnich. Analizy polityk miejskich dokonano na podstawie badań ankietowych mieszkańców tych miast oraz wywiadów pogłębionych z ich prezydentami. W tym kontekście należy żałować, że autorka nie zwróciła uwagi, iż poszczególne miasta są położone w różnych strefach cywilizacyjnych (w trzech byłych zaborach i na ziemiach zwanych odzyskanymi), co może kształtować kapitał społeczny i kulturowy w procesie długiego trwania, a więc również mentalność i system wartości mieszkańców tych miast i ich prezydentów.

Wśród pięciu analizowanych miast szczególną uwagę piszącego te słowa zwrócił Rzeszów, który ma szanse aspirowania do rangi metropolii regionalnej, jeśli by przyjąć tę kategorię pojęciową, czego autorka zresztą nie czyni. Miasto to zanotowało niemal sześciokrotny wzrost liczby ludności w latach 1950–2014, co daje mu pod tym względem drugie miejsce wśród miast średnich. W latach 1990–2014 Rzeszów był najszybciej rosnącym miastem średnim (o ponad 20%), zajmował też drugie miejsce pod względem najmniejszego ubytku liczby ludności w wieku przedprodukcyjnym w latach 1995–2015 oraz charakteryzował się najwyższą dynamiką przyrostu naturalnego na 1000 osób w latach 1995–2014. Należał do grupy trzech miast średnich o dodatnim saldzie migracji na 1000 osób w tym okresie, zajmował pierwsze

miejsce pod względem odsetka osób z wyższym wykształceniem w 2002 i 2011 roku oraz odsetka studentów („studentyfikacji”) w 2014 r. Charakteryzował się najwyższym odsetkiem pracujących w stosunku do liczby osób w wieku produkcyjnym w tymże roku oraz najwyższym odsetkiem makroprzedsiębiorstw (zatrudniających ponad 1000 osób) w latach 2002 i 2015. Był liderem pod względem odsetka podmiotów gospodarczych działających w sekcji informacji i komunikacji oraz działalności profesjonalnej, naukowej i technicznej, a także pod względem przyrostu w latach 2000–2015 liczby osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. Zajmował drugie miejsce pod względem przyrostu liczby fundacji, stowarzyszeń i organizacji społecznych w tych samych latach, ostatnie miejsce natomiast pod względem odsetka nowo zarejestrowanych podmiotów sektora kreatywnego w 2015 r., chociaż wykazywał zdecydowanie najwyższy udział klasy kreatywnej. Rzeszów prezentuje więc najbardziej wyrazistą trajektorię rozwojową wyznaczoną przez władze lokalne, zakładającą rozwój miasta nowoczesnego i innowacyjnego.

W podsumowującym rozdziale końcowym autorka wskazuje, że potransformacyjne uwarunkowania funkcjonowania miast średnich w Polsce wymagały – niejednokrotnie ryzykownych – działań władz samorządowych, aby wyprowadzić te miasta na ścieżkę rozwoju. Szansą rozwojową tych miast była skuteczność polityków miejskich, często jednak niewystarczająca. Pułapką rozwoju miast średnich jest próba kreowania „czegoś nowego” (s. 197), mylonego z kreatywnością, co zatem okazuje się kopia innych miejsc, w tym o większej skali („wymiarze”), a więc – mimo przejściowego efektu wzrostu zainteresowania – fałszem, który nie wpływa na trwałą zmianę wizerunku miasta.

O ile pod względem merytorycznym recenzowaną książkę trzeba ocenić bardzo pozytywnie, o tyle styl narracji należy ocenić bardzo krytycznie. Autorka zdaje się bowiem reprezentować tę grupę polskich geografów społeczno-ekonomicznych, którzy mają ewidentne kłopoty z odróżnianiem stylu naukowego od publicystycznego, języka literatury naukowej od języka mówionego oraz z opanowaniem poprawnej polszczyzny. Ta ostatnia przypadłość ujawnia się na tle intensywnego korzystania z literatury anglojęzycznej, której inspiracje są nie tylko natury koncepcyjnej, ale i – co gorsza – językowej, skutkując – kuriozalnymi na gruncie normatywnej

polszczyzny – kalkami językowymi. W rezultacie dzieła wspomnianych autorów, w tym autorki recenzowanej książki, należałoby poddać solidnej adiustacji redakcyjnej, czego jednak współczesne wydawnictwa – także formalnie naukowe – z reguły nie robią, pozostawiając autorom to zadanie, które ich jednak przerasta. Skutki tego są – z perspektywy czytelnika – żałosne.

Tak więc w recenzowanej książce czytelnik znajduje „w dobie dominacji”, „w obszarach sekwencji”, „w wymiarze gospodarczym”, „w dobie dyktatu”, „rezydencjonalny”, „aktywność o charakterze”, „póki co” (s. 11), „konsensus” (s. 13), „szereg konsekwencji” (s. 16), „w sposób teoretyczny”, „wartości o charakterze uniwersalnym”, „zróżnicowania w charakterze”, „zupełne negowanie”, „dobrobyt ludności” (s. 17), „odnosi się konotując”, „nierówności w dochodach” (s. 18), „rola w szańcu praktyk”, „nalewanie do słoików funduszy” (s. 19), „unikalność” (s. 22), „pierwiastek konkurencyjności”, „poziom jakości”, „sprowadzona jedynie” (s. 24), „grzech gospodarowania” (s. 25), „lokalna społeczność mieszkańców miast” (s. 30), „osadzone w wymiarze” (s. 33), „bardziej podstawowe” (s. 34), „relatywnie alternatywne” (s. 35), „nakładające się wymiary” (s. 36), „przemysły” (s. 37), „kultura i sztuka”, „swoiste panaceum” (s. 38), „w dobie nijakości” (s. 39), „patrzenie przez pryzmat fragmentów” (s. 40), „skupiono się jedynie” (s. 41), „zwrot w sposobie” (s. 48), „1000 ludności” (s. 109), „wizje rozwojowe w oczach” (s. 165), „wielowymiarowa różnorodność” (s. 193), „i/lub”, „w dobie znaczenia” (s. 194), „znacząco uatrakcyjnić” (s. 195) i całe mnóstwo podobnych błędów językowych i logicznych. Z tego właśnie powodu doczytanie recenzowanej książki dalej niż do s. 50 jest dla czytelnika nie lada wyzwaniem, któremu nie każdemu czytelnikowi uda się zapewne sprostać. Można się więc obawiać, że część czytelników poprzestanie na pooglądaniu ilustracji i tabel.

Reasumując, można stwierdzić, że recenzowana książka pod względem koncepcyjnym jest interesująca i reprezentuje wysoki poziom. Pod względem informacyjnym jest ciekawa, gdyż pokazuje zjawiska i procesy społeczno-przestrzenne w polskich miastach średnich. Pod względem językowym jest natomiast skarbnicą wiedzy, jak nie należy pisać tekstów naukowych. Aby być sprawiedliwym, trzeba jednak dodać, że pod tym względem książka Magdaleny Szmytkowskiej nie ustępuje

książkom niektórych wybitnych przedstawicieli głównego nurtu socjologii polskiej paradygmatu pseudohumanistycznego („chómanistycznego”), co jest zapewne pocieszające dla autorki, mniej zaś dla czytelnika.

Wpłynęło/received 03.12.2017; poprawiono/revised 04.12.2017

Dobre miasto

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Anna Karwińska, Agnieszka Brzosko-Serman: Dobrze funkcjonujące miasto. Koncepcje, cechy, perspektywy rozwoju. Kraków 2014: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; ss. 150.

Przedmiotem recenzowanej książki jest miasto dobrze funkcjonujące, zwłaszcza zaś uwarunkowania tego funkcjonowania i jego „bariery”, cokolwiek miałyby to znaczyć. Autorki wychodzą przy tym z założenia, że sama idea miasta jako nowego typu jednostki osadniczej („osiedleńczej”) obejmowała oczekiwanie, że miasto będzie dobrze funkcjonującym środowiskiem człowieka. Nie zmienia to jednak faktu, a może nawet fakt ten z powyższego założenia wynika, że miasto stało się przedmiotem krytyki od samego początku jego istnienia. Można jednak sądzić, że była to krytyka konstruktywna, nie ustawano bowiem w próbach stworzenia miasta idealnego, rozumianego jednak raczej jako optymalne niż teoretyczne, a więc spełniającego oczekiwania i ambicje jego rzeczywistych, przyszłych lub potencjalnych mieszkańców.

Tytułowe dobre funkcjonowanie miasta obejmuje sposób zorganizowania jego przestrzeni, funkcjonowanie jego zbiorowości społecznej, gospodarki lokalnej, systemu kultury, zarządzania i relacji między obywatelami a władzą. W książce skoncentrowano się jednak na przestrzeni miejskiej, życiu społecznym i zarządzaniu miastem.

Książka składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiono koncepcje miasta i atrybuty miejskości oraz ich „znaczących zmian” „na przestrzeni lat”, cokolwiek miałyby to znaczyć. W rozdziale drugim dokonano przeglądu koncepcji i cech dobrego miasta w ujęciu historycznym, w tym miast idealnych, aż po współczesne koncepcje przemian związanych z procesem globalizacji. Rozdział trzeci jest poświęcony manifestom urbanistycznym jako podstawom programów rozwiązania problemów miejskich w ich kontekście historycznym. W rozdziale czwartym przedstawiono kwestie planowania miejskiego jako przykłady charakterystyki dobrze zorganizowanej przestrzeni, chociaż związek logiczny między tymi dwoma elementami nie jest bynajmniej oczywisty. Rozdział piąty jest poświęcony miastu jako społeczności, co utożsamiono z problemami organizacji życia społecznego w mieście. Przedyskutowano tam ewolucję ujęcia miasta – od wspólnoty do zrzeszenia, a także kwestie nierówności społeczno-przestrzennych, w tym fragmentaryzację kultury miejskiej, polaryzację społeczną i wykluczenie przestrzenne. W rozdziale szóstym przedstawiono kwestie partycypacji społecznej jako podstawę dobrze zarządzanego miasta. Książkę podsumowują uwagi o procesie ulepszania miasta w dążeniu do ideału miasta dobrze funkcjonującego.

Autorki słusznie wskazują, że podstawą dobrego funkcjonowania miasta jest sposób sprawowania władzy, w tym zwłaszcza uprawnienia i praktyka samorządu terytorialnego. W Polsce do ideału w tej dziedzinie jest jednak dość daleko, a praktyka „dobrej zmiany”, co warto dodać z perspektywy trzech lat po opublikowaniu książki, raczej oddala niż przybliża perspektywę osiągnięcia stanu pożądanego. Łatwiej bowiem wskazać dysfunkcje: etatystyczną, autokratyczną, biurokratyczną, klientystyczną i niekompetencję, a wszystko to również w ujęciu przestrzennym i z takimiż skutkami.

Wskazane powyżej elementy krytyczne, zawarte w zakończeniu książki, są najciekawszym, a może i najwartościowszym, jej elementem. Jako całość książka jest natomiast bardziej opisem, albo przeglądem stanowisk, niż krytyką, a brak krytycznego ujęcia problematyki miejskiej reprezentowanego przez nurt strukturalistyczny w naukach społecznych, zwłaszcza przez Davida Harveya, jest dojmujący. Książka

jest więc ciekawa pod względem informacyjnym, ale na barykady nikogo raczej nie porwie. Może to zresztą i dobrze.

Pod względem stylu, a częściowo także struktury, recenzowaną książkę trzeba ocenić bardziej krytycznie. Wstęp jest dosyć szkolny, jeśli nie naiwny. Podział na ujęcia socjologiczne i społecznogeograficzne jest – na co wielokrotnie wskazywał Bohdan Jałowiecki – sztuczny, a przy tym niepotrzebnie w książce eksponowany, chyba że chodziło o delikatne zdystansowanie się głównej autorki od współautorki, zwłaszcza że warstwa społecznogeograficzna jest potraktowana marginalnie i słabo napisana. Jak wskazuje powoływana tam literatura, warstwa ta jest ukierunkowana raczej towarzysko niż merytorycznie, a najczęściej cytowanym klasykiem jest Grzegorz Węclawowicz. Co więcej, spis literatury na końcu książki nie obejmuje licznych autorów powoływanych w rozdz. 1.3. na ss. 24–30, zwłaszcza na ostatniej z nich.

Pod względem językowym recenzowana książka mieści się w głównym nurcie socjologii polskiej i wydawnictw rezygnujących z korekty. W tym kontekście razi nadmiar „pryzmatów”, „efektów”, „charakterów”, „wymiarów”, „dynamicznych zmian”, „pojedynczych jednostek”, mylenie znacznych ze „znaczącymi”, dziedziny z „obszarem”, niedoboru z „deficytem”, lub z „czy” oraz „i/lub”, mieć z „posiadać”, unikanie przysłówków, a raz pojawia się nawet czysty bezsens „od zawsze” (dlaczego nie „od zawsze”?).

Biorąc zatem pod uwagę nie tylko wskazane wyżej „drobiazgi”, będące *signum temporis*, ale i recenzowaną książkę jako całość, trzeba stwierdzić, że czyta się ją z rosnącym w miarę lektury przekonaniem, że w z dobrym miastem jest jak z dobrą książką: koncepcje i założenia są znane od dawna, ale do satysfakcjonującej realizacji wciąż daleko, a może coraz dalej.

Wpłynęło/received 03.12.2017; poprawiono/revised 09.12.2017

Mieszkańcy osiedla w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście

Paulina Olejniczak-Brząkała

Instytut Socjologii, Uniwersytet Wrocławski

ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław

paulina.olejniczak@uwr.edu.pl

Robert Bartłomiejski: Mieszkańcy osiedla w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście. Warszawa 2015: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR; stron 239.

W recenzowanej książce Robert Bartłomiejski opisał mechanizmy postrzegania ryzyka i uwarunkowań postaw mieszkańców osiedli w sytuacji lokalnego konfliktu ekologicznego. Autor publikacji nawiązuje w swych rozważaniach do *nowej socjologii miasta*, w myśl której na rozwój miasta wpływają elementy egzo- i endogeniczne. Czynniki makrostrukturalne dotyczą przestrzennej koncentracji kapitału oraz warunków konkurencji grup interesu, co ostatecznie wpływa na rozwój miasta. Nie bez znaczenia są również powiązania między lokalnymi grupami biznesowymi a władzami miasta. Współzależność tych podmiotów prowadzi do formowania się *reżimów miejskich*.

Naczelnym celem rozważań autora jest opis świata społecznego zbiorowości lokalnej w sytuacji konfliktu ekologicznego w mieście. Główny problem badawczy dotyczy tego, „jakie znaczenie mają uwarunkowania postaw sprzeciwu mieszkańców osiedla mieszkaniowego dla ich dyspozycji do kompromisowego rozwiązania i dynamiki przebiegu konfliktu ekologicznego w mieście” (s. 119). Robert Bartłomiejski analizuje: znaczenie i jakość relacji sąsiedzkich, uwarunkowania społeczne, terytorialne oraz własnościowe sąsiedztwa, a także czynniki mające istotne znaczenie w identyfikacji przez zbiorowość lokalną w sytuacji konfliktowej.

Część teoretyczna książki jest podzielona na trzy rozdziały. W pierwszym, zatytułowanym „Miasto w poszukiwaniu dróg zrównoważonego rozwoju”, autor dokonuje przeglądu oraz krytycznej analizy orientacji teoretycznych dotyczących rozwoju miast. Robert Bartłomiejski szczególną uwagę poświęcił ekologii społecznej i ekonomii politycznej. Autor recenzowanej książki dokonał trafnej analizy rozwoju społecznego ze szczególnym uwzględnieniem teorii modernizacji. Rozdział kończy się analizą ryzyka w kontekście konfliktu wywołanego rozwojem. R. Bartłomiejski zauważa zależność między brakiem pewności a brakiem zaufania do *systemów eksperckich*. Odwołując się do filozofii Zygmunta Baumana, autor książki stwierdza, że żyjemy w społeczeństwie płynnego łęku. To odniesienie do postmodernistycznej wizji świata wiąże się z odpowiedzialnością władz samorządowych za wdrażanie zrównoważonego rozwoju miasta oraz przeciwdziałanie konfliktom miejskim.

W drugim rozdziale pt. „Konflikt ekologiczny jako konsekwencja rozwoju miasta” autor recenzowanej książki dokonał syntetycznego opisu rozważań klasyków oraz badań dotyczących konfliktu ekologicznego w mieście. Co istotne, Robert Bartłomiejski dowodzi, że konflikty ekologiczne można analizować ze względu na złożoność struktury społecznej (mikro, mezo, makro, mega), a także przy uwzględnieniu licznych perspektyw badawczych. Autor zaprezentował główne teorie socjologii miasta w odniesieniu do konfliktów lokalizacyjnych wywołanych rozwojem. R. Bartłomiejski zwraca uwagę na to, że konflikt ekologiczny można oceniać w szerszym znaczeniu, tj. jako konflikt o środowisko naturalne. Wynika to głównie z założenia, iż stosunki społeczno-przestrzenne są definiowane przez ścisły związek natury i człowieka. W sytuacji degradacji środowiska bądź niedoboru jego zasobów może dojść do konfliktu prowadzącego do działań kontestacyjnych z udziałem zbiorowości terytorialnej, władzy lokalnej, inwestorów i innych podmiotów. Zdaniem R. Bartłomiejskiego, konflikty ekologiczne oraz lokalizacyjne wywołane rozwojem mają podobne zakresy znaczeniowe i podstawę w konfliktach interesu. Według autora recenzowanej książki, konflikty lokalne są oczywistą konsekwencją rozwoju cywilizacyjnego oraz procesów transformacyjnych, w skład których można zaliczyć: wolność polityczną i gospodarczą, upodmiotowienie jednostek i zbiorowości, a także decentralizację władzy. Do zbiorowych aktorów lokalnych konfliktów ekologicznych

autor zaliczył: władze lokalne, inwestorów i deweloperów, miejską zbiorowość lokalną, ruchy społeczne, organizacje pozarządowe oraz media lokalne. Według autora książki, konflikty miejskie powinny być analizowane z uwzględnieniem stanowisk, jakie reprezentują wyżej wymienieni aktorzy.

W trzecim rozdziale pt. „Osiedle mieszkaniowe jako przestrzeń konfliktów ekologicznych” autor odwołuje się do licznych teoretyków z zakresu badań nad osiedlami i wspólnotami lokalnymi. Autor recenzowanej książki opisuje osiedle mieszkaniowe jako element systemu miejskiego, który jest złożony z podsystemu ekonomicznego, symbolicznego i politycznego. R. Bartłomiejski trafnie wskazuje na problemy dotyczące interpretacji tego, kim są mieszkańcy osiedla. Podkreśla on, że bez wnikliwej analizy czynników społecznych, kulturowych, demograficznych, przestrzennych, socjalnych i ekonomicznych nie można jednoznacznie wnioskować o wspólnotowości stosunków społecznych na osiedlu. Niemniej jednak należy wspomnieć, że bywają okoliczności (np. proces rewitalizacji), które mogą sprzyjać powstawaniu społeczności sąsiedzkich.

W rozdziale piątym, zatytułowanym „Metodologia badania”, R. Bartłomiejski przedstawia podstawy metodologiczne przeprowadzonych badań. Autor analizuje konflikt ekologiczny w mieście ze szczególnym uwzględnieniem mieszkańców osiedla, którzy – według autora książki – są naczelnym aktorem konfliktu. W badaniu zastosowano: analizę treści, indywidualne wywiady pogłębione z liderami zbiorowości osiedlowej, dwa reprezentatywne badania sondażowe na losowej próbie mieszkańców miasta oraz bezpośrednio wywiady kwestionariuszowe przeprowadzone z mieszkańcami osiedla. Dodatkowo autor przeprowadził obserwację uczestniczącą oraz analizę treści materiałów prasowych.

Szósty rozdział pt. „Charakterystyka badanej zbiorowości” Robert Bartłomiejski podzielił na dwie części. W pierwszej z nich zaprezentował podstawowe cechy strukturalne badanej populacji, tj. mieszkańców Szczecina. W drugiej części autor dokonał społeczno-demograficznej charakterystyki mieszkańców Międzyodrza-Wyspy Puckiej – osiedla, na którym zlokalizowano inwestycję szczecińskiej spalarni odpadów. Szczególnie interesujące wydaje się zwrócenie uwagi na opis badanej populacji ze względu na strukturę zamieszkania według typu zabudowy. Z badań au-

tora książki wynika, że różnorodny typ zabudowy może determinować opinie respondentów na temat konfliktu ekologicznego w mieście.

W rozdziale siódmym pt. „U podstaw infrastruktury społecznej konfliktu ekologicznego” autor opisał subsąsiedzkie terytorialne podsystemy społeczne mieszkańców badanej zbiorowości osiedlowej z uwzględnieniem czynników przestrzennych, społecznych i własnościowych. Jak wynika z analiz autora, podejście do sytuacji konfliktowej zależy od specyfiki relacji, jakie panują wewnątrz zbiorowości osiedlowej. Jedynie w przypadku relatywnie silnego poczucia wspólnoty można wypracować najsilniejszą pozycję w konflikcie.

Ostatni, ósmy rozdział pt. „Uwarunkowania konfliktu” to krytyczny opis konfliktu ekologicznego w świetle analizowanego przypadku. Robert Bartłomiejski przytacza szczegółowy opis konsultacji społecznych, w trakcie których omawiano poszczególne etapy powstania planowanej inwestycji. Ponadto omawia sposoby ostrzegania oraz kompensacji ryzyka przez badanych. Autor recenzowanej książki podsumowuje swe rozważania „Zakończeniem”, w którym przedstawia najważniejsze konkluzje z przeprowadzonych badań. Jak wynika z lektury książki, kluczową rolę w kształtowaniu postaw sprzeciwu mieszkańców odgrywają postawy względem mikro- i mezośrodowiska mieszkalnego, typy więzi sąsiedzkich, identyfikowane zagrożenia ekologiczne, interesy ekonomiczne, a także zaufanie do władz lokalnych i inwestora.

Książka Roberta Bartłomiejskiego ujawnia złożoność konfliktów ekologicznych w mieście. Autor opisuje światy społeczne podsystemów sąsiedzkich, subsąsiedzkich i osiedlowych z uwzględnieniem perspektywy mikro-, mezo- oraz makrospołecznej, co stanowi niepodważalną wartość recenzowanej książki. Dodatkowym atutem recenzowanej książki jest zastosowanie studium przypadku jako metody badawczej. Takie rozwiązanie umożliwia dokonanie pogłębionej analizy postaw mieszkańców osiedla w sytuacji wspomnianego konfliktu. Autor trafnie interpretuje zjawisko konfliktu o środowisko naturalne jako miejsce życia osoby, grup społecznych i całej zbiorowości w zmieniającej się przestrzeni. Jedynym zarzutem do recenzowanej książki może być oparcie studium przypadku na punktowym schemacie

prowadzenia badania. Takie rozwiązanie wiąże się z ryzykiem niezidentyfikowania części uwarunkowań postaw mieszkańców osiedla.

Konkludując, należy stwierdzić, że wnikliwa analiza literatury podmiotu i przedmiotu, a także pozyskane przez R. Bartłomiejskiego wyniki badań sprawiają, iż recenzowana książka ma niebagatelną wartość poznawczą w rozwiązywaniu lokalnych konfliktów ekologicznych w mieście.

Wpłynęło/received 29.06.2017; poprawiono/revised 25.09.2017



ISSN 2084-1558